

NAUCZYCIELSKI KLUB LITERACKI  
BIAŁYSTOK



# NAJPROŚCIEJ



ISSN 1898-228X

1 / 111 / 2016

- ☐ **POEZJA.** • Mieczysław Wojtasik (str. 3-7). • Zofia Grabowska-Andrijew (str. 8-9).
  - Stefan Kudelko (str. 9).
- **WIERSZE ZE SPOTKAŃ I KONKURSÓW:** Anastazja Michalina Banasiak (str. 10). Apoloniusz Ciołkiewicz (str. 10). Jolanta Maria Dzieńis (str. 11). Krystyna Gudel (str. 11). Regina Kantarska-Koper (str. 12). Barbara Lachowicz (str. 12). Grzegorz Nazaruk (str. 13). Irena Słomińska (str. 13). Kazimierz Słomiński (str. 14). Ewa Danuta Stupkiewicz (str. 14). Regina Świtoń (str. 15).
  - Tadeusz Dudek. [Proza poetycka]. (Str. 16-19).
- ☐ **PROZA.** Mirosław Kossakowski. *List*. [Opowiadanie]. (Str. 20-23). Marianna Szulborska. *Pobyty w Kijowie (I.IX – 22.XII.1981)*. (Str. 24-32).
- ☐ **SATYRA.** Apoloniusz Ciołkiewicz. [Wiersze satyryczne] (Str. 33-35). Jan Migielicz. *Fraszki*. (Str. 36-37). Robert Gutowski. *Ibn Barakuda. Miraże mądrości (bardzo wolny przekład z języka środkowosaharyjskiego – Robert Gutowski)*. (Str. 38). Kazimierz Słomiński. *Humor z moich zeszytów czyli co bym tworzył, gdybym znowu był uczniem (2016)*. (Str. 39-47).
- ☐ **RECENZJE.** Irena Słomińska. *Tomik z duszą*. Rec.: Mieczysław Wojtasik. *Lancz z duszą w poziomkach*. Bydgoszcz 2015. (Str. 48). Irena Słomińska. *Joanna Pisarska i jej „Pora czereśni”*. Rec.: Joanna Pisarska. *Pora czereśni*. Kraków 2013. (Str. 48-51). Leonarda Szubzda. *Pomiędzy zmierzchem a świtem*. Rec.: Krystyna Gudel, Regina Kantarska-Koper, Regina Świtoń. *Pomiędzy zmierzchem a świtem*. Białystok 2016 (Kajety Starobojańskie nr 10). (Str. 51-52). Kazimierz Słomiński. *Fraszki z natury swojej polskie*. Rec.: Jan Migielicz. *Fraszki polskie*. Lubliniec 2016. (Str. 52-53). Kazimierz Słomiński. *Soplicowo pastiszowo*. Rec.: Apoloniusz Bogumił Ciołkiewicz. *Soplicowo pastiszowo czyli ostatnie zmiany w okolicy. Historyja pseudoszlachecka we 12 urywkach z suplementem wierszem naskrobana*. Grajewo 2016. (Str. 53-54).
  - Tadeusz Józef Maryniak (1935-2016). Oprac. Kazimierz Słomiński. (Str. 54).
- ☐ **NOTKI.** Oprac. K. S. (Str. 55-62).
- ☐ **KSIĄŻKI.** Oprac. K. S. (Str. 62-63).
- ☐ **SATYRA.** Kazimierz Słomiński. *Parada miast*. [Fraszki]. (Str. 64).

Autorzy tekstów zamieszczonych w 1/111/2016 numerze „Najprościej” w układzie alfabetycznym:  
**Anastazja Michalina Banasiak** (Białystok), **Apoloniusz Ciołkiewicz** (Białystok),  
**Tadeusz Dudek** (Katowice), **Jolanta Maria Dzieńis** (Białystok), **Zofia Grabowska-Andrijew**  
 (Chodzież), **Krystyna Gudel** (Suchowola), **Robert Gutowski** (Warszawa),  
**Regina Kantarska-Koper** (Białystok), **Mirosław Kossakowski** (Warszawa), **Stefan Kudelko**  
 (Krupski Młyn), **Barbara Lachowicz** (Białystok), **Jan Migielicz** (Lesko), **Grzegorz Nazaruk**  
 (Białystok), **Irena Słomińska** (Białystok), **Kazimierz Słomiński** (Białystok),  
**Ewa Danuta Stupkiewicz** (Białystok), **Leonarda Szubzda** (Sokółka), **Marianna Szulborska**  
 (Białystok), **Regina Świtoń** (Knyszyn), **Mieczysław Wojtasik** (Bydgoszcz).

Wybór tekstów, opracowanie i przygotowanie do druku: **KAZIMIERZ SŁOMIŃSKI**.  
 Wydawca: **Nauczycielski Klub Literacki przy Zarządzie Okręgu Podlaskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Białymstoku (15-034, Białystok, ul. Dobra 12)**.  
 Druk: **światłokopia ZO ZNP**. Nakład 115 egz. Honorariów nie płacimy.  
 Numer dostępny w całości na portalu internetowym: <http://migielicz.pl>

Grafika na str. 1: **Anna Ralicka-Perkowska** (Białystok).

**Mieczysław Wojtasik**

### **WYPIS Z PACHOLEŃCYCH LAT**

miałem 6 lat i nie wiedziałem  
że Michał Anioł malował  
Chopin komponował muzykę  
a Fredro pisał dramaty

ale wiedziałem dlaczego  
nie udają się nam czasami  
na przydomowych grządkach  
ogórki

kiedy matka gołymi rękoma  
nadziała krowim gównem glebę  
wcisnęła nasiona i rzekła  
zobaczysz jak pięknie urosną  
spytałem a gdy znów przyjdzie Stalin  
i wszystko podepcze?

nie jak będzie dużo błota  
to pójdzie drogą obok

na szczęście rok za rokiem  
błota nie brakowało  
Stalin więc trzymał się od grządek  
z daleka

### **JAK DZIADEK MÓJ WSTRZELIŁ SIĘ W DZIESIĄTKĘ**

Dociągnął ostatnią skibę  
roli czarnej jak warkocz Zofii  
i strzelił z bata.  
A ona z biodra  
strzeliła do niego okiem.

Tutaj każdy szczęścia łut  
odbija się od tafla Gopła  
jak kaczka krzyżówka.

Jeszcze jeden strzał z bata  
i przez na pół cięty sierpień  
otworzył się dziadkowi szlak  
za warkoczem Zofii.

Wtedy zdjął zabłocone buty  
i pobiegł boszo  
z nagą duszą i naręczem  
ptasiej symfonii.

Zastał opłotki i zmysły Zofii  
na modro odświeżone,  
w rytm kujawiaka kołysane,  
na pszenne lata  
i dzwonek polnych kantyleny.

### **MGNIENIE**

komu zawdzięczam to złowione  
jak motyl w siatkę słowo „ja”  
uciekające w amnezję muz i elfów  
ku okolicznościom sprzyjającym  
puszczonej w ruch gilotynie  
cienie nie zdołają przywrócić rzeczy do siebie  
w nocnej pieśni wędrowca tli się ziarno  
popiołu  
na nowego Feniksa  
beztroska pieśń obarcza głębokim ciężarem  
sen

czas się wycofuje  
na tym polega moc unicestwiania  
że przychodzi ze wszystkich wcieleń  
od góry z dołu z nieokreśloności pocieszenia  
i kłania się raz po raz  
ściętej w czas wieszczby głowie proroka

### **PEŁNIA Z PLUSEM**

jest za i przeciw  
w jednym i zarazem w wielu wcieleniach

jeśli się uśmiecha  
to oczy jej iskrzą pytaniami  
czy nie za wcześnie  
czy nie za późno  
czy nie za szczerze

kobieta na krawędzi chwil  
przypadków i okoliczności

kobieta na skraju przesilenia

## JAN OD SZKLANEK

Połykał szklanki.  
Miał przełyk jak koło  
od furmanki  
i ciąg trawienny  
niczym anakonda.  
Patrzyli mu  
i wlewali w żołądek.  
Teraz, Janie,  
zasmarujemy to widowisko  
pastą od podłogi  
na jeden błysk  
i głód.

## NA KRAWĘDZI

jeszcze nie wiadomo  
kto lub co się zagnieździ  
w zwietrzelinie dziejów

pierwotniak  
czy pierwszy sprawiedliwy

żadnego przeciągu  
spomiędzy szpilek zjeżonego świerka  
ani z meandrów łąsienicy

nikogo nie ostrzega  
poświst strzał partyjskich  
każdy sobie sterem

może tylko  
jaszczurka zwinka  
albo rajska żmija  
potrafi podpatrzeć Lucyfera

jak nastawia wskazówki  
atomowego zegara  
na wybuch zapomnienia

## SPRAWDZIAN CIĄGŁOŚCI NIEISTNIENIA

a teraz spójrz tam  
gdzie przed stu laty  
wybieliła się do pojęcia śniegu  
i oczyściła z mrówek  
twoja czaszka

lata nie wchodzą w rachubę  
liczą się pierwsze sekundy  
niechby minut para

ktoś uszedł po słonecznym trapie  
przed napaścią mrozu

ktoś wytropił w zaspie  
pluton głuchych na komendę padnij powstań  
ołowianych żołnierzyków

co powiesz  
robakom zżerającym pamięć  
że zniszczone trzeba odkupić?  
zażadasz spowiedzi?

## CO W TRAWIE PISZCZY

dzisiaj w TV szła nieśmiertelność  
wiwaty toasty ale i buczenie  
(stan psychiczny niedookreślony)  
niezgoda pakt z diabłem  
skubanie popcornu  
z góry w dół klepsydry i z powrotem  
podbijanie stawki o haust żywej wody  
(bo przecież wszystko płynie)  
wyrzuty niewiara  
że dusze nawiedzą opuszczone kości  
będzie porządek  
tu głowa a tu gdzie znowu  
utknęła kość ogonowa?

w przerwie na reklamę  
ekran wypełnili Hitler Stalin Mao  
tylko patrzeć jak wyskoczy zza węgła  
wielki billboard  
z napisem „Boga niet”.

## ZEW NIEPOKORNEGO BARDA

błękit biel  
i znowu szarość  
więc nie wybieram

coraz mocniej zaciskam palce  
jeszcze nie przegrałem  
z prawem przyczyny i skutku

pies nie wyje  
tramwaj nie wyskakuje z szyn  
czerwone berety  
nie podbijają nieba

będzie po staremu  
czyli zwykle usztywnienie  
złamanego cienia duszy

## NA POTEM

wpędzam w siebie burzę  
piję deszcz płuczę żyły  
jak wierzbowe witki

słońce się obrusza  
i wypina ku mnie  
drugą półkulę

ciemność człapie  
ciężko jak niedźwiedź

dziadek Józef  
przycina knot  
naftowej lampy i zachęca  
zbierajmy światło i zioła

trzeba zdrowo umrzeć  
a potem się zobaczy

## SERIOSO

być  
to znaczy opowiadać

gdzie się udasz i po co  
jeśli nie nosisz w sobie opowieści  
z kim i z czym wrócisz

założmy trafisz w zakładkę  
z napisem  
na początku było słowo  
a potem rząd szarych wróbli  
i groby słoni  
na chwałę sawanny

zostanie ci tylko krok  
wśród trąb pustynnej zamieci  
znajdziesz początek i ciąg  
nie kończącej się sagi

## ALERT

te ciała już się wykrwawiły  
ta krew odcieleśniła  
jest tylko śmierć na śmierci  
aż po czerń karbonu  
geologiczny pokład pradawnego życia  
człowieku ostatni zobacz  
czy blask przewodniej gwiazdy  
już opadł  
wessał się w czarną dziurę  
kiedy jak nie teraz spróbuj  
zbudować nowy dom  
z najwytrzymalszych  
i najjaśniejszych kamieni prawdy  
ojczyzny całego stworzenia

## SKUTKI

wyrzuciłem przez okno  
skórkę banana garść kasztanów  
i wczorajsze myśli

spadły na bruk  
sąsiad nadepnął  
i skręcił stopę  
choć nikt mu tego nie życzył

przedszkolak wybrał kasztany  
połączył patykami i powiedział  
to jest ludzik dobry  
będzie mi przynosił jedzenie  
bo mama leży chora  
a tata w więzieniu

a co z myślami  
poszybowały wolne w przestrzeń  
czy też warują pod ścianą  
abym mógł z nich wyciągnąć  
jak topielca za włosy  
zagadkę jutra

## ZA TYSIĄCEM CISZ

obiema garściami  
zgarniałem ziemniaczane kluski  
odgrzane na ostatnim węglu  
nic nie zostawiając psu  
ani innym braciom mniejszym

zamilkły noce  
pod szronem z oddechów

może utknęły gdzieś nad Kołymą  
gdzie błąka się jeszcze  
zziębnięta na kość nasza  
karmiona suchą łzą pamięć

nie ma już tej strzechy  
otulonej śniegiem  
z pięciu stron świata

i tego krzywicznego progu  
na którym stawał na głowie  
podświetlony naftową lampą  
głód

## DROGA DO PRAWDY

jak stwierdził Budda  
droga do prawdy  
jest cieńsza od ostrza brzytwy  
i jak cebulka włosowa  
na łysej głowie  
jest i nic ponad to

a prawda jest jak sprężone powietrze  
w kompresorze  
prędzej czy później  
musi znaleźć ujście

## TĘTENT CISZY

dopala się moja świeca  
ale gdzie pełźnie jęczyczek ognia

ku dymom z Jasnej Polany  
na jutrzejszą mroczność

w bulgot porażonego przez Bruna  
jeziornego mułu

czy też ku lipcom i sierpniom  
na złotych paterach  
ile ich ile jeszcze –  
otwieram gorączkowo dłonie

czego chcę?

spopielić ostatnią zakładkę  
w księdze milczenia

laskonogą myśl nad urwiskiem  
uskrzydlić w pół słowa

wpasować nowy elektron  
w bezmiar człowieka

jęczyczek ognia  
moja wciąż nie odbyta  
wyprawa po złote runo

## TERAZ

spod przycisku „teraz”  
wskazówka czytelnika dziejów pomknęła wstecz  
bez pamięci gubiąc ludzi rzeczy nastroje  
zwolniła 15. grudnia 1970 r. w Gdańsku  
przed ogniem liżącym ale nie z miłości ważny budynek  
potem gdy Hildegarda Laeche w Ravensbrück  
zwana krwawą Brigidą  
zniecka wykopuje stół pod ciężarnej więźniarki  
gdy oberwańcy z okrzykami „da zdrowstwuje!”  
podrzucają w górę czapki przed Leninem  
po czym żałują ich bardziej niż wyróżnionych braci  
wbija się w Eliotowską triadę  
birth copulation and death  
rwie na strzępy Dostojewskiego „Biesy”  
żeby nic a nic nie rozumiał Rosjan  
przywodzi widok służki jak wiąże serwetkę  
na szyi króla Henryka Walezego  
potem 10 października 1410 r. gdy błyski i szczęk  
mieczów  
wojsk Władysława Jagiełły i Krzyżaków  
we wsi Łąsko Wielkie chylą się w stronę Buszkowa  
wreszcie zatrzymuje się przed kolonią strzech  
w Paniewku  
myślę więc zebrałem całe wieki czasu minionego  
lecz czy da się go przenieść w czas obecny  
a zwłaszcza na jutro pojutrze  
bez chwil nieszczęścia żalu smutku?  
w tym momencie wskazówka zaciążyła  
niczym oś ziemską

**Mieczysław Wojtasik**

Wiersze z tomiku: Mieczysław Wojtasik. *Lancz z duszą w poziomkach*. Bydgoszcz 2015.

---

---

### PRZEBIERANKA

Głowa w otwór i już będę Marilyn Monroe  
wiatr odsłoni smukłe nogi niby moje  
w karaoke kupię sobie głos Madonny  
śmiechem Dody opakuję swój intelekt  
zafunduję sobie szpony jak Rutowicz  
lub na lodzie zrobię szpagat pośród brow  
wystawię na sprzedaż rodzinne sekrety  
przehandluję w reklamie przeszłość i wartości  
by zasilił me konto chwiejący się bank  
Wtedy wejdę na orbitę uwielbianych celebrytów  
bardzo znanych właśnie z tego, że są znani  
i zostaną niby gwiazdą na medialnym niebie  
zmienię wszystko: męża, image i nazwisko  
Kiedy spadnę – gruz, odłamki i śmietnisko

### MIKS

Barman nad głową zongluje shakerem  
nalewa drinki w kolorach tęczy  
didżej miksuje techno z Beethovenem  
kompozytor chorał z popową rozrywką

sacrum z profanum, real z wirtuałem  
prawdę z kłamstwami i dokument z fikcją  
miłość ze zbrodnią, zbrodnię z miłosierdziem  
w swój film Dostojewskiego wmiksował Zelenka

biochemia, astrofizyka miksują dziedziny  
z polityką ekonomia a nauka z mistyką  
z kryzysem rynku niewidzialna ręka  
starość i doświadczenie z pokojem dziecięcym

miksy w kieliszkach, na dyskach i w głowach  
mieszają się rodziny, narody i stany  
lecz nie ustają konfliktów przyczyny  
zawsze z całości ktoś wymiksowany



## ZABAWA

Karuzela świateł i pomroczość jasna  
zjeżdża okolica, już sala za ciasna  
wirują dyski i zgrabne tyłeczki  
chętne na maksa pościnały kiecki  
Zabawa, weekendowa zabawa

Na deskach mięsko porusza się żywo  
dragi pod bufetem, na bufecie piwo  
ona piersią naciera, on pcha się między uda  
ona myśli, że kocha, on – może się uda  
Zabawa, wściekła zabawa

Didżej słowa zagłusza od toalet do stropu  
on spodnie zapina, ona poprawia oko  
obok ktoś walczy z pawiem, ktoś przytomność traci  
naiwność woła ratunku, bo osilek gwałci  
Zabawa, odlotowa zabawa

Za bufetem nagi didżej, po bufecie płynie piwo  
mięśniak porządkowy sprząta nocne żniwo  
gwiazdy spadły na ziemię i trzeźwieje złuda  
zabawa skończona, szarość dnia i nuda  
Zabawa, skończona zabawa

**Z o f i a   G r a b o w s k a – A n d r i j e w**

---

---

**S t e f a n   K u d e l k o**

## DOBRANOC

Pustka cisza  
opustoszały ulice  
pogasły w oknach  
światła

jest to czas  
kiedy diabeł mówi  
dobranoc  
a szeptem dodaje  
że jeszcze ma  
parę spraw  
do załatwienia  
tylko musi zaczekać  
aż uśnie anioł

**S t e f a n   K u d e l k o**

## WIERSZE ZE SPOTKAŃ I KONKURSÓW

**A n a s t a z j a**  
**M i c h a l i n a B a n a s i a k**

### Sowa

Mądra sowa leży chora.  
Zadzwoiła po doktora,  
bo w pobliskim lesie  
doktor – dzięcioł, jak wiadomo,  
leczy chore ptaki.

Przyleciała wnet jaskółka,  
zaparzyła sowie ziółka.  
Pszczołki miodu jej przyniosły,  
sroki wieści nowe.  
Nawet puchacz, kuzyn stary,  
podarował okulary.

Wszyscy sowie usługują  
i o zdrowie wypytują.

\* \* \*

najprościej  
uwierzyć  
że nadejdzie radość  
smutkom położy kres

iść po nadziei moście  
i zbiec boso po rosie  
na łąki zielone

uśmiechy rozdać  
smutnym kwiatom  
kochać je bez wzajemności

otworzyć serce  
dla drugiego serca  
choć wokół pustka

umrzeć z miłości  
najprościej  
lecz po co

**A n a s t a z j a**  
**M i c h a l i n a B a n a s i a k**

---

---

**A p o l o n i u s z C i o ł k i e w i c z**

### Pochwała sowy

Rasowa pani sowa, jako nocny marek,  
ciemnego lasu każdy przejrzy zakamarek.  
Wypatrywaniem łupu zbyt się nie mozoli,  
bo choć z sowy zrodzona, to wzrok ma sokoli.

W jej szponach zginie zając lub mysz straci  
życie,  
ale ona się przez to nasyci sownicie.  
A jeśliby się łowy czasem nie udały,  
potrafi osowiała siedzieć i dzień cały.

Sowa kocha rodzinę! O tym przecież wiecie,  
że dla niej najpiękniejsze tylko własne  
dziecię,  
lecz zdarza się, że jeśli w dzień się nie  
przespała,  
pohukuje na swego męża – sowizdrzała.

I dziwi się niekiedy mamie mała sówka,  
że lubi w lesie krążyć jak nocna taksówka,  
zaś sowa nocne rejsy z tej przyczyny woli,  
bo wtedy trochę ciszej i nie ma kontroli...

**A p o l o n i u s z C i o ł k i e w i c z**

---

---

**Jolanta Maria Dzienis**

### **Z sową na ramieniu**

Moja dusza z sową na ramieniu  
Kpiąco zerka zza oczu kotary,  
Aksjomatem jest czasoprzestrzeni,  
Gdy wtapiają się w kryształ zegary.

Moja dusza z sową na ramieniu,  
Skrząc, pada cieniem na mleczną drogę,  
Od prawieków nic się w niej nie zmienia,  
Kiedy spija rozbłysk supernowej.

Moja dusza z sową na ramieniu,  
Poznając magię skrytego słowa,  
Odda się wszechrzeczy objawieniu,  
Jeśli jasność powstanie na nowo...

### **Srebro nie złoto**

Niegdyś zmęczenie w zapal przekuwałam,  
Ot tak, od niechcenia, bez namysłu prawie,  
Słońce mi złoto dniami przyświecało,  
W srebrze księżycy marzyłam o sławie.

Dzisiaj dzień z nocą w jedno mi się zlewa,  
Uciekając szybciej niż zając od charta,  
Czas o przemijaniu coraz częściej śpiewa,  
Chcąc, bym zrozumiała, o co walczyć warto.

Nieważne są kruszce i błahe błyskotki,  
Wręczane zwycięzcom po zmaganiach  
wszelkich,  
Liczy się z wdzięczności ludzki uśmiech  
słodki  
Za gest dobrej woli, nawet ten niewielki.

Nie każcie wybierać między metalami,  
Kolor ich nieważny, a wartość umowna,  
Srebro nie złoto, powtarzam za wami,  
Pragnąc, bym się stała pamiętania godna.

**Jolanta Maria Dzienis**

---

---

**Krystyna Gudel**

### **Ballada o współczesnej babci**

Współczesna babcia nie chodzi w kapciach.

Współczesna babcia, zapewne wiecie,  
buszuje sprawnie po Internecie.  
Uprawia dzoging lub aerobik.  
Bywa na plaży, nosi komórkę,  
w strojach prześciga nawet swą córkę.  
Kupiła futro, chyba z szynszyli.  
Kapelusz gratis jej dołożyli.  
Mogłaby chodzić na pokaz mody,  
gdyby nie zaszły drobne przeszkody.  
Łamie ją w kościach i bolą stawy,  
więc koniec marzeń, dobrej zabawy.  
Trzeba zaliczyć ze trzy wizyty:  
u ortopedy i u dentysty,  
u kardiologa też nie zaszkodzi,  
czasem serduszko słabiej już chodzi.

Zapewne muszą współczesne babcie  
buty na szpilkach zmienić na kpacie.

### **Marzenie puchacza**

Pewnego razu w pięknym Tuchowie  
puchacz zapragnął stanąć na głowie.  
Czego nie robił i nie wymyślał.  
W końcu na radę najmłodszych przystał.

Wszedł do przedszkola, skłonił się nisko  
i pohukując, powiedział wszystko.  
Jak to podglądał dwa nietoperze  
i w ładne kulki skręcone jeże.  
Na gimnastyczkę też się napatrzył  
i na artystkę, co gdzieś w teatrze  
sztuczki dla widzów różne czyniła,  
wszak akrobatką niezwykłą była.  
Oglądał, śledził i podpatrywał,  
w przeróżnych miejscach Tuchowa bywał.  
Lecz wciąż nie umiał. Bliski był płaczu.

– Posłuchaj, proszę, miły puchaczu.  
Każdy przedszkolak ci to podpowie:  
„Świat tylko może stanąć na głowie”.

**Krystyna Gudel**

---

---

## Regina Kantarska – Koper

\* \* \*

trudno  
pochylić się nad każdym  
zwłaszcza najmniejszym  
maleńkim  
tycim  
dostrzec istotę  
stworzenie boże  
w błahych drobiazgach  
prawdziwe życie

łatwiej byłoby  
nie zauważyć przejść obojętnie  
albo odrzucić gdy nie pasuje  
wydrwić wyszydzić  
wysmagać śmiechem  
popatrzeć z góry  
jakbyś był królem  
protekcjonalnie udzielać porad  
kazać na powrót skryć się  
w szufladzie

najprościej jednak  
po prostu kochać  
zaakceptować niedoskonałe  
pomóc poprawić co jest możliwe  
mądrze wybierać  
spośród dróg wielu  
przyjmować wszystko  
czym los obdarzył  
nie pragnąć tego co nie istnieje

**Regina Kantarska – Koper**

---

---

## Barbara Lachowicz

\* \* \*

proszę pana  
pan do mnie z miłością  
a ja się pana boję

nie wierzę panu  
bo miłość  
stoi mi ością

nie lubię  
pańskich gestów  
i jałowej mowy

brzydkie słowa  
pan mówi  
ja głuchnę

jestem  
obrażona kobieta  
i do tego żona

mam męża  
od czasów węża  
i nic się nie zmieniło

nie lubię kusiciela  
właśnie się nawróciłam  
w ostatnią niedzielę

nie grzeszę  
grzeczna jestem  
i miła

jabłek nie zrywam  
i nie dam nikomu  
chęć zostać w raju

raju chcę – w domu

**Barbara Lachowicz**

---

---

## Grzegorz Nazaruk

### Rzecz o sowie

*Irenie Grabowieckiej*

Zestresowana, rasowa sowa  
Balansowała nad wrzosowiskiem,  
Tam gdzie sowizdrzał na dyl cisowy  
Nasuwał sowi tuszowy przysmak.

Zawisła w swoim transowym locie  
Nad fioletowo-liliową łąką,  
Nad sowitego łupu łakociem,  
(Mysz gratisowa) tłusciutką słonką.

Dla sowizdrzała to myk kasowy  
Bo midasowym chciał on zamysłem  
Swój trzos powiększyć złowieniem sowy,  
Ale od sowy oberwał chłystek.

To sowooka rozszyfrowała,  
Że jego zamysł nie był bez skazy  
I zanim zdobycz swoją porwała,  
Zainkasował w głowę swe razy.

Nie podejrzewał kłusownik młody,  
Że oprócz wiedzy sówka głęboko  
Ma zapasowe (tak dla obrony)  
Wszystkowiedzące to trzecie oko.

**Grzegorz Nazaruk**

---

---

**Irena Słomińska**

\* \* \*

Byleby było najprościej  
prosty horyzont rzeczy  
prosta myśl  
zmierzająca w nieskończoność  
najprostsze zdanie  
podsumowujące codzienność  
i niecodzienność

tak oto najłatwiej  
nie zagubić się w labiryncie  
wnętrza i zewnątrz

tak oto najczulej  
wtulić się w otulinę uczuć  
zamykających istnienie  
na pierwszym stopniu  
schodów do nieba

wtedy świat  
sam przez siebie się tłumaczy  
i krzywa  
nie zbacza w cierpienie

pragnienie  
by zapisać doskonałe  
rodzi się na stronach  
„Najprościej”

**Irena Słomińska**

---

---

**Kazimierz Słomiński**

## **SOWA**

Czy to sowa czy nie sowa,  
co się na dzień w dziupli chowa  
i tam cały dzień bez mała  
siedzi taka osowiała?

Dodać jeszcze se pozwolę,  
że mądrości jest symbolem,  
bo jej różne sprawki ciemne  
nie wylazą w światło dzienne.

I drapieżna jest, a zatem  
mogła być symbolem Aten,  
gdy im jeszcze stało siły,  
by w Europie coś znaczyły.

Choć przyroda już zanika,  
różne sowy się spotyka  
i jak trafisz na puszczyka,  
huknie głosem nieboszczyka.

Ze zjadliwą kiedyś chęcią  
opowiedział sowie dzięcioł,  
że nikomu nie jest słodko  
po wypchaniu być maskotką.

Takie zmyślne z niej ptaszysko,  
że po nocy lata nisko  
i ma wszystko na widoku,  
choć sowa to nie sokół.

## **NAJPROŚCIEJ**

Prosto, prościej i najprościej  
na swym karku głowę noście,  
żeby w życiu, mówiąc wprost tu,  
dość moralny mieć kręgosłup.

Choćbyś nawet był prostakiem,  
nie bądź z głową swą na bakier,  
bo u takich nawet wnętrze  
krzywe bywa i pokrętne.

Linie proste, linie krzywe  
tworzą z wzorów niezłe dziwy,  
w międzyludzkich zaś stosunkach  
diabeł gubi się w rachunkach.

A poeta, jak wiadomo,  
to jest taki dziwny homo,  
co to ciągle coś tam knoci,  
chcąc osiągnąć kunszt w prostocie.

Prosto, prościej i najprościej  
dąż do zdrowych przyjemności.  
Jeśli rozkosz jest ci droga,  
to najprościej pisz i kochaj.

**Kazimierz Słomiński**

---

---

**Ewa Danuta Stupkiewicz**

## **Dodatek do...**

usiadł księżyc na chmurze  
szuka nut w gwarnym stawie  
i układa z nich długie

długie nocne serenady

czoła dotknął mu wiatr  
pukle chmurne rozwinął  
i z szelestem wpadł

do dziupli zaspanej sowy

obudził

wzmocnił ton nad lasami  
i splątał gałęzie drzew pełne liści

zmęczył się trochę

teraz liczy gwiazdy na niebie  
i do snu je ukołysze  
kiedy nocny koncert pozostanie już ciszą

**Ewa Danuta Stupkiewicz**

---

---

## Regina Świtoń

### O sobie samej

Skrywam się w dziupli, ale  
słońce mnie zna. Lubię oglądać  
spektakle wschodów.  
Serenadę wiatrów chwytam w lesie,  
snuję się po ogrodzie nad ranem.  
Słucham i myślę: – Kto tutaj może  
śpiewać sopranem? Bo ja tak dla grozy  
strząsam „hu-huuuu”. Najczęściej w lecie.  
Strach potrafię wywołać, aż niejednemu  
staną ciarki na grzbiecie.  
Szlara mnie zdobi.  
Stąd mam coś z waszej twarzy.  
A jeśli się zdarzy  
słyszeć: Sowa – ktoś nazwie moim imieniem,  
to superdelikatnie! Wszak jestem  
sympatycznym stworzeniem.

### Powroty

Tam, gdzie wilgi srebrne flety grają  
w różowości ogrodu, a u bram dęb  
dłutem czasu rzeźbi pamięć, zostało  
moje dzieciństwo.  
Labiryntami dróg, objechną tęsknotą  
lat wróciłam do rodzinnej Itaki.  
Dom, podziurawiony wichrami dziejów,  
westchnął nadzieją. Uśmiechnęły się  
twarze malw na szybach.  
Na poblądłej fotografii oczy matki  
pojaśniały błękitem. Tylko kosarz,  
przerwawszy mantrę pajęczą,  
z niełaskawym okiem umknął do kąta.  
A ja, w serce tej ziemi rzucona,  
pozdrawiam klangory wiosennie pachnące.  
Na strunach szczęścia rozwieszam  
cudowne moje TERAZ.

Regina Świtoń

---

---

---

---

● Pierwsza edycja konkursu „Srebro nie złoto”. 22.01.2016. Wiersz: J. M. Dzienis. *Srebro nie złoto*; R. Świtoń. *Powroty*.

● Turniej na utwór satyryczny. 24.01.2016. Wiersze: K. Gudel. *Ballada o współczesnej babci*; B. Lachowicz. \*\*\* *proszę pana...*

● Turniej jednego wiersza. 21.02.2016. Temat: SOWA. Wiersze: A. M. Banasiak. *Sowa*; A. Ciołkiewicz. *Pochwała sowy*; J. M. Dzienis. *Z sową na ramieniu*; K. Gudel. *Marzenie puchacza*; G. Nazaruk. *Rzecz o sowie*; K. Słomiński. *Sowa*; E. D. Stupkiewicz. *Dodatek do...*; R. Świtoń. *O sobie samej*.

● Turniej jednego wiersza. 20.03.2016. Temat: NAJPROŚCIEJ. Wiersze: A. M. Banasiak. \*\*\* *najprościej / uwierzyć...*; R. Kantarska-Koper. \*\*\* *trudno / pochylić się nad każdym...*; I. Słomińska. \*\*\* *Byleby było najprościej...*; K. Słomiński. *Najprościej*.

---

---

## Tadeusz Dudek

### Wstrzymaj ziemię i rusz głową

Pomedytujmy sobie czasem bez zegarka i taktów wybijanych sercem (*jego dyktatu*). Wiem, że trudno w tym świecie uchronić umysł przed nerwowymi tikami odpowiedzialności, nawałem spraw i zajęć, wszelkim rozproszeniem, przywiązaniem do rzeczy błahych a konkretnych, ale poważnie...

Chwile bez mechanicznej stymulacji, pobudzenia, kogutka na dachu, kukułki na życzenie, tłoku, trybików, hejnału z wieży na rogu, a w południe na trąbce, też są ważne. Bo wszystko w płynie znaczeń zanurzone zostało u samych źródeł strumienia świadomości (*prawda to czysta poezja*). Tu nie Styks, ni używki, ani modre fale Dunaju (*choć w duszy coś gra*). Kiedy nie można zasnąć, warto wpatrywać się w pustkę.

Refleksy wewnętrznego światła aż po horyzont istnienia. Słuchajmy jak biją pulsary, pierwotne rytmy z czarnego tła. Próżno by szukać mocniejszych wrażeń w tej przestrzeni, gdzie godzina się zniża i dotyka nam czoła, zamykając w czymś na kształt stożka – a my kucamy pośrodku, zamieramy w pozycji lotosu i siłą woli staramy się przeniknąć przez ścianę.

### Dookoła karty gorączkowej

Połowę nocy spędziła przy oknie, licząc płatki śniegu, cała drżąc. A ile w tym było szczęścia, Bóg raczy wiedzieć. Gorączka szybko rosła, wspinając się po słupku termometru aż do skroni (*niby bluszcz*) – widziała podwójnie, ale plotła po trzy i na skrót. Jakaś myśl przemknęła z wiatrem rozdymając draperie, serce mocniej biło (*z głębi każdego słowa przygląda się własnym narodzinom*).

Bywają słowa (*dzieci nocy*), które jeszcze nie dojrzały, a już przeładowane treścią – błądzą bez celu i sensu (słowa czy byty) – androginie upadłe w drodze do raj, zamiast na elizejskie trafiają na pola minowe. Nie pojmują siebie, nie potrafią odróżnić prawdy od fałszu, iluzji od rzeczywistości (*żadnego konkretnego*). Bywają słowa brutalnie urwane w pół, ledwo co (*na*)poczęte, nie istniejące, a wiecznie żywe, chorobliwe (*marzenia senne wypełniające przestrzeń pokoju*).

Rozmyśla nad pochodzeniem tych słów, nad ich źródłem, nad chaosem marsowego czoła. Pochyla się nad zwiędłym, obumarłym narcyzem – to koniec... ale nie dość mu jeszcze poklasku i chwały. Poczucie władzy nad żywiołami graniczy w nim z naiwnością. Władza nad innymi przerodziła się w tyranie, a ta nad sobą doprowadziła go na skraj przepaści. Teraz tylko ofiara może mu przynieść wody życia (*w kikutach rąk w dziurawym dzbanie już pozbawionym ucha*) – z ubóstwa daje, z własnej krzywdy, niedostatku i upośledzenia. Tylko ona może mu wybaczyć, pobłogosławić, fantomem dłoni pogłodzić po wnętrzu, pogodzić z sobą (*animus-anima*) – staje się świadkiem samego siebie, jak dusza starego artysty i jego dzieło, niemy krzyk.

### Noc sylwestrowa i bombki w górę albo chociaż bąbelki

Przez szczeliny czasu (*pomiędzy przeszłością a przyszłością*), płynnie i z gracją, i z coraz większą swobodą przechodzą dzieci nocy – starzy zachowują się sztywno (*mi w głowie się kręci*).

Na placu niebiańskiego spokoju poruszenie – podróże w czasie są możliwe (*królewskim traktem, świetlistym szlakiem, przez gwiazdne wrota*). Następstwo logiczne zdań, rachunek z pokwitowaniem – zdarzenie to tylko przypadek – fakt – sens został stworzony na siłę. Nocne przesilenie w rzeczywistości, a na poziomie kwantowym chaos – dziwisz się? – to jeszcze Rok Świni. Proroctwa i sny nas zdradzają – oddają przyszłość w niewolę przeszłości. Ministerstwo Prawdy załatwia ostatnich interesantów – bez żadnego dowodu i osobistych odniesień. Trzeba się pozbyć ociążałych poglądów, schematów, cielesnej powłoki – aż głowa boli – niektórzy prą jak



czołg. Musisz się zdecydować – Dziadek Mróz czy Święty Mikołaj? Dowcip z brodą albo jakiś po(d)stęp (*czekam na wnuki pod choinką*).

Ot i wędrówka dusz – czerwona (*tabula*) rasa żółtego wojownika – pielgrzymka do sanktuarium próżności. Prosto z buszu – naturalna jest ciekawość tego, co nastąpi, jak pierwszy krok, stopień do piekła (*cudny grobowiec i świeczki w oczach, bo w Angkor Kali z sercem na dłoni*). Ołtarz na szczycie piramidy – architektura wieloramienna – ofiara. *Kto pragnie zachować swoje życie – straci je, a kto nie ma odwagi do marzeń, nie będzie miał siły do walki*. Czy bajkopisarz może być świętym?

### **Krajobraz z reżyserki**

Podróże obfitowały w wiele przygód, czasem było nawet niebezpiecznie, ale nudno nigdy. Penetrował zakamarki pamięci (*nie bez znaczenia, co z czym się kojarzy*). Czuł jakiś nadmiar energii (*trochę szkoda amunicji*), obok spluwa (*naga broń*). Krył w sobie resztki nadziei – nie był panem swoich myśli, przecież z mocą, przy tym parę rekwizytów (*stary sprzęt*). Jądra ciemności lśniły, zmieniały się, były natrętne, zaborcze, zagarniały coraz więcej znaczeń (*gęsto w powietrzu i parno w pokoju*), aberruje, lekki prześwit (*trzeci świat*). Terror między oczami – bajzel i konik na kółkach. Bał się dotknąć – to mógł być przecież niewybuch. Puste słowa, skorupki, okruchy sensu, nic więcej, a białe myszki harcują. Nie chciał negocjować, naciągać, ani nadużywać, tylko odrobinę sobie ulżyć. Mokry ręcznik (*boli głowa*), w środku ciemno – fikcja i rzeczywistość splotły się w żelaznym uścisku, umysł w kleszczach (*znikający punkt*), kosmiczne jaja, mgławica. W końcu trzeba się czegoś konkretnego uchwycić.

### **Współczesny krajobraz z Tobiaszem**

Lepiej mi było nie pytać anioła z ognistym mieczem, dokąd prowadzi, ale sine niebo budzi w mej duszy niepokój – złamany róz i te rachityczne drzewa, nawet bociany wyglądają obco (*wskaźnik urodzeń spada*). Kto może, się starzeje, niektórzy trzymają się wiatru, inni kurczowo – moher w rękę (*symbolicznie rzecz biorąc oczywiście*).

Syntetyczna rzeczywistość na jakiś czas musi nam wystarczyć, a zmienić trzeba niemal wszystko (*na początek kaczkę*) – jesień w wiosnę, uniwersalny ugór w globalną wioskę, czwartą republikę (*a jakże*) w młodą Polskę, chłopą w babę lub odwrotnie. Miałeś chamie złoty róg, a teraz gdzie okiem sięgnąć – prawie Europa (*dla starych cywilizacja śmierci*). Kościoły pustoszeją – wędrówki ludów, parady równości, miłość własna, ukrzyżowane jaja, reality show w tv, religia w szkole, ojciec dyrektor – o czym śpiewają poznańskie słowiki i szumią wierzby, a w trawie aż piszczy (*to stara baśń*). Królestwo niebieskie znajdziesz tu na ziemi, gdy zaprzesz się siebie, rodziców, korzeni – w cuda mój mały, mówię ci – wystarczy uwierzyć w cuda.

### **Pejzaż przedwyborczy**

Ptaki niebieskie nie sieją, ale zbierają, wydlubały już z ziemi wszystkie ziarna mądrości – pusto, głucho, łyse pola, ugór i po urodzaju – chyba nic z tego nie będzie, zresztą i tak zima. Po upadku kuleję, ledwo powłóczę skrzydłem po ziemi. Drugie kikutem wzniesione do nieba – oskarżam Cię o łez strumienie, osamotnienie, zdradę i gniew.

Mówią, że świat, to Szpital Przemienienia i pochylając się nad tobą nisko, poszukują jakiegoś podobieństwa, ale każdy jest przecież inny. Są nawet tacy (*sceptycy*), którzy twierdzą, że materia jest mieszaniną żywiołów, a cierpienie realnie nie istnieje i patrzą przez ciebie daleko w przyszłość albo przeciwnie – jakoś pożądlawie. W każdym razie ja nie czuję się tu pewnie ani wyraźnie, widzę jak przez mgłę (*ludzie coście tacy smutni*).

To jednak nie najlepszy sposób otwierania się na sprawy – rany, wszyscy mają stygmaty, nie do wiary i do diabła, naciągana rzeczywistość – ściema o zachodzie słońca, zakład pogrzebowy

(za dużo w tym tajemnicy), wielki wstyd – jutro trafię do urny, potem do celi, po kolei – w końcu musi być jakiś porządek.

## Góra Karmel dla ducha a dolina daje ciała

Na górze samotnie, ale jest więcej czasu na refleksję. Wiatr bywa tu silny (*ziąb do szpiku kości*), przejmuję się wszystkim (*na skalach wzrasta moje ego*). Mogę rozmawiać z cieniem albo echem (*nie zniekształcają mi słów*), zwykle nie przeszkadzają. Gorzej z myślami – tych nic nie jest w stanie zagłuszyć, nawet mgły nie umiem odróżnić od chmur, ale w istocie życie nabiera tu głębi – źródło jest krystalicznie czyste, woda żywa (*w szklance do połowy pełnej*).

W dolinie cieplej (*codziennosc gra i tętni*) – przyjemnie, ale życie tu jest śmiertelną chorobą. Brudna woda, nie ma tej przejrzystości (*wszystko szare*) w szklance do połowy pustej. W rajskim ogrodzie, gaju oliwnym, pod jemiolą można otrzymać pocałunek śmierci. Łatwo popaść w zubożenie, nawet doznać dzikiej rozkoszy w jej objęciach i na zawsze zrezygnować z ofiary. Trzeba się przeciwstawić, nie ulegać zbyt łatwym pokusom, panienkom – a to kwestia cierpliwości, woli i wyobraźni.

Na kamienistych szlakach między wersami znajduję siłę scalającą w jedno: kaskady słów, naskalne echa, rysunki dziecka, źródło szczęścia, drzewa, kwiaty paproci, senny mech, przebudzenie, kosmos uczuć, narodziny gwiazdy (*jest nadzieja*). Na żyznych glebach modlitwy dialog staje się możliwy. Słucham poezji z podkładem muzycznym (*w kościele świata*). Bóg z pasją gra w mojej duszy (*symfonię pastoralną, hymn życia, requiem*). Czczę święte pająki i uroczyste chwile (*milczeniem i ciszą*).

## Przymus pisania

Moja matka pustka, a ojciec samotny – jestem ich dzieckiem (*bezimienny*) z placu niebiańskiego spokoju. Poznaję sztuki walki, wręcz wierzę, że otchłań nie jest mitem ani całkiem próżna, a tylko trudno pokonać uludę. Żyję na skrzyżowaniu dróg (*prawdy i mlecznej*). Bawię się w gwiazdne wojny wymachując bambusem, mocą wyobraźni mamie koty bajkami z mgły, snu i paproci (siwy dym), ja tu dowodzę, znaczy: święta małpa (*z wiatrem za pan brat*). Wokół ciemno i plamy na słońcu, a czas stoi w miejscu. Stąd do wieczności już tylko krok (*efekt przyspieszenia do prędkości światła*). Niewiele trzeba, aby zniewolić przeszłość, a z resztą w pamięci otwieram oczy i widzę wyraźnie, jak one zdradzają (*boję się fałszywego świadectwa*). W istocie, a wbrew pozorom, człowiek jest prostszy, niż się wydaje (*tylko tak na poważnie wygląda*).

## Bajeczka o szarej rzeczywistości

Stary poeta o gorącym sercu, ze słów kreuje jakąś rzeczywistość (*słowami ożywia*), albo to magik (*struga pajacyka*), uwalnia ptaki z klatki i wypuszcza z garści (*jako wróble*). W każdy z wierszy wkłada całe swoje serce, głowę jak (*na tacy*) ofiaruje, a ludzie pytają: co to za słowa z mocą? A to tylko taka iluzja (*ptaki z drutu i papieru, a pajacyk z drewna*) – siła sugestii. Dawno, dawno temu... też pisałem bajki (*pewnie to dziedziczne*).

Przeogląda się w lustrze i myśli sobie: „*najważniejsze, za kogo uważają mnie ludzie*”. Boi się życia w zapomnieniu (*udaje kogoś innego*), nie umie odróżnić prawdy od fikcji. W głębi ducha pozostał drewniany i pusty, choć wierzył we wróżki (*nie bez znaczenia jest treść jego wiary*). Aż nos mu się wydłużył, ale przynajmniej nie jest już taki naiwny. Nikomu nie ufa, żyje na swą miarę (*na paskach zebry ścielą się żółte piórka*), rano zadawała się jajecznicą.

Słyszałem, że prawda przylega do życia powszedniego. Sądzę, że to nie tylko słowa, ale o niebo ważniejsze są intencje.

## Martwa natura z irysem w sercu

Śnię po prawej stronie białego prześcieradła, do rana będzie zapisana, w każdym razie mokra. A czy to krwawa plamka na złotej puszczy, historia żółtej ciżemki czy pantofla – z jednej strony (*i Bezsenny z Seattle*), przynajmniej tak się kojarzy. Z drugiej – moja lepsza połowa, a chrapie wniebogłosy – na dowód życia (*tak trudno uwolnić się od filmowych skojarzeń i teatralnych gestów*). I jak tu zasnąć? Obudziłem się zlany potem – zmyślam na potęgę, bynajmniej nie ze strachu (*nie pamiętam już swoich koszmarów*). To nie znaczy, że teraz słyszę skowronka albo słowika, ale też dramat, omamy w sercu (*stos pacierzowy, na końcu krzyż*), wielkie rozkojarzenie (*zielono w głowie, na całym ciele poziomki*). A w ciemnej głuszy ktoś ciężko dyszy. Kris o poranku (*malajski sztylet*) i promyk słońca, jako przebłysk z dzieciństwa (*stare baśnie indonezyjskie*) – w dziesięciu na jednego motylka, tygrys niewinny (*ale się czai*), Aruman z domu wygnany (*i pusta tykwa*). Zasypiam skoro świt (*jak niemowlę*). Ot i cała natura z irysem w sercu.

## Przypowieść wigilijna pt. Stroiciel dusz

Spotkałem na swojej drodze cztery duchy.

Każdy objawił mi się w swojej przestrzeni życiowej, ale ojciec mi mówił, że możemy się spotkać tylko na uklepanej ziemi. Przez całe życie udeptywałem to klepisko, brałem się za bary z każdym, kto wierzył w porozumienie. Nauki ojca długo się pamięta. Trzeba czasu, aby przestał być autorytetem – matka może przez całe życie, nikomu nie zaszkodzi. Z ojca trzeba wyrosnąć, chociaż po latach rozumiem, że promieniowanie ojcostwa może być zbyt intensywne.

Spotkałem na swojej drodze cztery duchy.

Pierwszy objawił mi się w zdradliwym powoju, rozwijał błyskawicznie – po tygodniu oplatał jak krzew magnolii. Jego węzowe ramiona rzuciły się na mnie, oplotły szczelnie, by nie wypuścić. Zaśpiewał pieśń miłosną o chaosie. Upływem czasu wcale się nie przejmował. Krytykantów chciał wysłać do kryminału, a pisarzy do pisuarów. Do złudzenia przypominał mi brata. Nie wiem, czemu musiałem się od niego uwolnić. Może te słonka mnie tak poparzyły?

Drugi duch był jak z pieśni wigilijnej. Zrozumiał w lot wszystkie moje potrzeby. Nie jestem poetą mówił, ale ich rozumiem. Wyrażał ból i tęsknotę za miłością. Twierdził, że wiek nie ma znaczenia. Grobu dla mnie nikt jeszcze nie wykopał, nie wiadomo, komu bije dzwon. Ale ważne są porywy serca, wichur, który rozrasta się w huragan. Kto nie jest Kleopatram, ten z braku miłości nie zrobi przecież niczego szalonego, nie dotknie, nie zrani, nie przekreśli, nie spali za sobą mostów. Tego ducha słuchałem naprawdę uważnie.

Trzeci duch był ciepły i ogrzał miłością moje ego. Mówił, że mnie rozumie, nie był formalistą, w jego oczach widziałem cierpienie. Chciałem pocieszyć, jednak we mnie wyło. Miałem nadzieję, że chociaż tym razem potrafię zapomnieć o sobie. Dlaczego anioły muszą cierpieć za winy niezawinione, dlaczego?

Czwarty duch był pełen niepokoju. Twierdził, że mu przykro. Słowo trąciło fałszywą nutkę. Tak tu smutno i żałośnie na duszy, chociaż wiosna i złocisty rum nadziei szumi w głowie. Stroiciel dusz – zaszumiały drzewa nad jeziorem. Nie dało się ukryć tajemnicy, ani zaczarować tej przestrzeni. Stroiciel dusz jest stroicielem fortepianów – zaśpiewały zdradliwie trzciny po latach. I poeta ukazał się jak nagi.

Spotkałem na swojej drodze cztery duchy, powiedziały mi, że mam jeszcze kilka lat życia przed sobą.

**T a d e u s z D u d e k**

---

---

LIST

– Zaczynam! Jestem pierwszy! – krzyknął „Matysiak”, wybiegając z klasy z uniesioną w górę raketką do ping-ponga. Brzmiał jeszcze dzwonek na przerwę, a już w drugiej uniesionej dłoni „Matysa” leżała piłeczka niemal gotowa do wykonania serwu i rozpoczęcia gry. Włodek miał głos i sposób mówienia podobny do Genia z popularnej wtedy audycji radiowej „Matysiakowie”. Więc natychmiast został przez kolegów nazwany „Matysiakiem” i każdy uczeń tej niewielkiej szkoły wiedział, o kogo chodzi.

W mig podbiegali chętni, ustawiając się w kolejce, do udziału w „przerwowym” konkursie tenisa stołowego. Zasadę znali wszyscy, gdyż była to stała grupa kolegów, rywalizujących ze sobą o szkolny prymat. Decydowała wyłącznie szybkość ustawienia się przy stole. Czasem w szranki stawało aż dziesięciu chętnych. Bywało i tak, że w miejsce odpadającego wskakiwał ktoś inny, co niejednokrotnie wydłużało grę. Wtedy nawet dzwonek na lekcję nie był w stanie przerwać gry podekscytowanym finalistom. Zdarzały się więc spóźnienia i sankcje, ale były do zniesienia, ponieważ i tak emocje brały górę.

– Wszyscy?! No to start! – zarządził „Matysiak”. I wokół stołu zaczęło się bieganie. Kto nie zdążył odbić piłeczki, albo odbił ją na aut, odpadał. Bez dyskusji i odwołania. A „Genio Matysiak” wtedy mówił: – Nie odbiłeś, lebiego? Odpadasz! Fanty zbiera zwycięzca.

Zawody przy stole, po którym tańczyła biała piłeczka, często wzbudzały zainteresowanie nauczycieli, dyżurujących podczas przerw na korytarzu. Z uśmiechem obserwowali swoich podopiecznych, poznając ich wtedy lepiej niż na lekcjach.

Obserwacje pomagały im w pracy dydaktycznej, w poznawaniu osobowości uczniów, nawet ich uzdolnień.

Byli przecież wykładowcami w szkole artystycznej, w której atmosfera jawiła się magnelem wzmacniającym relacje uczeń – nauczyciel na poziomie przyjaźni, ale z zachowaniem dystansu, należącego wiekowi i pełnionej funkcji. Oni kochali młodych. Dyskutowali z nimi o sztuce, o teatrze, o najnowszych premierach, a także innych, ważnych wydarzeniach artystycznych, więc przypadkowy obserwator mógłby takie zjawisko uznać za niezakończoną lekcję. Młodzież często wykorzystywała wtedy ich wiedzę, ale także odkrywała słabsze strony swoich profesorów. Wiadomo – jak to jest u kilkunastolatków..

– Po lekcjach, za piętnaście druga, przy sklepie, tam gdzie zawsze. Tylko niech żaden nie zapomni! – zarządził Waldek „bukmacher”, zwany „buckim”. On szczegółowo rozliczał wpływy z tenisa stołowego, ustalał wysokość wygranej, a także swoją prowizję. Musiało się bilansować!

– Tylko nie zapomnij przyjść, Antoś, bo „bucki” drugi raz już ci nie przepuści! – ostrzegł „Matysiak” wyrugowanego z gry kolegę, który chyłkiem biegł do klasy. Antek znany był z wykretów, więc teraz też chciał uniknąć wpłaty „wpisowego”, choć, i owszem, grać lubił.

– Że też nie znudziło się wam jeszcze to ganiecie w każdą przerwę – z lekką dezaprobatą zapytała dyrektorka szkoły, wolnym krokiem przechodząc obok rozentuzjasmowanych pingpongistów.

Pokiwała głową, uśmiechając się jak zwykle, nie do końca życzliwie. Nagle stanęła i odwracając się w stronę jednego z graczy już nieco groźnie powiedziała:

– A ty, Jaśkowski, pozwól do mnie do gabinetu. Teraz!

– Wezwiała!? No to, Jasiu, masz „randkę” w gabinecie! No, no! Trzymaj się! – w biegu za piłeczką zażartował „bucki”. Ale dyrektorka pewnie nie usłyszała tego, bo wtedy i „bucki” miałby też „randkę”. Oj! Miałyby!

Bartek Jaśkowski odsunął się od stołu i już kolejny chętny do gry wyrwał mu z dłoni raketkę.

– Może na następnej przerwie, bo ta się już kończy? – pertraktował „Jaś” z panią dyrektorką, intensywnie szukając w myślach powodu owej „randki” w ponurym gabinecie.

– Powiedziałam, teraz! – gestem ręki podkreśliła stanowczość zaproszenia.

Na korytarzu, rozedrganym animuszem młodości, zapanowała teraz cisza, którą gasnącymi uderzeniami o posadzkę zakłócała jedynie maleńka, biała plastikowa piłeczka, turlająca się w kąt korytarza.

– Idę, pani dyrektor! – powiedział głośno, aby jego słowa usłyszeli także stojący na korytarzu koledzy i za moment już maszerował za władczynią szkoły. Ruszył wolno, a szedł jak skazaniec. Trzaski klucza w drzwiach gabinetu wzmagaly w nim poziom niepokoju. – Co jest grane? – pytał siebie. – O co chodzi?... Ktoś naskarżył?

– Wejź! – usłyszał. Dyrektorka energicznie otworzyła przed nim drzwi.

– Pani dyrektor, ale ja mogę wejść tylko za panią – odpowiedział z ugrzecznionym skłonem głowy.

– No! Dziękuję ci, gentlemanie! – pochwaliła i ociężałym krokiem podeszła do okazałego, rzeźbionego biurka, wykonanego przez uczniów w szkolnym warsztacie stolarskim. Gdy siadała, to krzesło aż skrzypnęło pod ciężarem jej ciała. Bartek stał blisko drzwi, pokorny i zdyscyplinowany, ale czujny.

– Podejź bliżej – poprosiła łagodnie, bacznie mu się przyglądając.

– Czy coś się stało? – zapytał cichym głosem.

– A to możesz wyjaśnić tylko ty! – odpowiedziała, podnosząc z biurka dwa zeszyty.

– Pani dyrektor ma mój zeszyt! Pewnie zgubiłem go i ktoś znalazł, ale dlaczego mi nie oddał? Dlaczego kłopotuje panią dyrektor? Nie rozumiem.

– Ja też nie, ale może wyjaśnimy to teraz – powiedziała powoli, przekładając zeszyt z ręki do ręki. Wahala się? Czemu? Przecież podczas lekcji zawsze była osobą zdecydowaną i stanowczą. Spojrzała na Bartka przenikliwie, potem na zeszyty, i otworzywszy jeden z nich, próbowała wyjaśnić, skąd go ma.

– Twój zeszyt przekazała mi pani profesor Jędrna, czyli pani od biologii.

– To bardzo miła pani i tak rzeczowo... – wtrącił, ale natychmiast umilkł.

Dyrektorka spiorunowała go wzrokiem; bardzo nie lubiła, gdy jej ktoś przerywał. Nagle zadzwonił dzwonek na lekcję, więc Bartek poruszył się nerwowo. Uspokoiła go, unosząc dłonie.

– Po pierwsze należy pozwolić wypowiedzieć się swojemu rozmówcy, a po drugie oszczędź sobie tych pochwał. Słuchaj, co ja powiem.

– Pani profesor przyniosła mi twój zeszyt, bo był w nim list od nieznanego adresata. List był otwarty – zamilkła.

– Dostaję wiele listów i nadawcy nie zawsze się na nich podpisują. Ale...

– Ja tego listu nie czytałam. Czy możesz powiedzieć, kto go przysłał? I o czym pisze?

– List jest napisany do mnie. Jest otwarty, więc można go bez trudu przeczytać, jeśli ktoś jest ciekawy treści.

– Powtarzam, że ja go nie czytałam. Jednak możesz mi powiedzieć od kogo jest i co ten czy też ta osoba pisze? – poczuła się dotknięta. Takiej odpowiedzi się nie spodziewała.

– Hmm... Jeśli muszę? Właściwie mogę, a nawet chcę...

– W zasadzie nie musisz. Ja też nie mogę cię zmusić, tylko proszę.

– Przepraszam za nietakt, bo wszedłem w słowo... Ponieważ szkoda mi stracić lekcję matematyki, opowiem szybko i możliwie wyczerpująco. List przysłała koleżanka, która uczy się w Liceum Ogólnokształcącym w Łomży, mieszka w internacie, a poznałem ją na wakacjach dwa lata temu. Opisała swoje kłopoty w nauce. Mieszka w trzyosobowym pokoju, więc często wybuchają między koleżankami spory, a jedna, nowa, to... – pośpiesznie kombinował, co zełgać, bo prawdy nie zamierzał powiedzieć, ponieważ treść listu na pewno dyrektorka znała; niby dlaczego zeszyt z listem znalazł się tutaj? – Właśnie ta nowa jest pyskata i sieje ploty, donosi kierownikowi internatu na kogo się da, i właściwie to... – kontynuował.

– Rozumiem. Kontaktowanie się z koleżankami z różnych środowisk bywa niełatwe. A o czym jeszcze napisała?

– W jej domu to nie jest najlepiej, bo jej mama zapadła na zapalenie płuc...

– Czy o czymś jeszcze?... – dopytywała łagodniejszym tonem – może coś o was, przecież tacyście młodzi? – Polot chłopaka zmiękczył nieco jej hardość, a może nawet zaczął bawić.

– Tak. Wanda chciałaby się spotkać, to w listopadzie przyjedzie z klasą do Warszawy, do teatru, ale nie pamiętam, na jaką sztukę. Ona lubi teatr, poezję, w ogóle dużo czyta.

– I to są te kłopoty w nauce? – pytała, wyraźnie sugerując, że przejrzała już swoją grę, która się jej nawet spodobała.

– Sprawdziłam twoje oceny i jestem zmartwiona, bo dotąd byłeś dobrym uczniem, ale teraz bardzo się opuściłeś w nauce. I jeszcze ten list... – dokończyła, zerkając na zeszyty.

– Jestem też zaniepokojony, bo za rok matura... – ucichł.

– No właśnie. A jak tam w klasie? – dopytywała się.

– Nie jest dobrze, wiara nie przykłada się do nauki...

– Rozmawiałam z profesorem od matematyki, więc znam problem.

– Pani dyrektor, matma u nas leży... My jesteśmy bardziej humaniści – ocieplął rozmowę.

– Pani powiedziała, że przeszkadzacie jej w prowadzeniu lekcji. To prawda?

– Może za dużo zadajemy pytań, a lekcja trwa tylko czterdzieści pięć minut. Muszę się przyznać, że ja też trochę przeszkadzam – powiedział ot tak, by zmienić temat.

– A co jeszcze dzieje się w klasie na matematyce?

– Przy tablicy, przynajmniej ja, dostajemy zawrotu głowy i ani rusz nie udaje się rozwiązać żadnego zadania.

W gruncie rzeczy było zupełnie inaczej. Matematyki uczyła bardzo atrakcyjna studentka ostatniego roku studiów uniwersyteckich. Przychodziła zawsze w spódniczce mini, a ponieważ jej biurko stało na podwyższeniu i od strony klasy nie miało osłony, więc chłopców nie interesowała tablica, tylko prawie wszystkie głowy wychylały się przy każdym jej ruchu. A co dopiero, jak pisała zadanie na tablicy! Trwało to nieraz długo, bo często obciągała w dół spódnicę. Wtedy śmiechy i westchnienia chłopców bardzo ją rozpraszały, a bywało, że nawet peszyły i czerwieniała się. Kiedyś w połowie lekcji wybiegła z klasy i już do niej nie wróciła, by dokończyć zadanie. Było to w dniu, w którym pani Jędrna zebrała zeszyty do sprawdzenia.

– To ja ci już dziękuję. I radzę, żebyś już nigdy nie zostawiał listów w zeszytach, no i weź się do pracy. Proszę, oto twoja własność – wbrew oczekiwaniom powiedziała przyjaźnie i z lekkim uśmiechem.

– Bardzo dziękuję za radę. Była mi naprawdę potrzebna.

– Już dobrze, dobrze. Biegnij na lekcję.

Gabinet dyrektorki był naprzeciw sali, w której odbywały się lekcje niesfornej klasy Jasia, więc Waldek „kawalarz”, słysząc stuknięcie drzwi, szybko opuścił klasę i zjawił się na korytarzu. Zaciekawiony czekał na Bartka. Często pod byle pretekstem wychodził z lekcji, by komuś opowiedzieć dowcip. Lubił się popisywać, ale uczyć się? A, to zupełnie coś innego.

– Byłem ciekawy, jak wyglądasz bezpośrednio po randce. Powiedz, czego chciała?

– Daj spokój. Dowcipu ci teraz nie opowiem, ale zaskoczę cię „kawalarzu”. Rozmowa nie była wcale straszna, bo ja cały czas łągałem, rżnąc głupa. Wiedziałem przecież, że zna treść listu. Ta jędza biologica na pewno go jej przeczytała. Choć dyrektorka nie wierzyła w ani jedno moje słowo, to z wyjątkowo przyjazną, wiesz jaką, tą udawaną miną troskliwej nauczycielki, przysłuchiwała się moim bredniom.

– Jasiu, to wszystko? Nie puściłeś farby? – dopytywał Waldek, mrużąc chytre oczka.

– Dyrektorka miała jeszcze drugi zeszyt. Był podobny do twojego. Było w nim dużo rysunków...

– Daj spokój! Mój? – nie wierzę.

– A przypadkiem Jędrna nie wzięła do sprawdzenia zeszytów u was?

– Ja listów nie zostawiam w zeszytach. Nie ma frajerów!

– Szykuj się, bo dyrektorka zaprosi cię na „randkę” i powie: „niechaj będzie wychwalony” – zażartował.

– Bredzisz! Ale... csss – cmoknął z niepewnością – może i tak być.

Po kilkudziesięciu latach odbył się zjazd absolwentów szkoły, którego honorowym gościem była pani dyrektor. Po otwarciu uroczystości sędziwa staruszka poprosiła o głos, nieco wcześniej niż to planowano, no ale w tak uroczystej chwili można było wprowadzić zmiany w scenariuszu spotkania.

– Gorąco i bardzo serdecznie was witam i proszę, abyście wybaczyli mi ten pośpiech – mówiła wolno, z trudem artykułując słowa. – Wczoraj skończyłam dziewięćdziesiąt sześć lat

i dziękuję losowi za to, że pozwolił mi jeszcze na spotkanie z wami. Rano uszczypnęłam się, by sprawdzić, czy nie jestem już duchem... – huragan braw przerwał jej wypowiedź.

– Czyż ona wciąż nie lubi, jak się jej przerywa? – zażartował półgłosem Bartek, zwracając się do siedzącego obok Matysiaka.

– Jeszcze żyję – kontynuowała – i jak wtedy, gdy was uczyłam, tak i teraz bardzo was kocham. Dziękuję wam za to, że o mnie nie zapomnieliście, że wciąż pamiętacie o „starej dyrektorzy”, surowej i bardzo wymagającej, ale zawsze starałam się być sprawiedliwa w ocenianiu waszych postępów. Szkole i uczniom poświęcałam często więcej czasu, niż własnym dzieciom i rodzinie, bo tak rozumiałam moją pracę. Zawód nauczyciela uważałam za szczególne posłannictwo, a ono wymagało czegoś więcej niż tylko dzielenie się z wami wiedzą. Moja kadra pedagogiczna, wasi wykładowcy, ci wspaniali ludzie, bardzo mnie wspierali w trudnych chwilach, ucząc was i także wychowując.

Wszyscy was lubiliśmy, chociaż dobrze wiedzieliśmy o różnych satyrycznych scenkach, w których przedstawialiście nas w żartobliwym świetle. Nikt nie czuł się tym urażony, ponieważ tylko wrażliwi, inteligentni i zdolni ludzie, jakimi bez wątpienia już wtedy byliście, potrafią to zrobić w taktowny sposób – i wy mieliście tę umiejętność. Żarty nie tylko wybaczyliśmy, ale z wielu szczerze śmialiśmy się we własnym, pedagogicznym gronie. Wybaczyliśmy też zostawianie w zeszytach prywatnych listów lub naszych karykatur. Naprawdę niektóre z nich były bardzo celne! Zdawaliśmy sobie wtedy sprawę z tego, że wy też potrafiliście czytać w naszych duszach. Po latach mogę się przyznać, że jedną z takich karykatur zachowałam do dziś, bo wydała mi się najbardziej trafna, mimo że narysowana postać nie miała twarzy, za to dowcipnie nakreślona figurę, niemal idealnie pasującą do... zarysu granic Polski. Dziękuję ci karykaturzysto! – przerwała, a sala nagrodziła jej słowa gromkimi brawami.

– Wiesz, chyba ocenialiśmy ją zbyt surowo i niesprawiedliwie. Szkolne lenie ciosali jej kołki na głowie za to, że nie dawała się wykiwać. Tak myślę. A swoją drogą, to gadane ma do dziś, prawda? – z uznaniem podsumował „Matysiak”

– Tak... – powiedział Bartek i w myślach był znów w gabinecie dyrektorki. – Ona była jednak bardzo dyskretna i nawet troskliwa oraz delikatna. Ani słowem nie wspomniała o rozpaczliwej formie listu i skargach Wandy, że ja jej już nie kocham, bo listy piszę coraz rzadziej i oszczędne, że zapominam o niej, a ona tego nie zniesie i odbierze sobie życie. Nie pomogą nawet perswazje koleżanek, a jej śmierć obciąży moje sumienie... Jak ja się wtedy bałem. Dyrektorka powiedziała o moich słabych ocenach, ale jej nie o to głównie chodziło. Chciała mi pomóc... Była także matką syna starszego ode mnie...

– Bartuś, ale ty ją jednak wykołowałeś wtedy z tym listem, bo pamięta to do dziś.

– Myślę, Geniu... oj, przepraszam... znów zwracam się do ciebie po dawnemu – ona mi na to świadomie pozwoliła. Posłuchajmy, co jeszcze powie. Popatrz, ma tyle lat, a jaki niesamowicie sprawnym umysł! Inteligencja to naprawdę wielki i cenny dar!

09.01.2016

**M i r o s ł a w   K o s s a k o w s k i**

---

**POBYT W KIJOWIE  
(1.IX – 22.XII.1981)**

**Kijów – stolica Ukrainy**

Kijów to jedno z najpiękniejszych miast Europy Wschodniej. Według legendy miasto założyli trzej bracia: Kij, Szczek, Choriw i siostra Łybieź w miejscu, gdzie przecinały się drogi. Nazwano je od imienia najstarszego brata (w roku 1982 uroczyste obchodzono jego 1500-lecie). Korzystne położenie geograficzne sprawiło szybki rozwój Kijowa. W X wieku powstała Ruś Kijowska, najstarsze państwo Słowian wschodnich. Rządzili nim: potężny Oleg i mądry Jarosław, przezorny Włodzimierz i nieustraszony Światosław. Wtedy Kijów liczył 40 tysięcy mieszkańców i był większy od Paryża. Aby wybrać odpowiednią religię, książę Włodzimierz wysłał posłańców do różnych państw i ich kościołów: do Bułgarów, Niemców, Greków. Najbardziej spodobały się Rusinom nabożeństwa i obrzędy bizantyjskie. W 988 r. w Sewastopolu odbył się chrzest Rusi. W 1054 r. nastąpił rozłam w kościele chrześcijańskim.

Stare miasto rozłożyło się malowniczo na pagórkowatym prawym brzegu Dniepru. W 1981 r. liczyło ono 2 miliony 248 tysięcy mieszkańców.

1 września koło południa 90-osobowa grupa nauczycieli z Polski przybywa do Kijowa. Na dworcu kolejowym wita nas polski konsul. Do poolimpijskiego hotelu „Kosmos” pedagogzy jadą autobusami. Moja koleżanka Halina spodobała się konsulowi, więc spotkało nas wyróżnienie – poruszamy się razem z konsulem samochodem osobowym. Ten pan pokazuje stare miasto, wozi przez najładniejsze ulice i mosty, aż mnie kręci się w głowie! Docieramy do hotelu trochę później od reszty grupy. Kwaterują nas na piątym piętrze. Hotel, zbudowany na XXII Igrzyska Olimpijskie, położony jest na lewym niskim brzegu Dniepru. Później dopiero dowiemy się, że lewobrzeżny Kijów powstał po 1945 r. i mieszka tam już 500 tysięcy osób. Żeby można było tam budować, nawieziono ziemi do siedmiu metrów wysokości. I tak powstały piękne nowe dzielnice: Darnica, Rusanowka, Bierzniaki i inne. Zachwycamy się rozmachem budowlanym.

Jeszcze tego samego wieczoru, my białostoczanki, wyprawiamy się metrem na główną ulicę metropolii Ukrainy – Kreszczatik (są dwie hipotezy co do tej nazwy, pierwsza, że krzyżowały się tu drogi, druga – że tędy płynęła rzeka wpadająca do Dniepru, w której byli chrzczeni ludzie). Zbliża się godzina 18.00. Bardzo dużo ludzi w metrze. A na stacji ścisk. Czujemy, że jakby nas wynoszą. Nic dziwnego, właśnie o tej godzinie kijowianie kończą pracę. Rozpoczynają o dziewiątej, potem osiem godzin pracy z jedną godziną pilnie przestrzeganej przerwy. Po kilkunastu dniach pobytu stoimy w kolejce w sklepie mięsny. O godzinie 13.00 gasną światła i klienci muszą opuścić wnętrze, bo do godziny 14.00 trwa przerwa obiadowa. Na początku zdarzało się nam trafiać na przerwy, ale z upływem czasu już zapamiętywałyśmy, w których „magazynach” jest przerwa od godziny 12.00 do 13.00, w których od 13.00 do 14.00 i w których od 14.00 do 15.00.

Wracamy na Kreszczatik. Ulica piękna, opadająca w kierunku Dniepru, około dwóch kilometrów długości. Jezdnia ma po trzy pasma w obu kierunkach, a i tak ruch jest duży. Chodniki są bardzo szerokie. Po jednej stronie trotuar rozdzielają trzy pasma drzew i krzewów. Budynki wielopiętrowe, pełne wdzięku, z ładną wykładziną ceramiczną. Szczególnie wyróżniają się gmachy Rady Ministrów, Poczty Głównej, Centralnego Domu Towarowego. W czasie II wojny światowej miasto mocno ucierpiało, było zniszczone w 50%. Są to więc w zasadzie domy odbudowane, zrekonstruowane i odnowione. Kreszczatnik zaczyna się pomnikiem Lenina (ciemny), a kończy się pomnikiem Rewolucji Październikowej, też z Leninem (jasny). Pociągi metra kursują do 1.00 w nocy, dlatego wieczorem ulica jest żywa, hałaśliwa, kwitnie tu życie towarzyskie. Czynne są restauracje, kawiarnie, bary.

Następnego dnia zapoznajemy się z Kijowskim Instytutem Pedagogicznym im. Maksyma Gorkiego. Uczelnia została założona w 1920 r., a w 1936 r. otrzymała imię dzisiejszego patrona. Instytut przygotowuje kadry w dziewiętnastu specjalnościach. W roku akademickim 1979/80



uczyło się w nim 8668 studentów, w tym 4600 na studiach dziennych. Na uczelni funkcjonują różne formy kształcenia podyplomowego, między innymi stażu naukowego dla magistrów rusycystów z Polski. To właśnie my! W czasie 60-letniego istnienia instytut przygotował ponad 44 tysiące nauczycieli i pracowników wychowania przedszkolnego. Działa w nim 41 katedr i pracuje ponad 500 wykładowców, w tym 38 doktorów nauk i profesorów, 290 kandydatów nauk i docentów. Wśród nich 9 jest szczególnie zasłużonych dla nauki i szkoły wyższej. Z rusycystów jest to profesor F. K. Gużwa, autor podręczników. Katedra instytutu prowadzi badania naukowe, publikuje książki, pomoce naukowe, monografie i artykuły. Utrzymuje związki z uczelniami zagranicznymi, wymienia się wykładowcami i nauczycielami. Ciągłe polepszają się warunki pracy i nauki. Ostatnio oddano do użytku nowy wielopiętrowy budynek dla fakultetów humanistycznych. W instytucie jest telewizja, są audytoria i gabinety z technicznymi środkami nauczania. Biblioteka z dziesięcioma czytelniami zgromadziła 850 tysięcy książek i czasopism. Możemy też korzystać z biblioteki i czytelni Akademii Nauk. My mamy zajęcia w budynku przy ulicy Pirogowa, w którym znajduje się stołówka studencka.

Zaczynamy rozglądać się po mieście. Nasza metodyczka pani Nina Postołowska i opiekunka grupy pani Łarysa organizują spacer i wycieczki, abyśmy mogli poznać to, co najstarsze i najciekawsze.

Najstarszym obiektem w Kijowie jest Złota Brama, zbudowana w XI wieku przez księcia Jarosława Mądrego, za rządów którego Ruś Kijowska osiągnęła szczyt sławy. Złota Brama przez wiele stuleci była główną bramą miejską służącą paradnym wjazdom jak też potężnym obiektem obronnym. Nie mogły przez nią przedrzeć się wojska tatarskie w 1240 r., a w roku 1648 uroczyście przez nią wjechał do Kijowa Bohdan Chmielnicki ze swoim wojskiem. Niestety, tej jesieni widzimy ją całą w rusztowaniach, jest remontowana na jubileusz 1500-lecia miasta.

Jedno popołudnie poświęcamy na zwiedzanie Soboru Świętej Zofii, zbudowanego dla upamiętnienia zwycięstwa staroruskich wojów nad Pieczyngami. Jest to główna świątynia chrześcijańska starej Rusi z 1037 r. Już z daleka widać trzynaście złożonych kopuł. Wchodzimy do niej przez niebiesko-białą bramę ze złożoną kopułą zakończoną krzyżem. Ten unikalny sobór zdumiewa nas doskonałością formy architektonicznej. Jego liczne półkolumny, łuki, kopuły, sprawiają, że nie ma sobie równych w żadnym ze średniowiecznych krajów. Wewnątrz świątyni freski i mozaiki wykonane z wielkim smakiem artystycznym. Opowiadają one o zdarzeniach biblijnych, przedstawiają wizerunki świętych. Oryginalna jest kompozycja „Sąd Ostateczny” i Matka Boża „Oranta”, czyli modląca się. Ten ostatni fresk o wysokości 11 m znajduje się w niszy ołtarza głównego. Maryja ma ciemnoniebieską szatę w złote gwiazdy. Przewodniczka mówi, że jeszcze nie była odnawiana. Jakimi farbami ją namalowano, że przetrwała tyle wieków w bardzo dobrym stanie?! Freski i mozaiki przedstawiają też fakty ze współczesności. Na kilku freskach jest przedstawiony Jarosław Mądry i jego córki, które zostały królowymi Danii, Norwegii, Węgier i Francji (Anna). Wspaniałe jest ujęcie cech charakterystycznych każdej twarzy, co nadaje mozaikom szczególną wartość.

Oprócz Soboru na placu są następujące budowle: dom metropolity, refektarz jako odrębny budynek, dom mnichów, bursa, konsystorium i jeszcze dwie bramy, ale te obiekty powstały w XVIII w. Na skwerze przed soborem św. Zofii znajduje się pomnik B. Chmielnickiego na koniu, zwróconego twarzą w kierunku cerkwi.

Nadszedł wreszcie dzień, kiedy wybieramy się do Kijowsko-Pieczerskiej Ławry (XI-XVIII w.), najstarszego monasteru na Rusi, obecnie zabytku historyczno-kulturalnego o światowej sławie. Ten klasztor męski założono w 1051 r. Z dużej liczby budowli sakralnych, pieczar i przejść tylko część z nich należy dziś do cerkwi prawosławnej. Ławra jest malowniczo usytuowana na stromych zboczach dnierzańskiej skarpy. Szczególnie dobrze są widoczne sobory, cerkwie, monastery i dzwonnice z niskiego brzegu Dniepru. Złote kopuły, granatowe w złote i zielone gwiazdki przypominają ostro zakończone hełmy ruskich wojów. Zbliżamy się do głównego wejścia. Przed nami nadbramna cerkiew Troicka wygląda jak pałac z baśni. Czy da się ją opisać? Za bramą po obu stronach były cele zakonników. W części z nich mieści się muzeum miniatur. Około 40 przedmiotów wykonanych ze złota przez mieszkańca Kijowa trzeba oglądać przez mikroskop, gołym okiem nic nie widać albo najwyżej malutką kropeczkę. Najbardziej podobają się nam: pchła, róża, żaglowiec. W wysokiej dzwonnicy z XVIII w. wystawa: „Nauka, religia, wszechświat”.

Wstępujemy tam, ale nie interesują nas hasła ateistyczne. Zupełnie inaczej odbieramy Muzeum Pamiątek Historycznych (Drogocенności). W szatni zostawiamy wszystkie przedmioty, do sal wchodzimy z pustymi rękami. Z zainteresowaniem zatrzymujemy się przy złocie Scytów, które zostało znalezione w kurhanach nad Morzem Czarnym. Bardzo ciekawe przedmioty, ozdoby i narzędzia. Jakie bogactwo kształtów! Ile tego jest! Wpada nam w oko złoty pektorał (naszyjnik) z IV wieku przed naszą erą, ważący około trzech kilogramów, ozdobiony motywami roślinnymi i zwierzęcymi.

Budynek sąsiadujący z tym muzeum to dawna drukarnia. Dziś mieści się w nim muzeum książki i drukarstwa. Należy zauważyć, że już Jarosław Mądry założył na Rusi pierwszą bibliotekę i były w niej książki pisane ręcznie.

W dawnych salach metropolitów mieści się jedno z najciekawszych muzeów Kijowa – Muzeum Ukraińskiej Ludowej Sztuki Stosowanej. Dużo w nim najrozmaitszych wyrobów ceramicznych, kilimów, haftowanych ręczników, koronek i innych eksponatów z XVI-XIX w. Oglądamy kolekcję rzadkich ikon z XII-XVII w., a potem oddzielnie wspaniałe ramy. Trochę bez sensu było wyjmować ikony z ram. Mijamy refektarz z cerkwią, widzimy kilka baszt muru obronnego. Schodzimy do galerii Pieczar Bliskich. Tam zauważamy pod szkłem ciało zakonnika z zakrytą twarzą, ale z otwartym brzuchem. Rozpoznajemy wszystkie narządy w kolorze spalonego papieru. To klimat wapiennego wzgórze sprawił, że wyschły, zmumifikowały się. W pieczarach żyli różni mnisi, między innymi tacy, którzy skryli się w klasztorze przed władzami carskimi. Wchodzimy do podziemi. Poruszamy się dość wąskim korytarzem. W niszach mijamy ciała zakonników z zakrytymi twarzami, ale odkrytymi rękami i stopami. Światło w tunelach jest przyćmione. Wychodzimy z podziemi pełni wrażeń. Nawiedzaliśmy miejsca święte, co uzmysłowimy sobie bardziej idąc tam następnym razem.

Po jakimś czasie, w niedzielę, wybieramy się do pieczar pięcioosobową grupą. Jest bardzo dużo ludzi, przeważnie kobiet, które chodzą od trumienki do trumienki, całują je, modlą się, proszą o spełnienie swoich prośb. Jesteśmy zaszokowani. Pieczary Bliższe okazały się nie tylko muzeum, ale też miejscem kultu świętych. Pieczar Dalszych nie zwiedzamy. W Kijowsko-Pieczerskiej Ławrze dostrzegamy jeszcze kilka obiektów. Są to m.in. grób Jurija Dołgorukiego, założyciela Moskwy, inne cerkwie i muzea. Na uwagę zasługuje Muzeum Sztuki Teatralnej, Muzyki i Kinematografii. Podziwiamy wszystkie te wspaniałe budowle. Wywołują one w nas zachwyt i uznanie.

Wchodzimy spacerkiem na najwyższy punkt Kijowa – Górkę Włodzimierską. Na ośmiokątnym cokole wznosi się tam posąg księcia Włodzimierza z krzyżem w ręku, który – jak już wspominaliśmy – w 988 roku ochrzcił Słowian wschodnich. Dnieprzańska skarpa tonie w kolorach jesieni: akacji, kasztanów, topoli.

Interesujące są inne muzea Kijowa. Galerie zapoznają zwiedzających z obrazami S. Wasilkowskiego, T. Jabłońskiej, z pracami W. Sierowa, M. Wróbla, M. Rericha, D. Lewickiego, W. Borowikowskiego, K. Briułowa, J. Kramskiego i wreszcie z cennymi płótnami F. Goyi i P. Rubensa. Najbardziej fascynują nas duże obrazy, zajmujące nieraz całą ścianę, przedstawiające przyrodę. Czujemy, że jesteśmy częścią tej przyrody.

Zainteresowanie nasze wzbudza cerkiew Andrejewska (św. Andrzeja, 1747-1753), która znajduje się przy krótkiej stromej ulicy opadającej w dół. Tu w pobliżu mieszkał pisarz M. Bułhakow. Cerkiew została wzniesiona na piętrowym budynku mieszkalnym. Od strony miasta wchodzi się do niej po wysokich stromych schodach. Ściany niebieskie przedzielają białe kolumny. Cerkiew jest zakończona główną i czterema bocznymi wieżami z zielonymi dachami. Projektował ją Francesco Bartolomeo Rastrelli (1700-1771), architekt rosyjski włoskiego pochodzenia (od 1716 r. w Rosji, syn Carla B. Rastrelli 1675-1744). Był on budowniczym dziesięciu pałaców carskich w Petersburgu i okolicach. Fantazyjną dekorację wewnątrz wykonali uczniowie nadwornego architekta carów. Z drugiej strony cerkwi jest wejście do piętrowego budynku, na którym ona stoi, i rozległy widok na stare miasto targowe Padół.

Ciekawe są jeszcze budynki Rady Najwyższej Ukrainy, znajdujący się w pobliżu Pałac Mariiński z XVIII wieku z ogrodem oraz dom architekta Gorodieckiego, pełen symboli.

Dzisiejszy Uniwersytet im. T. Szewczenki założono w 1834 r. Główny korpus uniwersytetu to czerwono-malinowy budynek wzniesiony w 1905 r. i dlatego pomalowany na kolor

„rewolucyjny”. W pobliżu uczelni w parku jest pomnik poety, malarza i demokracji, którego imię nosi uniwersytet.

Na swoje przedstawienia zapraszają mieszkańców i gości teatry Kijowa. Jest ich pięć. Najładniejszy to Teatr Opery i Baletu im. T. Szewczenki. Oglądamy w nim operę „Księżę Igor” Aleksandra Borodina. Podoba się nam treść przeniknięta głębokim patriotyzmem, poświęcona męstwu i odwadze narodu ruskiego. Jesteśmy pełni podziwu dla scenerii i wykonawców opery.

Słyszeliśmy, że Kijów ma kapele bandurzystów, które grają skoczne tańce ukraińskie, np. hopaka; kapelę ludową „Dumka”, że organizowane są festiwale wiosenne i jesienne.

Kijów ma: stały cyrk, liczne kina, pałace i domy kultury (np. „Ukraina” na Górze Włodzimierskiej). Jak w każdej stolicy republiki radzieckiej, jest w nim Wystawa Osiągnięć Gospodarki Narodowej. Wszystko, z czego słynie ziemia ukraińska, znalazło swoje odbicie w ekspozycjach licznych pawilonów. Wystawa to właściwie prawdziwe miasteczko z ulicami, placami, obejmuje zespół składający się z ponad 300 budowli. Przedstawiono w nich wszystkie osiągnięcia republiki w dziedzinie gospodarki, nauki i kultury. Przed paradnym wejściem znajduje się grupa fontann. Wokół budowli mnóstwo zieleni, a kwietniki i stawy sprawiają, że wycieczka na wystawę jest znakomitym wypoczynkiem. Spędzamy tam niemal cały dzień.

Pewnego słonecznego popołudnia udajemy się do skansenu „Muzeum Architektury Ludowej i Życia Codziennego”. Jest w nim ponad 150 budowli różnego rodzaju. Prezentują one wszystkie krainy historyczno-etnograficzne Ukrainy: Poddnieprze Środkowe, Połtawszczyznę, Słoboszczyznę, Polesie, Podole i Karpaty. Są tu zabudowania wsi różnych regionów, grupa wiatraków i kilka cerkwi. Wśród licznych przedmiotów użytku domowego jest wiele narzędzi pracy wieśniaków i wyrobów sztuki użytkowej. Wśród nich są prawdziwe arcydzieła rzemieślników ludowych. Spacerujemy w skansenie, czujemy się sielsko, nie chce się wracać do miasta.

W rocznicę wyzwolenia Kijowa spod okupacji hitlerowskiej jesteśmy uczestnikami uroczystości na cmentarzu w Parku Sławy, gdzie pochowani są także Polacy. Jest tu granitowy obelisk, a u jego stóp na Grobie Nieznanego Żołnierza płonie wieczny ogień. Obserwujemy zmieniające się warty pionierów, słuchamy kilku przemówień. Potem zwiedzamy muzeum Wielkiej Wojny Ojczyźnianej 1941-1945. Mieści się ono w okrągłym budynku, który stanowi podstawę kolosalnych rozmiarów pomnika Matki Ojczyzny. Ogromna kobieta koloru srebrnego ma ręce wzniesione do góry, w jednej trzyma miecz, a w drugiej tarczę z emblematem. Ten nowoczesny pomnik, niestety, niezbyt pasuje do widocznych kopuł Peczerskiej Ławy.

Zwiedzając miasto, co raz napotykamy pomniki wybitnych ludzi, np. A. Puszkina, L. Ukrainki, bohaterów wojny (N. Watutina, N. Szczorsa), uczestników styczniowego powstania bolszewików 1918 r., piłkarzy „Dynamo” – uczestników meczu śmierci. W Kijowie politechnikę ukończył wielki konstruktor raket kosmicznych Siergiej Korolow.

W czasie 64 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej jesteśmy zaproszeni na trybunę honorową, skąd oglądamy paradę na ul. Kreszczatik – długie kolorowe widowisko.

Warto zobaczyć wspaniały Kijów. Można zamieszkać w jednym z dziesięciu hoteli, zjeść serwowane w nich smaczne dania kuchni ukraińskiej, i wędrując po dolinach i wzgórzach, posłuchać niosącej się echem piosenki: „Jak ciebie nie kochać, mój Kijowie”.

### **Szukamy świątyni katolickiej**

Jesteśmy w stolicy Ukrainy na czteromiesięcznym kursie dla nauczycieli języka rosyjskiego. W dni powszednie mamy w Instytucie Pedagogicznym od godziny 9.00 do 14.00 wykłady i ćwiczenia w laboratorium językowym. Po południu wyjście do kin, muzeów, wycieczki i spotkania w ambasadzie polskiej. Gdy przyjdzie niedziela, chce się pójść do kościoła. Są wśród nas Raisy, Ziny, Nastki, Niny, ale są też Marysie, Heleny, Wandy, Elki. Pytam wszystkich o kościół rzymskokatolicki. Odpowiadają, że gdzieś jest, ale nikt nie wie gdzie. W centrum miasta na ulicy Krasnoarmiejskiej stoi świątynia p.w. świętych Piotra i Pawła. Teraz mieści się w niej Republikański Dom Muzyki Organowej i Kameralnej, czyli coś w rodzaju filharmonii.

Każdej niedzieli jadę więc do cerkwi, która znajduje się na ulicy Tarasa Szewczenki, w pobliżu naszej uczelni. Jest to zabytkowy i piękny sobór św. Włodzimierza.

Idę ulicą, co chwila, jak to jesienią – padają kasztany. W Kijowie rośnie mnóstwo kasztanowców. W herbie miasta na tle liścia kasztanu widnieje brama Soboru Sofijskiego. W tej chwili kilka owoców na raz pada pod moje nogi. Schylam się, podnoszę z myślą, że zawiozę je dzieciom. Asi nie, bo ta już pannica, licealistka. Chyba tylko Jarkowi. Kobieto, o czym ty myślisz! Do domu pojedziesz prawie za cztery miesiące. Teraz Ciebie od rodziny dzieli ponad 700 kilometrów. Wkładam jednak kilka brązowych lśniących kasztanów do kieszeni. Spadając pogubiły lupiny.

Wchodzę do soboru św. Włodzimierza, klękam, żegnam się po swojemu i modlę się też po katolicku. Widzę, że prawosławni całują ikony. Ja też całuję niektóre. Staram się zrozumieć ich modlitwy. Nie jest to łatwe, bo w cerkwi językiem ciągle używanym jest staro-cerkiewno-słowiański. I tak mijają trzy niedziele.

Nareszcie znalazł się ktoś, kto wiezie nas do kościoła. Cieszymy się bardzo. Jedziemy na drugi koniec miasta, przesiadamy się z tramwaju na metro, znów na tramwaj, autobus, potem idziemy pieszo. Podróż w jedną stronę trwa ponad 1,5 godziny. Całkiem na peryferiach stoi duży dom z krużgankami oznaczony krzyżem. Wchodzimy do środka. Po raz pierwszy tu na ukraińskiej ziemi słyszymy śpiew po polsku. Padamy na kolana. Wybuchamy płaczem. Nie możemy powstrzymać łez przez dłuższy czas. Wierni śpiewają litanie loretańską. Zamiast „Królowo Polski” płynie wezwanie: „Królowo nasza, módl się za nami!”

Rozpoczyna się msza święta. Ksiądz mówi po polsku niezbyt czysto, natomiast ministrant czyta lekcje ładną polszczyzną. Ewangelia jest przekazana w języku ukraińskim i polskim. W procesji bierze udział osiem dorosłych dziewcząt ubranych w długie białe sukienki i welony. Wyglądają staroświecko. Rozglądam się. Ludzi w świątyni jest dużo, ale przeważają starsi, w większości kobiety, niektóre z wnuczętami.

Po mszy świętej wierni zostają w kościele i modlą się dalej. Przed świątynią nawiązujemy rozmowę z tutejszym Polakiem. Dowiadujemy się, że pewna kobieta zapisała ten dom, aby służył ludziom do modlitwy. Ksiądz jest jeden na dwie parafie: w Kijowie i w Chmielnickim, oddalonym o 200 kilometrów. Od piątku do czwartku kapłan pracuje w jednej parafii, następny tydzień w drugiej i tak na zmianę. W czasie Bożego Narodzenia i Wielkanocy ksiądz jest w jednej parafii na pierwszy dzień świąt, a w drugiej dnia następnego. W te niedziele, kiedy nie ma księdza w Kijowie, katolicy zbierają się w świątyni i sami modlą się przez kilka godzin.

Polak Franciszek zaprasza nas do siebie w gości. Na stole pojawiają się ziemniaki, chleb, mięso, ogórki i pomidory marynowane w dużych słojach oraz kompot. Rozmawiamy o warunkach życia w Polsce i tu, na Ukrainie. Interesuje ich Polska. Ale tu urodzili się i wrosli w tę ziemię. Po obiedzie dziękujemy gospodarzowi za gościnę. Kupujemy u niego samowar. Udajemy się do swojego hotelu. Wydaje się nam, że droga z powrotem przebiega szybciej.

Kościół odtąd odwiedzamy co drugą niedzielę, kiedy ksiądz sprawuje mszę świętą, głównie z powodu dużej odległości (około 80 km). Nie chodzimy już do cerkwi.

## **Niezapomniana lekcja**

Mieliśmy już kilkanaście wykładów z metodyki nauczania języka rosyjskiego jako obcego. Dziś wybieramy się na lekcję języka polskiego w szkole wieczorowej, a więc dla dorosłych. Od metodyczki dowiadujemy się, że uczniami tej szkoły są osoby, które pracują w instytucjach, gdzie wymaga się znajomości naszego języka, np. w bibliotece uniwersyteckiej ze względu na spory księgozbiór w języku polskim.

Wchodzimy do budynku szkoły i kierujemy się do sali lekcyjnej. Przed wejściem witają nas dwaj nauczyciele poloniści. Starszy elegancki pan mówi do nas piękną polszczyzną. Zachowuje się dystyngowanie, ma nienaganne maniery, choć może trochę staroświeckie. Każdą z piętnastu pań całuje w rękę. Jest Polakiem, kształcił się przed wojną i od zawsze mieszka w Kijowie. Drugi – młody nauczyciel pięć lat temu ukończył Uniwersytet Warszawski. Po powitaniu „ulatnia się”.

W klasie siedzi ze dwadzieścia kobiet młodych i w średnim wieku. Są chyba wystraszone. Uczniowie nie lubią hospitaacji! Rozlega się głos dzwonka. Polonista rozpoczyna lekcję odpytaniem uczennic: jak ubierają się Polki. Pokazuje kilka okładek polskich czasopism dla kobiet i pyta: W co ubrana jest ta pani? Co ma na sobie ta kobieta? Co włożyła na siebie ta panienka? Jak wygląda ta

Polka? Nauczyciel uzyskuje odpowiedzi o częściach garderoby i o tym, że Polki ładnie się ubierają, że wszystko do siebie pasuje, że są eleganckie. Następnie zapisuje temat na tablicy: „Hymn *Jeszcze Polska nie zginęła*”. Jako wytrawny pedagog określa, co to jest hymn, kto jest jego autorem i w jakich okolicznościach powstał. Potem czyta poszczególne zwrotki „Mazurka Dąbrowskiego” zapisane na tablicy, objaśnia niektóre słowa i tłumaczy treść. „Dziewczyny” zapisują treść hymnu w zeszytach.

Po ćwiczeniu czytania tekstu pan Grzegorz prosi nas, abyśmy pomogły śpiewać. Włącza adapter, ale zamiast śpiewu wybucha głośny płacz. To my, będąc już trzeci miesiąc za granicą, tak reagujemy na nasz hymn. Pan Grzegorz bez słów wyłącza adapter i po kilkunastu sekundach znów włącza płytę. I teraz w sali rozlega się ładny śpiew. Uspokajamy się i pomagamy śpiewać.

Tak przeżywamy zetknięcie się z „Mazurkiem Dąbrowskiego” na ziemi ukraińskiej.

Po zakończonej lekcji przychodzi tamten drugi polonista. Mówi mało, wstydzi się lub boi krytyki z naszej strony.

Żegnamy panów z podziękowaniem za tę patriotyczną lekcję i pracę dla szerzenia kultury polskiej na tej ziemi. Życzymy dalszych sukcesów i wytrwałości w zawodzie nauczycielskim. Jesteśmy wdzięczne pani Ninie Postołowskiej, że nas tu przyprowadziła.

## Rejs statkiem po Dnieprze

Przebywając w Kijowie, codziennie – co najmniej dwukrotnie – przejeżdżamy metrem przez Dniepr; rano na uczelnię i po południu z powrotem. Oglądamy jego śliczne nabrzeże, wyspy: Truchanowską, Hydropark (czyli Park Wodny) i kilka mniejszych. W słoneczne wrześnie dni spoglądamy na złociste plaże z urządzeniami do uprawiania sportów wodnych. Dziś z biegiem Dniepru płyniemy do Kaniowa. Dniepr jest trzecią co do długości rzeką w Europie, po Wodze i Dunaju. Jej długość to 2200 kilometrów. W ciągu wielu stuleci był to jedyny dogodny szlak komunikacyjny, który łączył rozległe ziemie Słowian wschodnich. Dniepr kołysał na swych falach łodzie Olega i czajki kozackie. Dziś ziemię ukraińską przecina wiele dróg, autostrad i linii kolejowych, ale ludzie nadal są dumni ze swej wielkiej rzeki.

Rano zbieramy się przy nowym gmachu Dworca Rzecznego. Zapowiada się słoneczna, ciepła i cicha pogoda. Po trapie wchodzimy na pokład statku. Motorowiec powoli odbija od moła i płynie pod łukami kijowskich mostów, między innymi najładniejszego ażurowego mostu parkowego. Niepostrzeżenie rozplývają się one w lazurowej toni, znikają złocone kopuły soborów Peczerskiej Ławry. Za Kijowem rzeka swe obfite wody toczy między zielonymi brzegami, prawym wysokim i stromym oraz lewym – niskim. Dniepr, płynąc szerokim nurtem, mija lasy i skąpane w słońcu wzgórza. Po jakimś czasie widzimy już tylko jeden wyższy brzeg, a po drugiej stronie bezkresną wodę. To zalew.

Płyniemy tą zwierciadlaną drogą. Na prawym brzegu mijamy czasami jakby pogrążonych w zadumie strażników wieków – cerkwie „białokamienne” o złotych kopułach, lśniących w promieniach słońca. Teraz motorowiec wykonuje jakieś manewry, musi pokonać śluzy. Już zbliżamy się do celu podróży. Gdy dopływamy do Kaniowa, ze statku rozlega się głos syren. To hołd składany Tarasowi Szewczenko.

Schodzimy na brzeg nieco niżej od starego miasta Kaniowa. Tu spotyka nas przewodnik i opowiada o miasteczku. Okazuje się że Kaniów to prastara osada. W okresie Rusi Kijowskiej zbudowano tu twierdzę. Z tych odległych czasów zachowała się budowla Soboru Uspienskiego (1147 r.). Dziś w miasteczku żyje około 30 tysięcy ludzi. Wchodzimy po wysokich schodach na wzniesienie nazwane Górą Tarasa Szewczenki (1814-1864). Tu znajduje się grób, w którym spoczywają doczesne szczątki poety. Na tablicy, obok informacji, umieszczony jest fragment wiersza. Na mogile postawiono najpierw krzyż drewniany, później zamieniono go na pomnik żeliwny, a obok zbudowano chatę J. Jodłowskiemu, który opiekował się mogiłą w latach 1883-1933. W 1914 roku społeczeństwo świętowało stulecie urodzin ukraińskiego wieszczka. Górę Tarasa otoczyła policja. Ten zakaz wywołał falę oburzenia, wiele demonstracji i strajków w kilku miastach. W 1925 roku wokół pomnika poety powstał park-rezerwat, a w 1939 r. (125-lecie urodzin) na grobie ustawiono pomnik z brązu (stoi do dziś) i otwarto muzeum. Przewodniczka ze zgorzaniem opowiada, jak w czasie II wojny światowej faszyci sprofanowali i uszkodzili

monumentalny pomnik, a muzeum zamienili w obóz koncentracyjny, spalili bibliotekę. Odremontowany obiekt wznowił pracę w 1946 r.

Z placu widowiskowego oglądamy przepiękny kraj, rzeczną dal, niebieskie jeziora, jesienny aksamit pól.

Przewodnik prowadzi nas do muzeum Kobziarza, którego liczne eksponaty opowiadają o życiu, twórczości poety, malarza, ideologa narodowego. Oglądanie ekspozycji rozpoczynamy od sali, która przedstawia trudne dzieciństwo i lata młodości syna chłopca pańszczyźnianego. Są tu portrety członków rodziny, metryka, pierwsze wydanie „Kobziarza” i jego prace malarskie na temat życia chłopów z cyklu „Malownicza Ukraina”. Sztuki malowania uczył się T. Szewczenko u K. P. Briułłowa i reprezentował kierunek realistyczny. W dalszych gablotach umieszczono egzemplarze poematów romantycznych „Hajdamacy”, „Heretyk”. W 1844 r. poeta napisał wiersz „Kaukaz”, który przesłał A. Mickiewiczowi.

Jedna z sal jest poświęcona pobytowi poety na zesłaniu w stepach kazachskich. Za przynależność do tajnego stowarzyszenia Cyryla i Metodego został skazany na dziesięcioletni pobyt w Azji Środkowej. Tam zaprzyjaźnił się z polskimi zesłańcami politycznymi.

Oglądamy materiały ukazujące związki z postępowymi działaczami rosyjskimi. W muzeum bogato prezentowana jest twórczość z tego okresu. To liryki elegijne, poematy historyczne, obyczajowe, autobiograficzne oraz opowiadania i dramaty w języku rosyjskim.

Zbliżyliśmy się do gabloty z zapisem pobytu Tarasa Szewczenki w Kaniowie w 1859 r. Ten zakątek oczarował kiedyś poetę. Napisał wtedy, że chciałby być pochowany nad brzegiem Dniepru. Marzył, aby tu zbudować dom (zrobił nawet plan chaty), zasadzić sad i pracować. Marzenie się nie spełniło. Dopiero po śmierci znalazł tu wieczny spokój.

Po powrocie z zesłania w 1857 r. w Petersburgu zbliżył się do pisarzy z kręgu „Sowremiennika”. Ostatnie pamiętniki i poematy, obejmujące tematykę filozoficzno-moralną i społeczną, wydano już pośmiertnie. Piąta sala opowiada o śmierci i pogrzebie T. Szewczenki w Petersburgu. Można tu zobaczyć m.in. autoportret namalowany krótko przed śmiercią i pośmiertną jego maskę. W całym muzeum są obrazy, portrety i akwaforty nie tylko T. Szewczenki ale, więcej nawet, innych artystów malujących poetę, wykonujących ilustracje do jego utworów.

W kilku salach przedstawiona jest historia muzeum. Utwory poety ukazały się w 58 językach narodów ZSRR. Wybudowano mu około 400 pomników. Jego imieniem nazwano miasta, wsie, instytucje kulturalne i ulice. Zapisane są kolejne rocznice od dnia urodzin. Od 150-lecia narodzenia poety jest przyznawana nagroda jego imienia w dziedzinie literatury, sztuki i architektury.

Oddzielny rozdział muzeum stanowi „Testament” z ogromną mapą ziemskiego globu. Są tam tłumaczenia utworów w 126 językach świata. Przedstawiciele różnych literatur z okazji jubileuszy poety posadzili też 250 dębów. Dziś już szumi dębowy zagajnik.

Kończymy zwiedzanie muzeum twórcy nowożytnej literatury ukraińskiej i udajemy się na obiad do oryginalnego hotelu pod nazwą „Tarasowa Góra”. Spożywamy dania regionalne: solankę mięsna, bliny ze śmietaną i grzybami, herbatę z konfiturami i ciasto. Spotykamy sporo turystów. W miasteczku znajduje się bowiem baza turystyczna.

W powrotnej drodze do przystani przewodnik informuje, że w Kaniowie pochowany jest również znany pisarz radziecki Arkadiusz Gajdar, który poległ w tych stronach w 1941 r. w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej. O życiu i twórczości autora książek „Timur i jego drużyna”, „Szkoła”, „Czuk i Hek” oraz wielu innych opowiada biblioteka-muzeum A. Gajdara.

Opuszczamy ten uroczy zakątek ziemi ukraińskiej. Na Dnieprze obok nas przepływają statki z ładunkami węgla, rudy żelaza, pszenicy, cukru, maszyn i drewna. Rozmyślamy o ogromnym znaczeniu tej rzeki dla życia ludzi. Od przewodnika wiemy, że w pobliżu Kaniowa na Dnieprze znajduje się duży hydrowęzeł, zaporę, zbiornik wodny i elektrownia. Dniepr daje krajowi miliardy kilowatogodzin energii elektrycznej. Rzeka służy do rekreacji, zdrowotnych kąpiel i wspaniałych wczasów nad jej brzegami.

O miłości narodu do rzeki świadczą pieśni i dumki śpiewane przy dźwiękach bandury przez kobziarzy i lirników na ulicach i placach miast a także we wsiach (chutorach). Przekazywane są one z pokolenia na pokolenie.

## Jak za wschodnią granicą przeżyliśmy stan wojenny

Przebywamy w Kijowie w ramach studium podyplomowego z Piotrkowa Trybunalskiego (rozpoczęcie – lipiec 1981, zakończenie – luty 1982). Nasza piątka z Białegostoku, trzy nauczycielki ze szkół podstawowych i dwie z liceów ogólnokształcących (Helena, Raisa, Zenaida, Halina i Maryla), zajmuje dwa pokoje z łazienkami i WC. Do wspólnej grupy ćwiczeniowej należy jeszcze dziesięć rusycystek i rusycystów z województw bydgoskiego oraz katowickiego. Na początku poznajemy się nawzajem. Oglądamy zdjęcia swoich mężów, żon i dzieci. Wszyscy orzekają, że mój mąż jest podobny do Wojciecha Jaruzelskiego.

Po 1980 roku coraz bardziej komplikuje się sytuacja w Polsce. Szybko zwiększa się liczba ludzi niezadowolonych, coraz częściej dochodzi do strajków. Niespokojna jest jesień 1981 r.

Któregoś dnia Helena kupiła odbiornik radiowy i od tego czasu zaczynamy regularnie słuchać dziennika pierwszego programu polskiego radia o 22.00.

W naszym pokoju zbiera się wielu kursantów, przychodzą chyba wszyscy z naszej piętnastoosobowej grupy ćwiczeniowej. Słuchamy wiadomości z Polski. Cieszymy się z dobrych, a smucimy ze złych, a tych przybywa. Przeraziła nas masakra górników w kopalni „Wujek”.

Jesień tego roku w Kijowie bardzo piękna i ciepła. Dopiero w ostatnim tygodniu listopada pada śnieg. I wtedy wkładamy zimowe buty. Kupiłam tu ciepłe, wygodne zamszowe bordowe botki na koturnie. Kosztowały niewiele ponad 80 rubli. Jeszcze je mam i nakładam na największe mrozy.

Sytuacja w Polsce pogarsza się. Robotnicy strajkują. Pojawia się coraz więcej punktów zapalnych. Z niepokojem słuchamy dziennika radiowego nawet dwukrotnie, drugiego o godzinie 24.00.

Niedziela, 13 grudnia. Za dziesięć dni mamy wracać do ojczyzny po prawie czteromiesięcznym pobycie w stolicy Ukrainy. Z utęsknieniem czekamy na ten dzień. Po godzinie ósmej rano Raisa idzie do wspólnej kuchni, aby nastawić wodę na herbatę. Po chwili wpada do pokoju z przerażającym krzykiem: – Dziewczyny, wojna!

Zrywamy się z łóżek na równe nogi. – Co, gdzie, jaka? – pytamy wszystkie cztery. A Raisa powtarza w kółko: – W Polsce wojna! Wojna u nas! Wojna...

Włączamy nasze radio. Trzeszczy, słabo słychać. Ciągłe nadają muzykę poważną. Łapiemy stację rosyjską. Spiker wciąż krzyczy:

– W Polsce wojna. W północz prezydent Wojciech Jaruzelskij objawił wojenne położenie. Mnogich ludzi solidarności arrestowali i posadili w tiumu. Niekotoryje predpriatija w poľnoj gotownosti, naprimier żeleznyje dorogi...

Jesteśmy wystraszone i przerażone. Nie możemy znaleźć sobie miejsca. Chodzimy z kąta w kąt, z pokoju do pokoju, po korytarzu... Bez żadnego celu... Co to będzie? Halina pakuje walizki:

– Nie chcę tu zostać na zawsze! Pójdę piechotą do granicy... Może jakoś przedostanę się...

– Z kim są moi chłopcy, kiedy mąż kolejarz – zmobilizowany – przez łzy mówi Helena.

– A co z moimi pociechami? Asiunia, uczennica klasy pierwszej liceum ogólnokształcącego, to już pannica, ale Jarek jest dopiero uczniem szóstej klasy. One są dzielne! – Wyjmuję zdjęcie mojej kochanej trójcy, które mi przysłali już w trakcie pobytu tutaj, patrzę długo na męża, córkę i syna.

Po jakimś czasie idziemy do polskiego opiekuna Pluty z pytaniem:

– Co będzie dalej?

– Może wrócimy o czasie, a może po Nowym Roku, gdy się wszystko uspokoi – udziela beznadziejnej odpowiedzi.

I znów kolejny wybuch płaczu.

Około godziny 12.00 przychodzą opiekunki wszystkich sześciu grup turnusu z tortami. Uspokajają, pocieszają. Po obiedzie przyjeżdża konsul. Znamy go, gdyż byliśmy czasami zapraszani do ambasady polskiej przy ulicy Jarosławskij Wał na imprezy. W czasie spotkania z nami konsul tłumaczy, że to tylko stan wojenny, że do kraju wrócimy w wyznaczonym terminie.

Popołudnie i wieczór upływają w marazmie i niechęci do robienia czegokolwiek. Przez cały dzień nie wychodzimy poza hotel w obawie, żeby jakieś wiadomości i sprawy nas nie ominęły. Ale żadnych dokładniejszych wieści o stanie wojennym w Polsce nie uzyskujemy.

W następane dni zajęcia na uczelni trochę nas odrywają od niespokojnych myśli. Zbieramy wpisy do indeksu, zdajemy prace kursowe, bronimy je. Otrzymujemy od profesora Guźwy pięć rekomendacji na studia doktoranckie – w tym ja. Rozliczamy się z bibliotekami.

Nadal codziennie wieczorem słuchamy radia, ale niczego dokładniejszego o sytuacji w Polsce nie dowiadujemy się. Cieszymy się, że wkrótce wyjeżdżamy. Na trzy dni przed powrotem do kraju otrzymujemy bilety. Idziemy do sklepów wydać ostatnie pieniądze i kupić jeszcze jakieś drobne upominki. Rodziny piszą w listach, że chcą przyjechać do Warszawy, aby nas powitać, ale jeszcze nie mają przepustek.

Wieczór, 22 grudnia. Jest siarczysty mróz. Zawieja. To wszystko nic, najważniejsze, że zaraz odjedziemy. Wsiadamy z walizkami do podstawionego pociągu. Wiozę pierścionki, chustkę z koziej wełny, samowar, komplet filiżanek, korale z koralami, zabawki dla dzieci i inne drobiazgi dla męża, mamy, teściowej. Razem z nauczycielami wraca grupa budowlanych, pracujących w Chmielnickim. Jadą na święta do kraju po półrocznym pobycie. Mają bardzo dużo bagaży. Wiożą telewizory kolorowe, sprzęt elektryczny i sportowy, nie wiem co jeszcze.

Nareszcie odjazd. Wydaje się nam, że pociąg wlecze się. Kijów będziemy wspominali dobrze. Pogłęбилиśmy swoją wiedzę, poznaliśmy miasto, byliśmy gośćmi w polskich rodzinach. Co prawda trochę schudliśmy. Ja osobiście straciłam na wadze siedem kilogramów. Jednym z powodów były zbyt tłuste i ostre potrawy w stołówce akademickiej. A tam z powodu oszczędności jadło się najczęściej. Do tego przyczyniła się tęsknota za rodziną, małżonkiem, dziećmi. I sytuacja w Polsce wprawiła nasze serca w drzenie.

Mijamy Kowel, Równe. Nareszcie granica radziecko-polska w Brześciu. Kontrola celna jest nam obojętna, aby tylko do kraju. Hura! Już jesteśmy w Polsce! Podróż po naszym terytorium jest miłsza. Humory poprawiają się nam. Nie jest tak źle, skoro nas przepuścili przez granicę. Po kilkunastu godzinach pociąg wjeżdża na Dworzec Gdański w Warszawie. Wsiadamy. Rozglądamy się. Są mężowie nauczycielek-białostoczanek.

Na dworcu w Warszawie ani potem w Białymstoku nic niepokojącego nie widać. Trochę pustawo, na pewno mniej podróżnych, za to więcej patroli milicyjnych i wojskowych.

W pociągu pospiesznym do Białegostoku małżonkowie opowiadają o różnych ograniczeniach stanu wojennego. Okazuje się, że dwaj mężowie moich koleżanek z kolei i uczelni przyjechali dziś w delegację, jeden wybłagał przepustkę. A mój mąż wyjmuje dowód osobisty, otwiera go i pokazuje na obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej, mówiąc: – To jest moja przepustka. Na szczęście nikt go nie sprawdza i udaje się. Jak będzie dalej, czas pokaże.

Dobrze, że wróciliśmy do ojczyzny, bo jak mówi przysłowie: wszędzie dobrze, a w domu najlepiej. I święta Bożego Narodzenia spędzimy jak zawsze z najbliższą rodziną.

**M a r i a n n a S z u l b o r s k a**

---

---



## **Apoloniusz Ciołkiewicz**

### **Moje zezwierzęcenia**

Raz jestem dumny niby paw,  
czasami skradam się jak kot.  
Orłem nie bywam, ale w lot  
potrafię poznać wiele spraw.

Często uparty wzorem osła,  
choć żadna ze mnie gruba ryba,  
choć gdy fantazja mnie poniosła,  
jak kogut głośno piałem chyba.

Zacietrzewiony w każdej sprzeczce,  
podłożyć świnię także umiem  
i sójkę dać w zbyt gęstym tłumie,  
bawić się byczo na wycieczce.

Gdy stępał mocno wzrok sokoli,  
to krokodyle łyzy wylewam,  
że jestem płótką. A to boli,  
lisiej chytrłości też nie miewam.

I ból jak dzięcioł łupie w skroniach:  
Czy jeszcze kogoś zrobię w konia?

(Podobno w noc wigilijną zwierzęta  
mówią ludzkim głosem, więc im  
pozazdrościłem...)

### **O krowie na rowie**

Pewna krowa w kropki bordo  
naskoczyła na mnie z mordą:

– Czemu wciąż na władzę plujesz,  
na rządzących nie głosujesz?

A ja grzecznie jej odrzekłem,  
choć spojrzenie miałem wściekłe:

– Krowo, cenię twoje sądy,  
bo niezmiennie masz poglądy.

Choć cię ludzie za nic mają,  
doją oraz dorzynają,

to zazdrozczę Ci wyników!  
Bo potomstwo masz po byku!

## **Kukułka i jaskółka**

Namawiała kukułka jaskółkę:  
Raz ostatni zawiąż ze mną spółkę...

Pomyśl tylko, jaka będzie jazda,  
gdy zaczniemy inwestować w gniazda!

Ja dam kasę, a ty robociznę.  
(Potem cicho do gniazda się wśliznę,  
złożę jaja i niechże jaskółka  
je wysiedzi. Ech, fajna ta spółka!)

I kukułka gotówkę dała,  
zakukała i odleciała.

Jaskółeczka zaś nasza miła  
po tygodniu gniazdko skleciła,  
choć ciężka tam była robota  
z dostawami gliny i błota...

Gdy na obiad śmignęła jaskółka,  
przyleciała przebiegła kukułka.

– Och, cudownie! Zdążyłam przed  
deszczem,  
zaraz w gniazdku jajeczka umieszczę...

Lecz się na nic zabiegi jej zdały,  
w gnieździe bowiem jest otwór zbyt mały,  
więc tym razem orzekła kukułka,  
że niedobra i dla niej jest spółka.

Morał? Prosty jest, wielkie nieba!  
Inwestycji doglądać wciąż trzeba.

### **Historyjka taka sobie**

Kiedyś do składu porcelany  
wszedł słoń. Troszeczkę roztrzepany.  
Po filiżankę dla swej lubej.

Lecz jak ucieszyć ma kochankę  
i kupić ładną filiżankę,  
gdy te podobne? Kubek w kubek!

Cóż, nie udały się zakupy...  
Więc wyszedł, psiocząc na skorupy.

## **Co się nosi?**

Zebra, tygrys i osa grubaska  
paradują wyłącznie w paskach,

za to lampart dziki i prędko  
na swym futrze wciąż nosi cętki,

a biedronka z tego jest znana,  
że na plecach wykropkowana.

Ja też nie chcę być na indeksie  
i poszukam wzorków w szmateksie...

## **Historia przypuszczalna**

Kiedyś, na wielkiej arce Noego  
pchła do psa rzekła: – Drogi kolego,  
gdy już przeminą potopu trudy,  
pójdę za tobą choćby do budy!

## **Ośle priorytety**

Osiółkowi w żłoby dano.  
W jeden owies, w drugi siano.

Osiół sam się nie uwinie,  
lecz nadzieję ma w rodzinie.

Jest oślica, ośłat piątka,  
a dbać trzeba o oślątko!

Aby było z czego jeść,  
dostawiono żłobów sześć,

bo teściowa pana osła  
też do zięcia się przeniosła.

Jaki wniosek stąd wynika?  
Grunt – rodzinna polityka...

## **Zmiana jadłospisu**

Smutek ogarnął biednego mola:  
– Gdzież się podziała z futra etola?  
Ale nadzieja w insekcie wzbiera:  
– Pożywić można się na moherach!

## **O krowie**

Czarna krowa w kropki bordo  
gryzła trawę, kręcąc mordą,  
bo ta trawa – co za zgroza! –  
rośnie na sztucznych nawozach.  
Krowa zatem głosi wszędzie,  
że mleko też sztuczne będzie...

## **Wrony i dzięcioł**

Wrony, znane leśne suuje,  
kraczą, że wciąż dzięcioł kuje  
pewnie z tej prostej przyczyny,  
że znów oblał egzaminy...  
No cóż, każda leśna wrona  
ma dzięcioła za kujona!

## **Kwoka i kokosz**

Na podwórku z kwoką kokosz  
wznieciły raz kurzy rokosz.  
Precz z kogutem! Dostyc piania,  
czubienia oraz deptania!  
Wnet podwórkiem zawładnęły  
i z zachwytu piąć zaczęły.  
Gospodarz, słysząc te dźwięki,  
zaraz chwycił nóż do ręki  
i przerobił je na zdrowe,  
spore porcje rosółowe.

Morał? Odrzuć przykład kurzy,  
nawet jeśli ktoś cię wkurzy...

## **Niedźwiedzia przysługa**

Szedł myśliwy raz przez las  
i narzekał cały czas:  
– O zwierzyńce nie ma mowy!  
Nieudane mam te łowy!

Nagle niedźwiedź przyczłapał.  
Gdy się w sprawie połapał,  
mruknął: – Wreszcie, drogi panie,  
uda ci się polowanie,  
choć z różnicą jedyną:  
to ty będziesz dziś zwierzyną...

### **O bocianie**

Złośliwy dudek w lesie historię rozgłosił,  
że bocian ludzkie dzieci do domów roznosi!  
Wyśmiały wszystkie ptaki dudka w jednej chwili  
i tylko ludzie w ową brednię uwierzyli...

### **Krowa i wół**

– Co dzisiaj robić będziesz? – wołu zapytała krowa.  
– Nie wiesz, o, moja mleczna, że będę harować?!  
Na świecie wciąż nierówny jest podział słodczy.  
Mnie gnoją, ciebie doją, kto inny się byczy...

### **Wróbel i paw**

Wróbel pawia raz słuchał, jak swój ogon chwali,  
pragnąc, żeby go wszyscy wokół podziwiali.  
Rzekł szary: – Fakt bezsporny, sto barw ciebie krasi,  
ogon istotnie piękny, lecz mózdzek wciąż ptasi.

### **Indyk i łabędzie**

Rozindyczył się indyk: – Niedługo niedziela,  
a wśród ptaków brakuje nadal myśliciela.  
– Zostań nim – poprosiły lecące łabędzie,  
bo mądrzejszych od ciebie ptaków już nie będzie!  
Indyk na to, że miło jest mu niewymownie,  
a potem głowę stracił. Niestety, dosłownie...

### **Ładne ptaszki?**

Paszkot raz paszkwil nędzny napisał na sowę,  
że ta prowadzi życie nocne i niezdrowe,  
a że tego oszczerstwa nie chciał skreślić z listy,  
nabawił się zapaszku ptaszka skandalisty  
i lata osowiały po lasach i górach,  
zaś mściwa sowa robi mu wciąż koło pióra...

### **Pobożny ptak**

– Duch wprawdzie jest ochoczy, ale ciało słabe –  
mruknął bocian, łykając zmykającą żabę...

**Apoloniusz Ciołkiewicz**

---

---

## Jan Migielicz

### FRASZKI

#### Polityk cudotwórca

Na naszych oczach cud się dzieje,  
Pływa po wodzie, którą leje.

#### Prośba pobożnego biedaka

O jedno prosi Cię tylko, Boże,  
By inni mieli – o niebo – gorzej.

#### Nagrobek prominenta

Wyprowadził się od żony  
Na Aleję Zasłużonych.

#### O raj

Nim się, Ewo, znajdziesz w raj,   
Już cię wzrokiem rozbierają.

#### Rodowód

Szlachetny naród się wywodzi  
Na ogół z biednych, prostych rodzin.

#### Pomocnicy

Wszystko uczynią zawsze życzliwi,  
Żeby szczęśliwych unieszczęśliwić.

#### O rządach cudotwórców

Wystarczyło dokonać w kraju reform parę,  
By życie dla większości stało się koszmarem.

#### O artyście

Artysto, nie daj się zbić z pantałyku  
Zakompleksionemu gronu krytyków.

#### Astronom

Astronom, kochani, to taki uczony,  
Co zna wymiary wszechświata lepiej niż  
swej żony.

#### Śliczny anioł

Przez ciebie cudowny, prześliczny aniele,  
W myślach czasem grzeszę – nawet  
i w kościele.

#### Bojaźliwy mąż

Zawsze się trzyma z dala od żony,  
Kiedy szaleją w niej hormony.

#### Prawdziwy komunista

Z prywatną własnością walczył od zarania,  
Tak że nigdy nie miał – nawet – swego...  
zdania.

#### Nowa moda

Taka moda panuje dziś wśród oficjeli,  
Że po rozgrzeszenie – jeżdżą do Brukseli.

#### Najgorzej mieć

Najgorzej jest takiego mieć przełożonego,  
Co zjadł wszystkie rozumy – a nie ma  
swojego.

#### Krytyka za opieszałość

Za opieszałość męża żona stale łaje,  
Bo ten wolniej zarabia niż ona wydaje.

#### Kobiety seksapil

Kobieta wcale nie musi być ładną,  
By wyobraźnią naszą zawładnąć.

#### Odpadek systemu

W świecie, w którym się ceni cynizm,  
kłamstwo, zdradę,  
Uczciwy człowiek bywa niechcianym  
odpadem.

#### Nagrobek cnotliwej

Tu leży cnotliwa dziewczyna,  
Poświęć jej chwilę uwagi,  
Bo miała ona wszystkie cnoty,  
Brakło jej tylko cnoty odwagi.

#### Krajobraz po bitwie

Wśród zwycięzców większość trupów  
Padła – przy podziale łupów.

#### Na lojalnego podwładnego

Nawet kiedy ma stosunek,  
To do szefa śle meldunek.

#### Nagrobek wielkiego piłkarza

Zanim wywieźli go na cmentarz,  
Zdążył jeszcze kopnąć w kalendarz.

#### Erudyta

Nawet kiedy powtarza banały,  
Mówi językiem niezrozumiałym.

#### Przeświadczenie

Od kiedy losy świata są w rękach człowieka,  
Boję się, że końca świata – niestety –  
doczekam.



**I b n B a r a k u d a**

## **MIRAŻE MĄDROŚCI**

**(bardzo wolny przekład z języka środkowosaharyjskiego –  
Robert Gutowski)**

Trzy razy się zastanów, zanim pomyślisz.

Wielbłądy noszą garby, ludzie – wspomnienia. Żyj dniem dzisiejszym, będzie ci lżej.

Pamiętaj, że to, co nosisz na karku, to głowa. Oby zawsze myślom nie klatką albo karawanserajem była, lecz gniazdem rodzinnym.

Ktoś chciał nałapać wody w beczki, a tylko zagnieździło mu się kilku filozofów.

Nie odkładaj hurys do jutra, będą o dzień starsze.

Źródło mądrości bije dla wszystkich i jest zawsze tylko o krok, ale przeznaczeniem człowieka jest brnąć na oślep przez piaski pustyni i wciąż pragnąć oaz-miraży.

Czyn czynem przemożesz, lecz słowo gestom nie sprosta.

Prawdziwych gwiazd szuka się na niebie, nie na dnie studni. Nie zagłądaj zbyt długo w oczy zakwefionej piękności, stamtąd się nie wraca.

Lepiej być uklutym przez sto skorpionów niż dostać się na języki zatroskanych przyjaciół.

Żaden pies nie zaszczeka – karawana człapie w kółko.

Namyślaj się, kiedy czynić trzeba. Działaj, gdy myśleć przystoi. Że rada jest opaczna? I tak zawsze wszystko wychodzi na odwrót... W bajaniach ludzkich i księgach znajdziecie świat uładzony.

Najmniejszego gówna i górą cynamonu nie zakryjesz.

Nie przyzwyczajaj się do rzeczy i do ludzi. Do siebie samego zwłaszcza się nie przyzwyczajaj, by ci nie odjęto...

Jedyną rzeczą, na której w życiu człowiek może naprawdę polegać – jest **f a t a m o r g a n a**.

### **Rada**

Dla człowieka nieszczęściem jest garb,

A dla wielbłąda to skarb.

Nie ceń miarą wszystkiego jednak,

A będziesz już mądry jako tako.

*Sahara – Warszawa, maj 1989 r.*

**Robert Gutowski**

---

---

**Kazimierz Słomiński**

**HUMOR Z MOICH ZESZYTÓW  
CZYLI  
CO BYM TWORZYŁ,  
GDYBYM ZNOWU BYŁ UCZNIEM  
(2016)**

Aforyzmy są po to, żeby uczyć się czytać  
we własnych myślach.

Afrodyta potrafiła kusić miłością  
z morskiej piany.

Akrobatki mogą chodzić na rzęsach  
a nawet je malować.

Altruści w odróżnieniu od egoistów  
potrafią truc wszystkim.

Amerykanie muszą trzymać ręce  
w kieszeniach, żeby im się pieniąż  
nie ulatniał.

Anglicy mogą pomarzyć o wyspach  
szczęśliwych.

Artysta lubi mieć w lepetynie laurowo  
i ciemno.

Ateista zajadle praktykuje swoją niewiarę.

Autor lał wodę, a Pegaz mu do niej jeszcze  
nasikał.

Autor może się nie przemęczać  
i wysługiwać narratorem.

Autor poskracał linijki, bo myślał,  
że wyjdzie mu poezja.

Bałwanom na górze daleko do bogów  
na Olimpie.

Belzebub to ten, który wygrał w piekle  
walkę o władzę.

Bez drabiny społecznej niektórym byłoby  
dalej do nieba.

Bieda u nas nie piszczy, bo już trochę  
ochrypla.

Biedakowi też coś czasem w duszy gra,  
tylko tańczyć już się nie chce.

Biznes często potrafi mieć osobowość  
bezprawną.

Blondynki nie są aż takie głupie, żeby  
faceci przy nich nie głupieli.

Błazny w mediach robią głupią minę  
do polityki.

Bogobojni Grecy pili wino chrzczone wodą.

Bohater może być z wierzchu pozytywny,  
a od środka pozorowany.

Brakuje mi złego smaku do trawienia byle  
jakiej reklamy.

Brama Kijowa, ale szczerbiec  
też nie ułomek.

Był taki nieśmiały, że znowu spóźnił się  
na pociąg do rozkoszy.

Cał gruby, długi trzy cale. A do tego  
cętkowany i kręty.

Całowana nadstawia drugi policzek  
do przytulenia.

Chłop jest od tego, żeby odrabiał  
pańszczyznę w rodzinie.

Chopin miał melodię do tego, żeby w duszy  
swojsko grało.

Cień człowieka powoli wydłuża się w jego  
wnętrzu.

Cykl rozwojowy kryzysu pasożytuje już  
na śmietnikach.

Czarownica miała czarnego kota  
na punkcie przesądów.

Czasem beczka może mieć więcej klepek  
niż Diogenes.

Człowiek bez właściwości ma wiele innych  
wątpliwych cech.

**Człowiek ciągle nie może odgadnąć,  
jak skutecznie ujarzmić samego siebie.**

**Człowiek pochodzi od małpy, ale z kim  
ona się puściła?**

**Człowiek wyznaje miłość, na której ledwie  
się wyznaje.**

**Czwarta władza już się dobiera do piątej  
Rzeczypospolitej.**

**Dante wysmażył boską komedię w kręgu  
piekiel.**

**Demokracja wmawia nam  
równouprawnienie aferzysty  
z bezdomnym.**

**Diogenes mógł filozofować nawet z innej  
beczki.**

**Dla nagiej prawdy klimat u nas ciut  
nieprzyzwoity.**

**Dno znajduje się zwykle poniżej poziomu  
oczekiwań.**

**Do podkowy trzeba mieć czasem końskie  
szczęście.**

**Do zgody w małżeństwie przydaje się stół  
i łóżko bez kantów.**

**Dobre myśli jak dziecięta opukują korę  
mózgową.**

**Dobro doczesne musi zmieniać właściciela.**

**Dobrze jest myśleć w trybie  
przypuszczającym różne wątpliwości.**

**Drogi donikąd płaczą nam się we wnętrzu.**

**Duch poety potrafi z żywymi naprzód iść.**

**Dusza pani Twardowskiej nie była taka  
znowu diabła warta.**

**Dusze możnych Egipcjan mogły pokutować  
we własnych mumiach.**

**Dywanik u szefa jest po to, żebyś –  
płaszcząc się – nie zabrudził podłogi.**

**Dziejopis najchętniej dostrzegał ważnych  
panów dziejów.**

**Dzięki aktorom nawet dramat może być  
komedią.**

**Dzięki obrotnym i obracanym wszystko  
jakoś się kręci.**

**Dziką rozkosz przyjemnie jest oswajać.**

**Dzisiaj analfabeta nie musi rozumieć tego,  
co czyta i pisze.**

**Dzisiaj człowiek to curiosum pośród innych  
osobników.**

**Dzisiaj organizmy jednokomórkowe  
nie mogą oderwać ucha od komórki.**

**Dzisiaj to mamy nawet chudy związek  
literatów.**

**Echa frazesów długo płaczą się po głowach.**

**Egipt wije się wraz z Nilem przez całą  
starożytność.**

**Ekonomia musi pomagać polityce przy  
podziale dóbr i zła.**

**Emerycy przyjmują leki, a dla zdrowia  
jeszcze coś jedzą.**

**Epickość bez dramaturgii jest raczej  
nudna.**

**Epigon pisze odę do potomności.**

**Europa po porwaniu nie raz już spadła  
z byka.**

**Fartownym oprócz zaspokojenia dostaje  
się jeszcze rozgrzeszenie.**

**Filozofia potrafiła stworzyć nicość wyssaną  
z własnego wnętrza.**

**Fizycy coraz dotkliwiej grzebią atomom  
w jądrach.**

**Gady jurajskie były na tyle jurne,  
żeby jeszcze nie wymierać.**



Głowa ma niezłe używanie z tym swoim rozumem.

Głupota w Europie też może być bezgraniczna.

Góry z dolami tworzą krajobraz socjalny.

Grafomani są niezmordowani.

Hasła lubią być wzniosłe po nadmuchaniu i nagłośnieniu.

Humorystę najlepiej poznaje się po jego humorach.

I bałwan ze śniegu ma w sobie coś z dawnego pogaństwa.

I z Guliwera chcieli zrobić pajacyka na iluś tam sznurkach.

Idealnych idei to ja jeszcze nie widziałem.

Ignacemu Krasickiemu satyra potrafiła mówić prawdę.

Iloraz inteligencji nie określa, ile razy można jej nadużywać.

Imperia i zupy najczęściej robi się na kościach.

Internet to okno na świat z parapetem na kwiatki.

Jak jest równo pod sufitem, to znajdzie się miejsce i na światłość.

Jak rozwinie się gangrena, to mogą nam amputować stopę życiową.

Jak złapię szczęście za nogi, to obejmę je i powyżej pasa.

Jaś i Małgosia już nie opowiadają sobie bajek na dobranoc.

Jest dobrobyt, bo ludzie muszą robić sobie dobrze.

Kargul podszedł do płota, ale nie musiał go przeskakiwać, bo to byli sami swoi.

Kazimierz – to brzmi jak przyrząd do mierzenia skażenia.

Każdy nosi swój krzyż, a potem go w nim lupie.

Kiedy po ziemi chodziły gady, wiadomo było, z kim się ma do czynienia.

Kiedyś przed wyborami śnił mi się powrót posła do normalności.

Kielich goryczy nie tak łatwo porozlewać na kieliszki.

Kilka brzydkich zaklęć to jeszcze nie początek magii.

Kogut to tylko taki ptak bez polotu.

Kolczyki Izoldy odciągają uwagę od jej kolców.

Kolejny kamień milowy odkłada się na sercu.

Koła wpływowe mogą mieć napęd na wzajemne krętaństwo.

Kopnięci przez nowe prądy mogą udawać, że są artystami.

Kreskówka schyłku wieku: Bolek na styropianie, a Lolek w Watykanie.

Kręgosłup układa się w znak zapytania nad ludzkim tyłkiem.

Królewna poczuła, że ziarnko grochu zaczęło jej kielkować.

Księżyc nawet w pełni pokazuje się tylko z dobrej strony.

Latanie nie uchroni anielicy przed upadkiem.

Lekarstwo na kaca moralnego mogłoby być refundowane.

Leniwka z Nogatem powodują Wisłoujście.

Lepiej mieć duszę na ramieniu niż na sumieniu.

Lirykę czystej wody podaje się czasem i z bąbelkami.

Ludzie pierwotni w stosownej chwili potrafili wykrzesać z siebie ogień.

Ludzie rosną szybciej niż nadażają mądrzeć.

Ładne kwiatki i bez pszczół mogą się zapylać radioaktywnie.

Mafia to taka pięta Achilleśa we włoskim bucie.

Magicy w mediach chętnie żonglują pojęciami.

Małpa od człowieka różni się tym, że potrafi być mniej wredna.

Mam nadzieję, że na przyszłość też będę miał nadzieję.

Mam punkt widzenia, przydałby się jeszcze punkt rozumienia.

Mądry Salomon z pustej głowy nie zalewa.

Mądry mówi do rzeczy, a głupi ją zawłaszcza.

Miarę epoki zdejmuje się także na jej trumnę.

Miejsca, w których rzeczywistość jest fikcją, muszą być dobrze nagłośnione.

Moda jest dla manekinów, niekoniecznie dla ludzi.

Moralność lubi przypisywać kobietom lekkie obyczaje.

Moralność wymaga reform lub innych niewymownych.

Może być i niebo w gębie, byleby nie piekło w podniebieniu.

Może i jestem biedny, ale mam jeszcze płótno w kieszeni.

Na drabinie do nieba można się potknąć o szczebel kariery.

Na kartach historii szulerzy lubią grać w durnia.

Na kierowniczym stanowisku warto mieć sprawne hamulce.

Na krzywą gębę nawet ładna maska ci nie pomoże.

Na pięćsetce ma być Sobieski – pogromca tych, co chcą się do nas dobrać.

Na pustyni duchowej dobrze jest mieć choć w głowie azyl.

Na szczycie piramidy społecznej kondensuje się energia głupoty.

Na szczytach głupoty niektóre orły moszczą sobie gniazda.

Na wartościach ogólnoludzkich sprzedawczyk się nie dorobi.

Na widok rasowego araba nie każdy musi rzeć z podziwu.

Na wiosnę piegi mają więcej uroku.

Na wschód od Edenu rozciąga się Syberia.

Na zachodzie bez zmian może i było, ale się skończyło.

Nadyma się jak omega na resztę alfabetu.

Naiwnym głowa kojarzy się z myśleniem.

Najbliższe miejsce mocy znalazłem w swoim wnętrzu.

Najzdrowszy jest olej z pierwszego wtłaczania do głowy.

Napis „Obcym wstęp wzbroniony” kosmitów nie wystraszy.

Napoleon odnosił zwycięstwa na miarę ludzkich kości.

Naród jest coraz paskudniej cywilizowany przez polityków.

Naród miewa ciężkie przejścia do historii.

Narzędnicą to kobieta pracująca narzędziami.

Naśladowców Leca stać na wiele niedoczesanych myśli.

Nauka arytmetyki powinna też obejmować zasady dzielenia się z resztą.

Nauki dzielą się na ściśle i na rozlazle.

Nawet w demokracji ateńskiej nie każdy mógł mieć niewolników.

Nawet wojna stuletnia ze starości musiała się skończyć.

Newtonowi grawitacja stuknęła jabłkiem po głowie.

Nie każdemu, kto wtyka trzy grosze, wyskakuje opera.

Nie każdemu w wodzie robionej z mózgu odkłada się kamień filozoficzny.

Nie każdy mały musi być małym rycerzem.

Nie należy mylić prezydenta elekta z prezydentem intelektem.

Nie wyobrażam sobie opisanie świata wewnętrznego bez odrobiny liryki.

Niektóre realizmy lansują w sztuce brak wyobraźni.

Niektórzy pójda do nieba bezpłciowych aniołów.

Nieprzyzwoitość polega na tym, że nie każdy potrafi mieć przy tym przyjemność.

Nikt nie powinien być pewny siebie, a co dopiero bliźniego.

Nudystka nie musi być aż do znudzenia naga.

O niektórych romansach opowiadano nawet ballady.

Ocena celująca nie musi być oceną trafiającą w sedno.

Od dojrzewania psuje się niewinność.

Od epoki żelaza wszystko się psuje i rdzewieje.

Od najdawniejszych czasów zaćmienie umysłów zwiastuje nieszczęście.

Od słów już bardzo blisko do czynów sprzecznych ze słowami.

Odnaczenia są od znaczenia, ale są i od zasług.

Opatrzność ma na nas oko, a czasem i ucho donosiciela.

Opera pokazuje wszystko na śpiewająco.

Opoka bez Prometeusza byłaby tylko zwykłą skałą.

Ostrożnie z Judaszem, bo może całować w dupę.

Osuszył butelkę i znowu osaczyło go dno.

Ośmiorniczka – to pewnie osiem kończyn w namiętym uścisku.

Papugi w klatkach z nudów powtarzają to, co się mówi.

Picasso hocki-klocki mógł wyczarować z ciała modelki.

Piękno przyrody chowa się przed brzydota biznesu.

Pisarz był wzięty, bo stawiał nie na tego Pegaza, tylko na naszą szkapę.

Płeć może być piękna, ale reszta różna.

Po Ludwiku XIV w różnych klikach powtarzają: państwo to my!

Po powrocie do paleolitu same kamienie wolać będą o postęp.

Po sądach widać, że sprawiedliwość jest niepełnosprawna.

Po syzyfowych pracach zaczęło nas dręczyć bezrobocie.

Po to jest ochrona danych, żeby trudniej było nazywać ludzi po imieniu.

Po tylu wojnach ziemia skuliła się ze strachu.

Pochwała głupoty – za to, że nie może zmańdrzeć.

Pod wpływem grawitacji cwańsi spadają na cztery łapy.

Podobno aforyzmy to takie antidotum na truizmy.

Podobno niepoprawni Lechici wywodzą się nie od tego Lecha.

Podobno tajniak nosił pałę pod klapą.

Poeta ma tak skąpe wnętrze, że nie może w nim rozwinąć skrzydeł.

Poetka miała dużo samozaparcia i chorowała na wieszczycę.

Pola do popisu zarastają chwastami nawet przy dotacjach.

Polityk całą gębą – od stóp do bezholowia.

Polskie piekielko nawet smołę musi mieć z importu.

Pomiędzy wierszami spotyka się czasem zasuszonych grafomanów.

Ponętne kobiety nie tyją, tylko nabierają kształtów.

Poprzez beltanie błękitu w głowie osiąga się zabarwienie uczuciowe.

Porządny człowiek ma szansę być człowiekiem pożądanym.

Postęp jest wypadkową ludzkich postępów.

Poszkodowany z winy ewolucji – jest tylko człowiekiem.

Przed bezbronną trudniej się obronić.

Przy braku zgody małżeństwo klóci się nawet ze zdrowym rozsądkiem.

Przy normach unijnych niektórzy mogą chcieć być normalniejsi.

Przy pięknej sztuce być artychą – to trzeba mieć talent.

Przy rozbitym korycie trudniej uświadczyc świnię.

Przy striptizie nie potrzeba już rozdzierać szat nad moralnością.

Przychodzi Nowy Rok i przypomina, że coraz większy ze mnie staroć.

Przyjdzie Ameryka i przerobi nas na gumę do żucia.

Przykładem niech będzie żywot człowieka poczciwego, ale niekoniecznie świętego.

Reguły gry lubią być przyjazne dla zgrywusów.

Rewolucjoniście nawet gilotyna może przyjść do głowy.

Równość społeczna nie pasuje do maluczkich i garbatych.

Rus rósł. I co z niego wyrosło?

Rzecznicy mogą być i niedorzecznikami.

Rzeczywistość jest od rzeczy, a rzeczy od właścicieli.

Sarmackie korzenie szlachty dodawały jej splendoru.

Sierotka Marysia lubiła mieć słabość do krasnoludków.

**Singiel może sobie grzeszyć, ale nie doznaje pokuty małżeństwa.**

**Skażenie środowiska ludzką pychą jest zastraszające.**

**Skąd takie dno? Wyplęnęło na fali.**

**Socrealizm wpisywał się w literaturę sympatycznym Putramentem.**

**Sponsor przy wieszcu może brzmieć złowieszczo.**

**Spódnica potrafi pociągać tym, co może być pod spodem.**

**Stan posiadania uszlachetnia majątnych.**

**Stosunki są dobre, tylko nie zawsze wzajemne.**

**Styl był kwiecisty, tylko kwiatki nieco przywiędły.**

**Symbioza jest wtedy, kiedy ciało dobrze przylega do duszy.**

**Szyf borykał się z kamieniem na własnym sercu.**

**Szczęściarom po ślubie wdzięków nie ubywa.**

**Szczyty wszystkiego – to królestwo orłów dwulicowych.**

**Szminka może podkreślać i zmysłowość i krzykliwość.**

**Szukamy duszy pokrewnej, a przychodzą pokrętne.**

**Szwindel dźwignią reklamy.**

**Ścieżki uczuć mogą być dziurawe i wyboiste.**

**Śmietanka towarzyska poprawia smak kawy.**

**Świętojański robaczek aforyzmu rozświetlił na moment ciemnotę pod sufitem.**

**Taka cisza, że nie czuje się nawet rytmów wszechświata.**

**Telewizja udaje, że nie wie, w który kanał nas wpuścić.**

**To nic, że jest Dzień Kobiet, byleby noc była dla dwojga.**

**Trójkąt małżeński – bo w każdym kącie coś truje.**

**Trwa poprawianie świata, ale tak, żeby przypadkiem nie uczynić go prawym.**

**Trzydzieści srebrników zawsze znajdzie pokrycie w ludzkiej niewdzięczności.**

**Uczeni błędzą po naukach i nie chcą uczyć się na błędach.**

**Uczłowieczenie małpy zaczyna się mylić z umalpowieniem człowieka.**

**Umysłów nie warto zniewalać. Otumanić i wyprać wychodzi taniej.**

**Unia gdzieś chce być jeszcze europejska.**

**Uwaga na kurs wariackich papierów! Zawsze można je dodrukować.**

**W ciekawych czasach przybywa nam nieciekawych bohaterów.**

**W istocie rzeczy pogubiła się już niejedna ludzka istota.**

**W klasztorze obowiązuje monokultura, wszyscy muszą być porządni.**

**W kontaktach międzyludzkich jest trochę za dużo zbroceń.**

**W końskich okularach widzenie świata jest bardziej ukierunkowane.**

**W krzywym zwierciadle niektórym lepiej odbija.**

**W lesie podniet cwana Diana poluje na jelenia.**

**W małżeństwie już niejeden znalazł swoje zółzowate szczęście.**

**W mechanizmie władzy wiercą się błędne koła wpływowo.**

**W mieście przyszłości otwarto muzeum obrazów nędzy i rozpacz.**

**W mitach byle heros mógł udawać Greka.**

**W mózgownicach jest wiele miejsc zaniku pamięci narodowej.**

**W niejednym utworze głębia sięga dna.**

**W niektórych miejscach kultu figuranci udają figury.**

**W oazie lepiej widać, że człowiek nie jest wielbłądem.**

**W XVIII wieku światłość wiekuistą chciano zastąpić oświeceniem.**

**W pobliżu pieniążków ciasnota umysłowa się potęguje.**

**W procesie twórczym adwokat z urzędu może być gorszy od diabła.**

**W pustyni i w puszczy sprawdza się moralność Kalego.**

**W realizmie demagogicznym bohater musi być bardziej pozytywny niż człowiek.**

**W sferze problemów uśmiecha się plus minus nieskończoność.**

**W siódmym niebie obowiązuje niezemskie przyciąganie.**

**W swojskich klimatach panoszą się anomalie.**

**W sypialni królowie są raczej erekcyjni.**

**W szarych komórkach gnieźdzą się czasem jaskiniowe myśli.**

**W szczęśliwym epilogu powinno być happy bez endu.**

**W urnach nadzieje wyborców obracają się w proch.**

**W Wąchocku bardziej odczuwa się bliskość globalnej wioski.**

**W wesołym miasteczku wysiadła karuzela stanowisk.**

**W wierszu Norwida nawet fortepian Szopena potrafił zagrać sięgając bruku.**

**W wolnym kraju nie każdy może być nawet wolnym najmitą.**

**W wymowie faktów dobrze słychać zgryz komentatorów.**

**W zapachu kobiety można wyczuć dotknięcie nocy.**

**Ważniak musi mieć odpowiedni zakres niekompetencji.**

**Ważny literat zamiast Pegaza wolalby dosiąść Bucefała.**

**Wciąż śni mi się świat, w którym ludzie myślą po ludzku.**

**Węzeł gordyjski jest bardziej pewny od węzła małżeńskiego.**

**Wężowe plemię nieraz zmienia skórę na jakąś podróbkę.**

**Wiadomo nawet, z kim poeta uprawiał romantyzm.**

**Widocznie niektóre idee społeczne rodzą się pośladkowo.**

**Widziałem już katalog pozycji, gorzej z katalogiem przyjemności.**

**Wiedza teoretyczna lubi być mądrzejsza od praktycznej.**

**Wielbłąd musi wiele błądzić po pustyni.**

**Wielka polityka mnoży maluczkich.**

**Wieniec laurowy poprawia smak dokonania.**

**Wiosną młodociani miewają ładniejsze  
fiolki w głowie.**

**Władca powinien być bardziej wybitny  
od swego stolca.**

**Władza, czyniąc człowieka niczym,  
nie cofa się przed niczym.**

**Władza pozostaje w rękach, ale nie zawsze  
w innych członkach.**

**Wodę robioną z mózgu każą jeszcze  
nabierać do ust.**

**Wolę zdanie proste niż pokrzywione  
w treści.**

**Wynani z raj u wciąż ucą się twardo  
stąpać po ziemi.**

**Wyraz bez twarzy autora na pewno  
nie jest poezją.**

**Wyższa matematyka potrzebna jest  
do naliczania podatków.**

**Z Ameryką trzeba się obchodzić  
jak Kolumb z jajkiem.**

**Z ciemnoty miał wylązić zabobon, żeby  
mogła wleźć ideologia.**

**Z dobrobytu wychodzą diabelnie  
przewodnie nici.**

**Z dwojga złego diabeł liczy przychówek.**

**Z Heleną lepiej nie wszczynać wojny  
trojańskiej.**

**Z kultu przodków zostało święto dziadów –  
taki dramat.**

**Z linii małpich i partyjnych niejedno  
można wyróżnić.**

**Z niestrawnej rzeczywistości biorą się  
wiatry historii.**

**Z nowej epoki wylążą stare dzieje.**

**Z palców najważniejszy jest ten  
dokazujący.**

**Z powodu gender obojnak może zwątpić  
w swoją pleć.**

**Z prozy życia niektórzy chcą filtrować  
poezję.**

**Z wyspiarzy dość często wylążą  
dżentelmeni.**

**Za dużo chwastów pleni się na gruncie  
zasad.**

**Za króla Sasa popuszczali i poniżej pasa.**

**Zaiste filozofem był Sokrates tańczący  
po wypiciu cykuty.**

**Zakuty łeb – zamiast twarzy ma przyłbicę.**

**Zależy czyje małpy rządzą w cyrku.**

**Ze smakiem kielbasy też się już  
pokielbaśilo.**

**Ze złota w złotówce zło się jeszcze ostało.**

**Zegar stojący chodzi dostojniej.**

**Zeus bywał kochliwy i sromowładny.**

**Zeus się zapomniał i Atena wyleciała mu  
z głowy.**

**Znowu fatamorgana. Szczęście pokazało  
tyłek i znikło.**

**Zrobione na bóstwo próbują poczuć się  
bliżej siódmego nieba.**

**Zwierzęta w bajkach są pokrzywdzone,  
bo muszą zachowywać się jak ludzie.**

**Żabie uroda uszła płazem.**

**Żaden z niego król Midas, bo wszystko,  
czego się dotknie, zamienia w gówno.**

**Życie wymusza położenie kobiet razem  
z mężczyznami.**

**Żyjemy w czasach fałszywych proroków  
i prawdziwych fałszywców.**

**K a z i m i e r z S ł o m i ń s k i**

**TOMIK Z DUSZĄ**

Otrzymaliśmy ostatnio nowo wydaną książkę Mieczysława Wojtasika pod przewrotnym tytułem „Lancz z duszą w poziomkach”. I pierwsze wrażenie: te wiersze mienią się znaczeniami i barwami, tym, co głęboko ludzka natura potrafi uczynić z rzeczywistością, by odnaleźć sens wszelkiego istnienia. Wiersze są i liryczne, i żartobliwe, czasem sięgają wręcz po groteskę, by ukazać nie tylko paradoksalność, złożoność życia, ale i jego dramatyzm, i swoiste odkupienie przez sztukę.

Dariusz Tomasz Lebioda w swoim błyskotliwym i mądrym posłowniu podkreśla i granie pióra poety na pograniczu sacrum i profanum. To prawda, poeta ze złożoności życia wyprowadza niezwykłe wartości: prawdę, wiarę, patriotyzm, miłość, duchowe dziedzictwo. Ale bez zadęcia, „dmuchanej” pewności siebie, często się potyka o bariery tego, co ludzkie, historyczne, współczesne. O problemy egzystencjalne, pod maską uśmiechu mocno wyczuwalne. Osadzenie w zwyczajności życia, jego paradoksalności pomaga mu w wyprowadzeniu prawdziwej duchowości, wręcz transcendencji.

*A to właśnie pomysł na łakę / olśnił Boga w chwili zadumy / nad dziełem stworzenia / i upoił aromatem / aż po nieskończoność* – pisze poeta w wierszu inauguracyjnym tomik. Cechą szczególną lirycznego „ja” jest wewnętrzny ogień, oscylowanie między wartością i jej zaprzeczeniem, ścieranie się przeciwstawnych pierwiastków życia. Autor to, co tragiczne, próbuje zamienić (często, nie zawsze) w zabawę intelektualną. Jej ostrzem przeszywa nieuniknione, skażenie natury ludzkiej grzechem, przemijanie wszystkiego, co żywe, uwarunkowanie przez naturalną istotę rzeczy, przez historię.

Ale najważniejsze, co wynika z jego wierszy, jest to, że poezja potrafi ocalać duchowość, że otaczającej nas rzeczywistości nadaje sens, a właściwie intuicyjnie i w sposób najbardziej realny ten sens odkrywa. Znany ostatnio kierunek filozoficzny „realizm spekulatywny” pokazuje nam ten sposób poznawania przez człowieka rzeczywistości – przez myśl ludzką do jądra rzeczy. Wydaje mi się, że to może dotyczyć także poezji.

Poeta, urodzony w kujawskiej wiosce, wspomina dzieciństwo, zaczyna od szczerego zachwyty nad światem, potem podąża przez po części filozoficzne treści, aforystyczne uwagi, żart, groteskę, mozaikowe, a nawet tragiczne widzenie świata. A wszystko po to, by odkryć głęboką liryczną prawdę o człowieku. Zachwycił mnie ten tomik. Szczerze gratuluję autorowi.

**I r e n a S ł o m i ń s k a**

Mieczysław Wojtasik. *Lancz z duszą w poziomkach*. Temat, Bydgoszcz 2015.

---

---

**JOANNA PISARSKA I JEJ „PORA CZEREŚNI”**

Mam przed sobą pięknie wydany przez „Miniaturę” w 2013 r. tomik Joanny Pisarskiej „Pora czereśni”, ilustrowany malarstwem Beaty Polkowskiej. O czym jest ta książka? Można powiedzieć, że jest to pamiętnik rozwijającego się głębokiego uczucia, barwnego, mieniącego się odcieniami, bardzo delikatnie zmysłowego, ale też pełnego transcendencji, odkrywającego boski charakter miłości, która połączyła kobietę i mężczyznę. A jednocześnie w ogóle miłości.

To wybitny tomik i warto, by poznali go miłośnicy poezji.

Jest to swego rodzaju liryczna spowiedź, wyciszona, kontemplacyjna, ale też pełna wewnętrznej dynamiki. Uczucie rozwija się, narasta, przeżywa najdrobniejsze duchowe zdarzenia



i swój koniec, który tak naprawdę nie jest końcem, bo odkryta duchowość przenika poza nasz czas, w transcendencję, by odnaleźć się, jak czytamy to między wierszami, w boskiej miłości.

Tomik zaczyna część „Alfabet na cztery ręce” i wiersz:

\* \* \*

*a więc istnieje gdzieś  
nasz własny świat  
ukryty za nieprzejrzystym murem  
rozpoznawalny  
ciężkim brzęczeniem pszczół  
w gałęziach dzikiego wina*

*plomień twojego szeptu  
zagarnia mnie i scala*

*i wszystkie drogi prowadzą  
ku olśnieniu poznania*

(str. 6)

Ten wiersz zdaje się nam mówić, że wszelkie duchowe poznanie rodzi się w odkryciu wspólnie przeżytego świata uczuć. To zaiste mocny akord rozpoczynający książkę. Dwoje ludzi łączy milczenie, nabrzmiałe głębią. Jest to alfabet niewypowiedzianego języka, w którym znaczą spojrzenia, gest, smak owocu, powietrze, słońce, brak tchu, śmiech i łzy, dotyk. I noc, która przywołuje to, co nieskończone:

\* \* \*

*jeszcze trwa noc  
w której stwarzasz mnie kobietę  
cicha noc rodzącego się światła  
pośrodku miasta które nie zna snu*

*jeszcze trwa pieśń  
prowadząca nas wciąż pod górę  
jedyna pieśń która zamyka w sobie  
wszystkie oddalenia i wszystkie powroty*

*jeszcze trwa sen  
zanurzony w błękitach i srebrze  
ostatni sen który przywoła  
to co w nas nieskończone*

(str. 15)

Następna część, zatytułowana „Jest takie miejsce”, mówi o własnym zamku, który chroni przed zgiełkiem świata, o wspólnym gnieździe, wspólnych miejscach w lesie, ogrodzie i innych, zapamiętanych *wszystkich naszych / dawnych*. Autorka mówi: *zamieszkać we mnie*.

Część „Muzyka pod niebem” przekłada miłość na wrażenia muzyczne, gdzie grają nawet bicie serca, taniec obłoków, pulsowanie ciszy. Gra cała przyroda. Wtórjuje uczuciom: *i odnajdziemy cierpliwość w słowach / spełnienie gniazda / między crescendo a wyciszeniem / naszej własnej wzajemności* (str. 48). Także wtórjuje nieuchronnemu rozstaniu: *dłonie spotykają się zwyczajnie / może tylko odrobinę dłużej / dyskretne arpeggio rozsypuje się / zamiast żegnaj // już każde w swoją stronę / z ociągającymi się wciąż jeszcze oczyma // one rezygnują / ostatnie* (str. 54-55).

Wspólnej wycieczce do Warszawy autorka poświęca cykl „Tylko jeden dzień”.

„W obłokach jawy i snu” – to część kolejna tomiku, w której urzekł mnie wiersz:

\* \* \*

*twój uśmiech  
to morska piana  
moich narodzin*

*słońce się wtedy staje i ziemia*

*płynę do lądu Botticellego  
przeglądając się w lustrze wody*

*pełnej iskier  
zapomnianego świata  
(str. 64)*

Trwa sen, w który wkrada się już niepokój rozstania. Sen łączy i dzieli, uczucia grają zmiennymi nastrojami, trwa lęk przed tym, co przyniesie jawa. Autorka maluje krajobraz uczuć delikatnie, subtelnie, tworząc zaledwie przecucia, by w końcu przejść do przejmującego bólu.

„Szukał jej długo w milczących podróżach” – kolejna część tomiku, w której poetka odnotowuje wspólne wydarzenia, olśnienia. To podróże w miejsca spotkań, we wspomnienia, w głąb siebie.

\* \* \*

*w czubkach palców wrażliwość anioła  
zakończenia nerwów i mięśni przenikają się  
napięcie przechodzi w drżenie*

*dotykasz powoli tkanka po tkance*

*palce rozpoznają już szerokość i długość  
trwają cicho w zagłębieniach  
znikają dni tygodnie miesiące*

*powolny ruch zamyka w sobie  
ciszę i krzyk  
świat ucieka sprzed oczu  
nic nas już nie dzieli*

*dotykasz*

*i staje się wieczność  
(str. 87)*

„Jak ptaki” – kolejny cykl wierszy. Dwa ptaki w podróży, dwa ptaki zranione we śnie, dwa ptaki szukające gniazda – tak zaczynają się kolejne wiersze.

„Chciałam zatrzymać porę czereśni” – następna część. Rejestrująca wspomnienia, to, co zostało. A zostało tak wiele, nieprzemijające wrażenia.

„Powiedz mi jak to znieść” i „Będziemy umierać stojąc” to dwie części kończące tomik. I wiersz ostatni:

\* \* \*

*będziemy umierać stojąc  
jak dwa drzewa wsparte o siebie  
zranione*

*opaszemy konarami ramiona i szyje  
bez ulgi w oddechu  
bez słowa uwięzionego zanim się poczęło*

*oczy popłyną w głąb  
w oceany spokojne i płodne  
skąd się kosmos wziął i światło i życie*

*będziemy trwać i będziemy umierać  
nierozłączni  
wciąż na nowo*  
(str. 133)

Przesłanie oczywiste. Przekonanie, że to, co było tak ważne dla dwojga osób, nawet w chwili ich śmierci, będzie budować wspólną odwagę i dumę, wielkość istnienia, które cyklicznie się powtarza, tworząc wieczną przemienność: trwania i umierania.

Dotyczą te słowa także śmierci miłości, która staje się dla przeżywających ją osób niezbywalną wartością i tak naprawdę nie przemija, stanowiąc dla nich kosmos *i światło i życie*. Te wiersze znaczą na różnych poziomach i otwierają się w głąb na różne możliwości interpretacyjne i jest to ich ogromna zaleta.

Stanowią też w dziedzinie erotyki wypowiedź świeżą, własną, urzekającą swym niebanalnym pięknem.

**I r e n a S ł o m i ń s k a**

Joanna Pisarska. *Pora czereśni*. Miniatura, Kraków 2013.

---

---

**L e o n a r d a S z u b z d a**

## **POMIĘDZY ZMIERZCHEM A ŚWITEM**

*W wierszach niedoskonałych testament zostawię.*  
Krystyna Gudel

Piękną cechą przedstawicieli gatunku *homo sapiens* jest ciekawość, by poznawać rzeczy nowe i podejmować nowe wyzwania.

Wiersze z Kajetu „Pomiędzy zmierzchem a świtem” to także – a może przede wszystkim – sprawdzenie przez trzy autorki swoich umiejętności wypowiedzenia się w formie sonetu, będącego – jak mówią definicje – kunsztowną kompozycją utworu literackiego, wymagającą wiedzy i samodyscypliny ograniczającej w znacznym stopniu tzw. swobodę twórczą. Sonet wymaga podporządkowania się twórczej formie nawet wtedy, kiedy dominuje nad nią pomysł i poetycki polot.

Uważam, że autorki sonetów – i sonetopodobnych wierszy – wywiązały się zadowalająco z postawionego przed sobą zadania, a ich utwory, w „rozszalałej epidemii wierszoklectwa” – jak to ktoś dosadnie określił – zasługują na uwagę i uznanie.

Krystyna Gudel i Regina Świotń powracają do krainy dzieciństwa, do rodzinnych domów, które wciąż pozostają jedynym punktem stałym w rozchwianej przestrzeni świata, duchowo łączą się z najbliższym krajobrazem. *Dziecięcy świat odwiedzam i wskrzeszam naiwnie* – pisze pierwsza z nich, bo tam są pamiątki, ślady, ojciec błogosławiący łany, matka modląca się o dobry plon, roztkliwiona Biebrza i Narew *Jak przezroczyta wstęga jak ślad przewodnika / na Ziemi Podlaskiej*

(Gudel), dawne ogrody, puszcza, rzeka Jaskranka, zjawiska przyrody, pory roku, znajome drzewa i ptaki (Świtoń). Obie poetki chcą dowartościować ten najbliższy, odchodzący, nieco niemodny i zapomniany świat.

Regina Kantarska-Koper zajmuje się przestrzenią miasta, życiem jego mieszkańców, skazanych na pośpiech, hałas, zmęczenie i zatracenie, nierzadko na absurd egzystencji. Poetka stawia siebie na pozycji mentora, dlatego nie udaje się jej uniknąć pokus dydaktyzmu, do którego jednak jej, zakochanej w poezji, muzyce i malarstwie, wiernej zasadzie „być niż mieć”, musimy przyznać prawo.

Esencją sonetów Kantarskiej-Koper jest niepokój. Może to próba przekazania światu ostrzeżenia przed możliwą katastrofą, próba budzenia ludzkiej wrażliwości. Poetka wierzy w ocalającą moc słowa, jest „barometrem”, jak nazwał poetów w Polsce Czesław Miłosz.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że udało się jej stworzyć wieniec sonetów, jedną z najtrudniejszych i rzadko uprawianych form poezji.

Należy również podkreślić osobiste zaangażowanie wszystkich autorek w otaczające życie codzienne, w sprawy aktualne, które dzieją się w znajomej przestrzeni. Próbuje one ocalić – z chaosu świata – resztę odwiecznego porządku i ginących wartości. Poczują się do współodpowiedzialności za – często pozbawione rozsądku i rozumu – działania człowieka. Ich wiersze cechuje mądrość, trochę ludowa, wręcz pierwotna, odwieczna, nie do nabycia, wywiedziona z najdawniejszych sonetów wzorowanych na poezji ludowej. Gudel i Świtoń chcą ocalić świat peryferyjny, Kantarska-Koper – przestrzeń miasta. Nie zawsze udaje się im uciec od manierycznego zdobnictwa, nie zawsze w pełni radzą sobie z regułami rządzącymi formą sonetu, ale zawsze są w swoim pisaniu prawdziwe – budzą refleksje, wywołują zadumę, każą zatrzymać się w gonitwie, przedrzeć się przez powierzchowność otaczających zjawisk do tajemniczej głębi ludzkiej wrażliwości.

**Leonarda Szubda**

Krystyna Gudel, Regina Kantarska-Koper, Regina Świtoń. *Pomiędzy zmierzchem a świtem*. Wybór, redakcja: Regina Kantarska-Koper, Joanna Pisarska. Nauczycielski Klub Literacki w Białymstoku, Zarząd Okręgu Podlaskiego ZNP; Białystok 2016. Kajety Starobojańskie nr 10.

---

---

**Kazimierz Słomiński**

### **FRASZKI Z NATURY SWOJEJ POLSKIE**

Jan Migielicz mieszka w Lesku. Jest twórcą i redaktorem naczelnym internetowego portalu satyrycznego Migielicz.pl. Jest laureatem wielu konkursów literackich i satyrycznych, głównie jako autor fraszek, które publikuje od roku 1992. Między innymi zdobył pierwsze miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Literackim „Krótka forma literacka: fraszka”, zorganizowanym przez Wydawnictwo Macieja Apostoła w Lublińcu, którym kieruje Edward Przebieracz. Nagrodą w tym konkursie była publikacja tomiku fraszek. I tak światło dzienne ujrzał zbiorek Jana Migielicza zatytułowany „Fraszki polskie”.

Jak na Wydawnictwo Macieja Apostoła przystało, całość zaczyna się od fraszki „O Bożej Miłości”: *Pan Bóg tych kocha zawsze najbardziej, / Którzy u ludzi są w wielkiej pogardzie*. Nie znaczy to jednak, że jakieś znaczące miejsce zajmuje tu tematyka religijna. Tematy są raczej tradycyjne, dotyczą głównie ludzkich charakterów, różnych relacji dwojga osób oraz polityki. Ludzkie zalety i wady są wszak nieśmiertelne, a polityka lubi perfidnie dawać nam się we znaki. Podkreśla to dobitnie już druga z kolei fraszka „Polityk cudotwórca”: *Na naszych oczach cud się dzieje, / Pływa po wodzie, którą leje*. A jak rządzą „cudotwórcy”? O tym też mówi fraszka: *Wystarczyło dokonać w kraju reform parę, / By życie dla większości stało się koszmarem*.

(„O rządach cudotwórców”). Ale cóż? Tacy „bohaterowie” są nietykalni. Nawet w satyrze, bowiem: *Nigdy satyra najwyższych lotów / Nie zrani głupców ani idiotów.* („Nietykalni”).

Kobieta, Ewa, żona... W niektórych fraszkach autor ociera się i o erotykę. Na przykład „O raj”: *Nim się, Ewo, znajdziesz w raju, / Już cię wzrokiem rozbierają.* Albo „Śliczny anioł”: *Przez ciebie cudowny, prześliczny aniele, / W myślach czasem grzeszę – nawet i w kościele.* A sama kobieta? *Chociaż stworzona jest z żebra Adama, / To rządzić się chce wszędzie sama.* („Kobieta”). Może mieć też inne „zalety”, jak na przykład „Śliczna lekarka”: *Zna swój fach doskonale. / Więc nie mam wątpliwości, / Że każdego potrafi / Wyleczyć z miłości.* Tym niemniej kobieta – to wdzięczny temat, bowiem, jak dowodzi fraszka „Adam i Ewa”: *Adam bez przerwy jest gotowy / Całować Ewę od stóp do głowy, / Lecz Ewa takie ma wymogi, / Że wciąż utyka on w pół drogi.*

Tych fraszek – w przeważającej większości dwuwierszy i czterowierszy – jest razem 339. Okiem prześmiewcy autor postrzega i stara się zgłębiać ludzkie charaktery. Taka jest zresztą funkcja satyry. Przyjrzyjmy się fraszce „Miarodajna opinia”: *Powiedział żebrak, który ofiarność ludzi / Najlepiej potrafi doceniać: / „Że często ten, który nic nie daje – / Daje najwięcej mu – do myślenia”.*

Marek Mosor, rysownik satyryczny z Bielska-Białej, opatrzył książkę satyrycznymi ilustracjami. Mimo że są one kolorowymi całostronicowymi komentarzami do określonych fraszek, w gruncie rzeczy jednocześnie same są fraszkami, tyle że w obrazkach.

Życzę autorowi wielu sukcesów na literackiej, a zwłaszcza fraszkopisarskiej niwie, choć dzisiejsze czasy nie zawsze temu sprzyjają. Że nie należy się tym przejmować bardziej niż to konieczne, wyjaśnia fraszka „Opieka”: *Oszczędza sukcesów Pan Bóg ludziom prawym, / Ażeby ich uchronić przed ciężarem sławy.*

**Kazimierz Słomiński**

Jan Migielicz. *Fraszki polskie.* Wydawnictwo św. Macieja Apostoła, Lubliniec 2016.

---

**Kazimierz Słomiński**

## SOPLICOWO PASTISZOWO

Mam przed sobą kolejną książeczkę Apoloniusza Bogumiła Ciołkiewicza. Jak na polonistę przystało, nawiązuje w niej autor do szkolnej lektury lektur czyli narodowej epopei. Jako satyryk ucieka się do pastiszu. Pełny tytuł tego zbioru przedstawia się następująco: „Soplicowo pastiszowo czyli ostatnie zmiany w okolicy. Historyja pseudoszlachecka we 12 urywkach z suplementem wierszem naskrobana”. Autor zebrał, uzupełnił i poprawił wcześniej pisane i publikowane wiersze nawiązujące do „Pana Tadeusza”.

O tym, że autor w sposób prześmiewczy przerzuca pomost „pomiędzy dawnymi a nowymi laty” i że jest to niekiedy dość zjadliwa satyra na obecną rzeczywistość, mogą świadczyć już same tytuły „urywków”, jak na przykład: „Korupcja”, „Lustracja”, „Przed wyborami”, „Służba zdrowia”, „Szkoła” czy „Supermarket”. Podobnie i język sięgający po współczesne realia. Już w pierwszym urywku („Dom kultury”) natykamy się na takie przedziwności: *to wali w wielki bęben, to brzęka hi-hatem, / ride’a smaga pałkami niby konia batem, / floor tomy i tomtomy huczą niczym kotły!*

Każdy z tych przeznaczonych „urywków” kończy się swoistym morałem, poczynając – oczywiście – od kultury: *Ważny jest Dom Kultury! Kultura mniej ważna...* Albo pytanie związane z powołaniem agencji do walki z korupcją: *Jak wysoka być musi w agencji... łapówka? A remont zamku? Nikt nikogo nie skarży, zajazdem nie straszy, / choć zniknął zamek? Pewnie pod ziemię się zaszył. (...) Najważniejsze przecież, / że nową inwestycję zrobiono w powiecie, / warszawska bowiem firma, tak jak należało, / za inwestycję kwotę zgarnęła niemalą...* Jak na epopeję przystało,

całość musi kończyć się weselem. A jak z happy endem? No cóż... *Rozjechali się goście. Lecz nie wszyscy przecie, / bo głośno o tym było w calutkim powiecie, / a powtarzać znów tego nie widzimy potrzeby, / że po weselu były też cztery pogrzeby...*

Ażeby poszczególne „urywki” zgrabnie ująć w całość, autor dodaje jeszcze tzw. suplement o wymownej nazwie „Seksufera w Soplicowie”, nawiązujący oczywiście do powszechnie znanej historii z mówkami: *Do boju o moralność Sędziego dziś wyrusza. / Czemu? Bo jest afery. Z winy Tadeusza / i ciotki Telimeny! Jak skra pożar wzniesi, / tak się zepsucie szerzy przez niegrzeczne dzieci, / które w głębokim boru, same, na polanie / jakoweś uczyniły ponoć rozbieranie...*

Ale właściwy epilog wraz z poetyckim nagabywaniem czytelnika odnajdujemy na ostatniej stronie okładki pod zdjęciem autora na tle bibliotecznych półek: *Racja, mój Czytelniku! Historie w urywkach / to jest dla współczesności jedynie przykrywka, / a choć się akcje wszystkie dzieją w Soplicowie, / poznacie własne strony, Panie i Panowie! / I wszyscy mi na pewno uznaniem odpłacą, / wołając: – Niechaj żyje autor! Gdy ma za co...*

I z tym optymistycznym akcentem...

**Kazimierz Słomiński**

Apoloniusz Bogumił Ciołkiewicz. *Soplicowo pastiszowo czyli ostatnie zmiany w okolicy. Historyja pseudoszlachecka we 12 urywkach z suplementem wierszem naskrobana*. EKO-DOM Sp. z o.o., Grajewo 2016.

---

### **TADEUSZ JÓZEF MARYNIAK (1935 – 2016)**

9 marca 2016 r. w Warszawie zmarł **Tadeusz Józef Maryniak (Tamar)**, poeta i satyryk, autor wierszy, aforyzmów, fraszek, haiku i limeryków. Pochowany został 21 marca 2016 r. w grobie rodzinnym na cmentarzu w Grodzisku Mazowieckim.

Urodził się 30.05.1935 r. w Goniądzu na Podlasiu. W 1960 r. ukończył Politechnikę Warszawską i rozpoczął pracę w ZPC „Ursus”, którą zakończył w 1996 r. przechodząc na emeryturę. Od wielu lat zajmował się pisaniem krótkich form literackich. Jego domeną były wiersze, fraszki, aforyzmy, haiku i limeryki. Był członkiem Związku Literatów Polskich, Stowarzyszenia Artystów Polskich, Klubu Literackiego „Metafora” przy Ośrodku Kultury „Arsus” w Ursusie (był prezesem przez 20 lat), Sekcji Literackiej „Vena” przy RSTK w Warszawie oraz Zasłużonym Działaczem Kultury.

Swoje utwory publikował w „Szpilkach”, „Karuzeli”, „Chłopskiej Drodze”, „Metalowcu”, „Głosie Ursusa”, „Naszej Metropolii” oraz w „Literackiej Polsce”. Jego publikacje ukazywały się również w „Własnym Głosie”, „Metrze”, „Angorze”, „Najprościej”, „Panoramie Południa”, „Akancie”, „Quo Vadis?”, „Radostowej”, „Sąsiadach”, „Filantropie Naszych Czasów” oraz w kwartalnikach „Okolica Poetów” i „Znaj”. Organizował warsztaty twórcze i przygotowywał kolejne wydania książkowe.

Jako wydawca – TAMAR – w serii Biblioteka Tamara od 1999 r. opublikował czterdzieści trzy zbiory swoich utworów, w tym 8 – wierszy (także haiku i wierszy satyrycznych), 10 – fraszek, 2 – limeryków oraz 23 – aforyzmów.

Tadeusz Józef Maryniak był również laureatem białostockiego Konkursu na Aforyzm i Fraszkę „Satyrbia” (uczestniczył w konkursie od 2003 r.). Jego utwory ukazywały się w „Najprościej”, po raz pierwszy w numerze 3 (57) w roku 2002. W numerze 4 (110) za rok 2015 zamieszczony został wybór aforyzmów z tomiku „Myśli nurtujące. Tom 1”.

**Oprac. Kazimierz Słomiński**

## NOTKI

...z przypowieści jedno proste słowo. IX Mazowiecki Konkurs Literacki. Wydawcy: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Przasnyskiej, Koło Miłośników Sztuki „Taras”; Przasnysz 2015. Stron 144; 20,5 x 14,6 cm; ISBN 978-83-940757-3-6. Wydawnictwo pokonkursowe. Pomysł i redakcja: Bożenna Beata Parzuchowska. # Str. 6-8: Bożenna Beata Parzuchowska. *Wstęp*. ## Str. 46: Joanna Pisarska. *Dobry Pasterz*. [Wiersz]. # Str. 62: Joanna Pisarska. *Czas oczekiwania*. [Wiersz]. # Str. 66: Joanna Pisarska. *Przypowieść o perle*. [Wiersz]. # Str. 81-82: Krystyna Gudel. *Na stopa (fragmenty)*. [Opowiadanie]. # Str. 113-114: Krystyna Gudel. *Przed obliczem Świętego Jana Pawła II (tryptyk)*. [Wiersz].

VIII Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Ireny Golec „Czerwona Róża dla Niej” Kąkolewnica, 8.XI.2015 r. Gminny Ośrodek Kultury w Kąkolewnicy, Kąkolewnica 2015. Stron 52; 21 x 14,5 cm. Wydawnictwo pokonkursowe (ukazało się z opóźnieniem w roku 2016). Redakcja: Katarzyna Wileńska. # Str. 7-12: *Protokół z posiedzenia Jury...* # Str. 30: Krystyna Gudel (Suchowola). *Do pana Juliana*. [Wiersz; I miejsce w kategorii IV – poezja].

„Ananke”. Kwartalnik artystyczny. Galeria im. Sleńdzińskich w Białymstoku. Nr 1-2 (78-79). 2015. # Str. 33-37: *Kalendarium wydarzeń. Termin: 1 stycznia – 30 czerwca 2015 roku*. Opracowała: Olga Pacewicz. Na str. 37 notatka: 30 maja (ul. Waryńskiego) – *Nauczycielskie Spotkania Literackie. Podsumowanie XXVIII Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „O Buławę Hetmańską” oraz Konkursu na Aforyzm i Fraszkę „SATYRBIA 2015”*. Organizator: Związek Nauczycielstwa Polskiego Zarząd Okręgu Podlaskiego oraz Nauczycielski Klub Literacki w Białymstoku.

12.01.2016. Anna Ralicka-Perkowska – wernisaż wystawy rysunku. Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury w Białymstoku, ul. Kilińskiego 8 (galeria Działu Sztuk Plastycznych WOAK). Na temat artystki mówiła m. in. Irena Grabowiecka. Regina Kantarska-Koper przeczytała kilka wierszy poświęconych A. Ralickiej-Perkowskiej. Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury przygotował też folder: *Anna Ralicka-Perkowska. Rysunek. Styczeń – luty 2016. Galeria Działu Sztuk Plastycznych WOAK*. Zawiera on notę o artystce: *ANNA RALICKA-PERKOWSKA maluje od ponad 30 lat. Obok malarstwa ilustruje również tomiki poezji, najczęściej autorstwa swoich przyjaciół. Od wielu lat współpracuje z Nauczycielskim Klubem Literackim w Białymstoku. W wyniku tej współpracy oraz na prośbę zaprzyjaźnionych poetów zilustrowała do tej pory 14 tomików poetyckich i dwie antologie: „Smaki miłości” i „Na skrzydłach słów”. Były to rysunki do poezji: Zbigniewa Waydyka, Melanii Burzyńskiej, Anny Solbut, Reginy Kantarskiej-Koper, Ireny Słomińskiej, Józefa Banasiaka, Anny Romanowicz i Pawła Soroki. Rysunki wykonuje najczęściej piórkiem i tuszem, co pozwala na ekspresję, wynikającą bezpośrednio z emocji. Przez swoją monochromatyczność i rodzaj kreski przypominają one grafiki w technice suchorytu, akwaforty lub litografii. Jest to jednak rysunek, więc ręka autorki dotyka bezpośrednio narzędzia i papieru, nie – jak w grafice – narzędzia i matrycy, która dopiero potem posłuży do wykonania wielu odbitek. Dzięki temu poszczególne rysunkowe prace to szybki przekaz poezji na formę plastyczną; czasem szkic, symbol, zwykle w konwencji realistycznej, niekiedy zmierzającej ku abstrakcji. Formy rzeczywiste łączą się wtedy lub przenikają z abstrakcyjnymi o mięsistej, dynamicznej strukturze, stając się obrazami wyobraźni autorki. Oprócz poezji nieustającą inspiracją dla Anny jest natura. Na wystawie w Galerii WOAK znajdują się więc rysunki przyrody, w której, podobnie jak w poezji, autorka dostrzega swoiste piękno. Anna Ralicka-Perkowska uczestniczyła w krajowych i międzynarodowych warsztatach artystycznych, ma za sobą wystawy zbiorowe oraz indywidualne. Jej rysunki ukazują się w kwartalniku Nauczycielskiego Klubu Literackiego „Najprościej”*.

17.01.2016. W Suchowoli (w sali kina Kometa) odbył się Festiwal Kolęd i Pastorałek „Bóg się rodzi...” W części konkursowej zaprezentowało się sześć grup kolędniczych. W skład jury weszła

m. in. Krystyna Gudel – lokalna poetka i radna Gminy Suchowola. Relacja na stronie internetowej Gminy Suchowola; tekst: *Festiwal Kołęd i Pastoralek 2016 – relacja*.

20.01.2016. Środy literackie w Książnicy Podlaskiej (tym razem w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej, Białystok, ul. Kościelna). Prezentacja antologii ekumenicznej: „*Wezwani, by ogłaszać wielkie dzieła Pana*” (por. *IP 2,9*). *Antologia*. [Pod redakcją Jana Leończuka. Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Białystok 2016]. Prowadził Dominik Sołowiej.

22.01.2016. Pierwsza edycja konkursu „Srebro nie złoto” – rozstrzygnięcie; kawiarnia „W Starym Kinie” (w dawnym kinie „Syrena” na ul. św. Rocha). Organizatorzy: Akademia plus 50 i Redakcja Senior Białystok, współorganizator: Książnica Podlaska. Na konkurs wpłynęły 33 utwory – 30 wierszy i 3 opowiadania. Kapituła: Jan Leończuk – przewodn. kapituły, poeta, prozaik, dyrektor Książnicy Podlaskiej im. Ł. Górnickiego w Białymstoku; Dorota Sokołowska – dziennikarka (Polskie Radio Białystok); Dominik Sołowiej – dziennikarz telewizyjny, prowadzi „Środy Literackie”; Bożena Bednarek – dziennikarka, opiekun redakcji [senior.bialystok.pl](http://senior.bialystok.pl); Jolanta Falkowska – sekretarz Kapituły, redaktorka portalu [senior.bialystok.pl](http://senior.bialystok.pl). W kategorii „wiersz” trzy równorzędne nagrody otrzymali: Krystyna Gudel, Bożena Matwiejczuk, Regina Świtoń. Pięć równorzędnych wyróżnień: Józef Banasiak, Jolanta Maria Dzienis, Janina Jakoniuk, Marek Krysiwicz, Bogusława Wierzbička. W kategorii „opowiadanie” nagrodę otrzymała Zyta Gieleżyńska. Wyróżnienie specjalne Redakcji Senior Białystok otrzymała Jolanta Maria Dzienis za wiersz „Srebro nie złoto”. Laureaci i wyróżnieni otrzymali specjalne statuetki, a wszyscy uczestnicy konkursu pamiątkowe dyplomy. Rozstrzygnięcie konkursu przypadło w pierwszą rocznicę działalności Redakcji Senior Białystok (utwory laureatów zostały zamieszczone na jej stronie internetowej). Były też opublikowane w wydawnictwie *Epea 14* Książnicy Podlaskiej w Białymstoku.

22.01.2016. Rozstrzygnięcie Konkursu Jednego Wiersza V Lubelskiego Przeglądu Poetyckiego „Strojne w biel” czyli Zima z Bazuną 2016. Wojewódzki Ośrodek Kultury w Lublinie. Wyróżnienie otrzymała Krystyna Gudel z Suchowoli.

24.01.2016. Spotkanie Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. Prowadziła Irena Grabowiecka. • Wybór zarządu i prezesa NKL. **Prezesem ponownie wybrana została Irena Grabowiecka**; w skład zarządu weszli: Anastazja Michalina Banasiak, Grażyna Cylwik, Apoloniusz Ciołkiewicz, Kazimierz Słomiński. • Marianna Szulborska – spotkanie autorskie, książka *Turcja: na styku kontynentów. Dziennik podróży (1 – 10 czerwca 2013)*; prowadził Kazimierz Słomiński. • Turniej na utwór satyryczny; jury: Apoloniusz Ciołkiewicz, Joanna Dawidziuk, Regina Kantarska-Koper – rozpatrzyło sześć prac; dyplom: Krystyna Gudel.

„Nowy Goniec Knyszyński”. Miesięcznik Turystyczno-Kulturalny. Nr 1 (139). Styczeń 2016. # Str. 3: Regina Świtoń. *Zima*. [Wiersz].

„Przegląd Augustowski”. Nr 1 (250). Styczeń 2016. ## Str. 3: Oprac. J. Drozdowska [Józefa Drozdowska]. *Augustowianie pokłonili się Jezusowi*. [Święto Trzech Króli w Augustowie]. ## Str. 5: Józefa Drozdowska. *Ich pasją jest malarstwo*. [Andrzej Sawicki i Zenon Stankiewicz – wystawa prac w Małej Galerii APK w MDK w Augustowie]. ## Str. 12: Józefa Drozdowska. *Wszystko „tamto”, co najważniejsze*. Rec.: Janina Osewska. *Tamto*. Sejny 2015. # Str. 12: Józefa Drozdowska. *Lód*. [Pod nagłówkiem: *Z przysłowiem w tle: O ludowych mądrościach po Roku Oskara Kolberga*].

*Konfraternia Poetów. XXIX Wigilia Słowa. Samotność*. Wydawcy: Konfraternia Poetów – 1986, Wydawnictwo i Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce; Kraków 2016. Seria Jubileuszowa XXX-lecia Konfraterni Poetów. Stron 96; 16,5 x 12 cm; ISBN 978-83-63653-96-5; ISBN 978-83-7490-862-7. Redakcja: Jacek Lubart-Krzysica. # Str. 3: *Jubileusz XXX-lecia Konfraterni Poetów. Misterium Poetycko-Muzyczne. XXIX Wigilia Słowa. Samotność. Wierszami i wspomnieniami*



dzielić się będą przybyli z kraju i zagranicy poeci Konfraterni, a wiersze odeszłych poetów przedstawiają krakowscy aktorzy. *Intermedia muzyczne: Izabela Staruch – wokal, Maria Tabor – fortepian. Prowadzenie: Jacek Lubart-Krzysica. 13.01.2016 r. (poniedziałek), godz. 17.00. Sala Balowa, Hotel Europejski. Kraków, ul. Lubicz 5. Honorowy Patronat: Prezydent Miasta Krakowa prof. Jacek Majchrowski. # Str. 72: Ewa Danuta Stupkiewicz. \*\*\* najbliżej // schowana pod lampą dnia... [Wiersz].*

„*Wezwani, by ogłaszać wielkie dzieła Pana*” (por. *1P 2,9*). *Antologia*. Pod redakcją Jana Leończuka. Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Białystok 2016. Stron 136; 21 x 14,7 cm; ISBN 978-83-63470-67-8. Zespół redakcyjny: Jan Leończuk, Dominik Sołowiej. ## Str. 5-7: Ks. Marian Strankowski. *Wstęp*. Z tekstu: „*Wezwani, by głosić wielkie dzieła Boga*”. *Słowa te stanowią hasło Tygodnia Ekumenicznego w roku 2016. Zostały one zaczerpnięte z pierwszego listu św. Piotra Apostoła. Warto przytoczyć ich szerszy kontekst. Św. Piotr Apostoł pisze do chrześcijan: „Wy zaś jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem Bogu na własność przeznaczonym, abyście ogłaszali dzieła potęgi Tego, który was wezwał z ciemności do przedziwnego swojego świata, wy, którzyście byli nie-ludem, teraz zaś jesteście ludem Bożym, którzyście nie dostąpili miłosierdzia, teraz zaś jako ci, którzy miłosierdzia doznali” (1P 2, 9-10). (...) Od kilku lat białostockim obchodom Tygodnia Modlitw o jedność chrześcijan towarzyszy edycja antologii tekstów poetyckich i prozatorskich, dla których kanwą stanowi hasło Tygodnia Ekumenicznego. ## Str. 9: Halina Auron. *Caritas; W ciszy Wielkiego Tygodnia*. [Wiersze]. # Str. 28-29: Apoloniusz Ciołkiewicz. *Wezwani, by ogłaszać wielkie dzieła Pana*. [Tekst prozatorski]. # Str. 45-46: Krystyna Gudel. *Przed obliczem Świętego Jana Pawła II; Oczy niebiańskich stróżów*. [Wiersze]. # Str. 47-51: Antoni Hukałowicz. *Kazania Świętowodzkie*. [Wiersz]. # Str. 71: Grzegorz Nazaruk. *Wezwani jesteśmy...* [Wiersz]. # Str. 115-118: Regina Świtoń. *Matka i Syn; Chrystus z „Kamiennej”; Święty Charbel; Do świętego Andrzeja Boboli*. [Wiersze]. ## Str. 123-130: *Noty o autorach*.*

*Epea. Almanach. 14. [Tom XIV]*. Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Białystok 2015. Stron 280; 21 x 14,7 cm; ISBN 978-83-63470-64-7 [na ostatniej stronie okładki numer zeszyt roczny: ISBN 978-83-63470-38-8]. Zespół redakcyjny: Jan Leończuk, Dominik Sołowiej. Korekta: Dominik Sołowiej, Grzegorz Kowalski. ## Str. 16-21: Halina Alfreda Auron. *Z nadzieją; W niewinnym...; Sejneńska Królowo; U brzegu różańca; Przez chwilę; Nierozgarnięta; Nasz dom; Lato...; Nadbiebrzańskie dary*. [Wiersze]. # Str. 44-49: Irena Batura. *Z opowieści Teściowej Heleny; Kiedyś w Siemianówce; Ballada o mękach kochania*. [Wiersze]. # Str. 57-63: Apoloniusz Bogumił Ciołkiewicz. *Sędzia Helena Kurcewicz-Skrzetuska*. [Tekst dramatyczny]. # Str. 70-72: Marek Dobrowolski. \*\*\* *miałaś być wiecznym słońcem...; \*\*\* w moich prognozach...; \*\*\* i spełniło się...; \*\*\* trawa żyje...* [Wiersze]. # Str. 73-76: Józefa Drozdowska. *Matylda; \*\*\* Z uszu moich kotów...; Scena z Aniołem; \*\*\* Każda chwila dorzuca blasku...; \*\*\* Lato już dopełniło się...* [Wiersze]. # Str. 77-81: Jolanta Dzienis. *Z górki na pazurki*. [Proza]; *Na saneczkach*. [Wiersz]; *Marcowa marzanna*. [Proza]; *Marcowa marzanna*. [Wiersz]. # Str. 92-97: Krystyna Gudel. *Do Pani I.; Tryptyk październikowy; We dwoje*. [Wiersze]. # Str. 131-133: Grzegorz Nazaruk. \*\*\* *posiała owies...; \*\*\* kamienną miną...; \*\*\* wicher ciosa na grani...* [Wiersze]. # Str. 137-138: Janina Osewska. *List od Łucji z Carteret, 1996 rok; List od Łucji z Carteret, 1999 rok*. [Wiersze]. # Str. 213-217: Regina Świtoń. *Ziemio Podlaska; Podróż magiczna; W podlaskim dworku; Do Jaskranki; \*\*\* noc szaroperłową iluzją opada / w labirynty uliczek...; \*\*\* swawoliły wróble...* ## Str. 250-270: *Laureaci konkursu literackiego. Z werdyktu jury (str. 250-251): Konkurs Literacki „Srebro nie złoto” organizowany był przez Redakcję „Senior Białystok”, Stowarzyszenie Akademia plus 50 oraz Książnicę Podlaską im. Łukasza Górnickiego. Kapituła obradowała pod przewodnictwem Jana Leończuka. W kategorii „Wiersz” przyznano trzy równorzędne nagrody (m. in. Krystyna Gudel i Regina Świtoń) oraz pięć równorzędnych wyróżnień (m.in. Józef Banasiak i Jolanta Maria Dzienis). Wyróżnienie specjalne Redakcji „Senior Białystok” otrzymała Jolanta Maria Dzienis za wiersz *Srebro nie złoto*. Nagrodzone i wyróżnione wiersze: Krystyna Gudel. *Zachód nad cmentarzem* (str. 252); Regina Świtoń. *Powroty* (str. 255); Józef*

Banasiak. *Polne kwiaty; Ta z fotografii* (str. 256-257); Jolanta Maria Dzieńis. *Srebro nie złoto*. # Str. 271-279: *Noty o autorach*.

10.02.2016. Środy literackie w Książnicy Podlaskiej (Białystok, ul. Kilińskiego 16). Roman Kowalewicz – tomik *W labiryncie słów. Aforyzmy i sentencje*. Prowadził Dominik Sołowiej.

11.02.2016. Mieczysław Czajkowski – spotkanie autorskie, tomik poezji *Pieśń o Świętej Wodzie*. Prowadził Waldemar Smaszcz. Galeria Słędzińskich, Białystok, ul. Waryńskiego 24a.

18.02.2016. Marianna Szulborska – spotkanie autorskie, książka *Turcja: na styku kontynentów*. Prowadził Kazimierz Słomiński. Galeria Słędzińskich, Białystok, ul. Waryńskiego 24a.

19.02.2016. Józefa Drozdowska uczestniczyła w pracy jury konkursu recytatorskiego poświęconego wierszom Juliana Tuwima z przeznaczeniem dla podopiecznych świetlic środowiskowych w Augustowie, organizowanego przez Fundację „Cordis” w Augustowie.

Strona internetowa: isokolka.eu [Sokółka i powiat sokólski]. „Między milczeniem a krzykiem”. Konkurs po raz piętnasty [FOTO]. [Wpis: 19.02.2016]. Z tekstu: *Miłośnicy poezji z całego województwa podlaskiego już po raz piętnasty spotkali się dziś w Korycinie na XV Konkursie Recytatorskim utworów Leonardy Szubzdy „Między milczeniem a krzykiem”. Znana – zwłaszcza na Ziemi Sokólskiej – autorka wielu tomików poetyckich cieszy się wielkim uznaniem młodzieży. Gimnazjaliści i licealiści wcale nie muszą, a chcą recytować jej wiersze. Niektórzy opracowali do nich własną muzykę i wyśpiewywali te utwory na scenie Gminnego Ośrodka Kultury, Sportu i Turystyki w Korycinie. Blisko trzydziestu uczestników tegorocznego konkursu pokazało po raz kolejny, że poezja nie jest nudna. I choć każdego roku recytowane są często te same wiersze Leonardy Szubzdy, to nawet sama autorka za każdym razem odkrywa je na nowo, dzięki mnogości interpretacji – informuje Beata Matyskiel, dyrektor GOKSiT w Korycinie. Organizatorem przedsięwzięcia jest Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Turystyki w Korycinie wraz z Gimnazjum imienia „Solidarności” w Korycinie. Konkurs odbywa się pod patronatem Kuratora Oświaty w Białymstoku, Wójta Gminy Korycin, Starostwa Powiatowego w Sokółce i Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Białymstoku. Skład jury XV Konkursu Recytatorskiego utworów Leonardy Szubzdy: Leonarda Szubzda, Agata Kiczuk – Starostwo Powiatowe w Sokółce, Helena Sobolewska – Korycin, Magdalena Kruszyńska-Sosnowska – WOAK w Białymstoku. [Zdjęcia]. Konkurs odbył się 19.02.2016 w Gminnym Ośrodku Kultury, Sportu i Turystyki w Korycinie.*

21.02.2016. Spotkanie Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. Prowadziła Irena Grabowiecka. Janina Puchalska-Ryniejska – spotkanie autorskie, tomik poezji *W grzywach chmur* (prowadziła Regina Świtoń). Zbigniew Nowicki – wystawa obrazów: *Bogacze, celebryci i realizm magiczny; pacyki Zbigniewa Nowickiego*, spotkanie. Wystawa sów – maskotek z kolekcji Ireny Grabowieckiej (prezentacja). Turniej jednego wiersza, temat: *Sowa*; jury: Feliks Chmielewski, Anna Juszczyk, Regina Kantarska-Koper – rozpatrzyło 11 wierszy; dyplom: Kazimierz Słomiński.

23.02.2016. Józefa Drozdowska – spotkanie z młodzieżą; Zespół Szkół Specjalnych w Augustowie. Poetka mówiła o kotach i czytała swoje wiersze poświęcone kotom.

Strona internetowa: Osiedlowy Dom Kultury Spółdzielni Mieszkaniowej w Augustowie. Tekst: Podsumowanie XXX Jubileuszowego Konkursu Literackiego o „Liść Dębu”. (Wpis: 9.03.2016). Z tekstu: *W Osiedlowym Domu Kultury przy Spółdzielni Mieszkaniowej w Augustowie w dniu 18.02.2016 r. komisja w składzie: Janusz Sowiński, Józefa Drozdowska, Dorota Sikora, Krystyna Fiodorow, Adam Granacki, przeprowadziła podsumowanie XXX Jubileuszowego Konkursu Literackiego o „LIŚĆ DĘBU”. Po dokonaniu oceny nadesłanych prac w zakresie poezji i prozy, podzieliła je na kategorie: szkoły podstawowe, gimnazja, szkoły średnie i dorośli. (...) Uroczystość rozdania nagród odbyła się w dniu 26.02.2016 r. w sali ODK. Najpierw odbyła się część artystyczna, podczas której wystąpił „Duet z przypadku” (Emil Kulbacki i Dorota Bujnowska),*

przeczytano kilka nagrodzonych prac przez komisję literacką, a na koniec zagrał i zaśpiewał Damian Markowski. Podczas drugiej części uroczystości wszystkim uczestnikom konkursu wręczono nagrody, a pozostałym upominki za udział przez Prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej w Augustowie pana Kazimierza Kożuchowskiego. [Zdjęcia]. Organizatorzy konkursu: Augustowski Klub Literacki (z prezesem, poetą Januszem Sowińskim) i Osiedlowy Dom Kultury Spółdzielni Mieszkaniowej w Augustowie Fundatorzy nagród: Burmistrz Miasta Augustowa, Starostwo Powiatowe w Augustowie. W kategorii „poezja – dorośli” przyznano I, II i dwa III miejsca oraz dwa wyróżnienia; wyróżnienie uzyskała m. in. Krystyna Gudel z Suchowoli za utwór *Pani Stanisławie*.

Nowy Goniec Knyszyński”. Miesięcznik Turystyczno-Kulturalny. Nr 2 (140). Luty 2016. # Str. 21: Regina Świtoń. *Puszcza wiosenna*. [Wiersz].

„Martyria”. Miesięcznik Diecezji Ełckiej. [Ełk]. Nr 2 (297). Luty 2016. # Str. 16: Józefa Drozdowska. *Koncert augustowskich młodych muzyków*.

„Przegląd Augustowski”. Nr 2 (251). Luty 2016. ## Str. 7: Erazm Stefanowski. *Antologia ekumeniczna – słowa należące do Boga*. [O książce: „*Wezwani, by ogłaszać wielkie dzieła Pana*” (por. 1P 2,9). *Antologia*. Białystok 2016]. Z tekstu: *Augustowskich miłośników literatury cieszy z pewnością fakt, że spośród zaprezentowanych utworów rokrocznie można smakować teksty autorów z naszego królewskiego miasta. W tym roku antologia pomieściła teksty Bożeny Demjaniuk i niżej podpisanego, a w poprzednich edycjach także Józefy Drozdowskiej, Zofii Piłasiewicz i Tomasza Sieczkowskiego*. ## Str. 11: Józefa Drozdowska. *Koty*. # Str. 11: Józefa Drozdowska [tekst i zdjęcie]. *Nasze zwierzęta*. [Notatka]. ## Str. 12: Józefa Drozdowska. *Książki i koty, koty i książki*. # Str. 12: Józefa Drozdowska [tekst i zdjęcie]. *O Franciszku Karpińskim i jego duchowych spadkobiercach*. [O spotkaniu z Dariuszem Kuleszą z Uniwersytetu w Białymstoku w MDK w Augustowie – prowadziła Janina Osewska]. ## Str. 16: Józefa Drozdowska [tekst i zdjęcie]. *Kolorowy świat Juliusza Batury*. [Wystawa linorytów w Małej Galerii APK].

6.03.2016. Leonarda Szubzda: *Poezja też jest kobietą* – spotkanie autorskie; kawiarnia „Lira” w Sokółce. Relacja na stronie internetowej: Sokółka TV – „*Poezja też jest kobietą*”. *Koncert w sokólskiej „Lirze”* [Zdjęcia]. [Opublik. 9.03.2016]. Z tekstu: *Poetyckie teksty Leonardy Szubzdy ukazały całą prawdę o kobiecie. Od dziewczynki, przez kobietkę, do kobiety o pomarszczonej skórze na dłoniach. Cały bagaż doświadczeń, jaki niesie życie, odciska piętno, które, choć to niełatwe, należy cenić, a nie nad nim ubolewać. Swoje wiersze czytała sama poetka. Dopelnieniem wieczoru był koncert zespołu „Uzależnieni”, który prezentuje gatunek poezji śpiewanej. Leonarda Szubzda prezentowała swoje nowe teksty, które jeszcze nie zostały wydane w żadnym tomiku. Stanowiły one cykl przemyśleń o kobietach*.

8.03.2016. Józefa Drozdowska – dwa spotkania (z uczniami młodszymi i ze starszymi); Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Żarnowie.

Strona internetowa: Starostwo Powiatowe w Sokółce. Serwis Informacyjny Powiatu Sokólskiego. Tekst: *Dzień kobiet w Suchowoli*. Czytamy: *Seniorzy Koła Emerytów Rencistów i Inwalidów z Suchowoli w szczególny sposób uczcili Dzień Kobiet. Spotkanie z tej okazji odbyło się w sali Płomyk Gminnego Ośrodka Kultury Sportu i Turystyki w Suchowoli. Na zaproszone Panie czekał słodki poczęstunek przy muzyce, życzenia i kwiaty, które wręczyli Przewodniczący Koła Emerytów i Rencistów – Kazimierz Kalinowski wraz z Burmistrzem Suchowoli – Michałem Matyskiem. Miło spędzony czas uświetniły wierszami Pani Krystyna Gudel oraz Pani Krystyna Zwolska*. [Zdjęcia].

9.03.2016. Dzień Kobiet w Pensjonacie Poniatowski – Suchowola, ul. Białostocka 21. W programie: Krystyna Gudel – poezja, oprawa muzyczna: Marta Jackiewicz, Jacek Dębicki, Ks. Bogdan, Izabela Klubowicz, zespół Bell Canto pod kierunkiem Tomasza Klubowicza. Relacja (zdjęcia) na stronie internetowej: Pensjonat Poniatowski (*Dzień Kobiet w Pensjonacie Poniatowski*).

10.03.2016. Rozstrzygnięcie konkursu dla nauczycieli emerytów i rencistów z woj. podlaskiego na wspomnienie z pracy pedagogicznej pt. *Wydarzenie, które zapadło najmocniej w mojej pamięci*, zorganizowanego przez Sekcję Emerytów i Rencistów Oddziału Augustowskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego. W pracach jury uczestniczyły: Irena Batura (przewodnicząca), Józefa Drozdowska, Janina Pietrzak, Maria Wierzbicka i Anna Grochowska.

11.03.2016. Józefa Drozdowska – spotkanie literackie z dziećmi z oddziału zerowego grupy integracyjnej; Zespół Szkół Samorządowych im. 1 Pułku Ułanów Krechowieckich w Augustowie.

20.03.2016. Spotkanie Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. Prowadziła Irena Grabowiecka. Mieczysław Czajkowski – spotkanie autorskie, tomik poezji *Pieśń o Świętej Wodzie* (prowadził Kazimierz Słomiński). Turniej jednego wiersza, temat: *Najprościej*; jury: Eugenia Adamska, Apoloniusz Ciołkiewicz, Marianna Szulborska – rozpatrzyło 7 wierszy; dyplom: Kazimierz Słomiński.

Strona internetowa: Radio5.com.pl. Tekst: *Pisanki tylko tradycyjne*. [Wpis: 22.03.1916]. Tekst: *Do własnoręcznego ozdabiania wielkanocnych jajek namawiają etnografowie z regionalnych ośrodków kultury. We wtorek o pisankach i kraszankach – również tych robionych dziesiątki lat temu opowiadały w Radiu 5 Anna Guzewicz i Józefa Drozdowska z Muzeum Ziemi Augustowskiej. – Pracochłonne było szczególnie przygotowanie specjalnej farby z domieszką rdzy – mówiła Guzewicz. [Zdjęcia].*

„Nasz Sztabiński Dom”. Miesięcznik Informacyjny Gminy Sztabin. Nr 3 (216). Marzec 2016. # Str. 15: Helena Kozłowska. *Ja to mam szczęście*. Z tekstu: *Myśl powyższa mogłaby być słowem-kłuczem wieczoru poetycko-muzycznego zorganizowanego w świetlicy Centrum Biblioteczno-Kulturalnego w Sztabinie, gdzie 30.I.br. wystąpiła poetka z Suchowoli – Krystyna Gudel oraz jej córka Marta Jackiewicz z mężem Kubą. Zaprezentowane przez Panią Krystynę wiersze z Jej najnowszego tomiku „Stąd” były hołdem złożonym w węższym znaczeniu rodzinnemu domowi i najbliższej okolicy, a w szerszej perspektywie – Ojczyźnie. Nasz kraj, z jego mieszkańcami, kulturą i historią jest szczęściem, dlatego tę myśl zawartą w wierszach swojej Matki dopełniała odpowiednio dobranymi utworami muzycznymi córka Marta. (...) Dziękujemy Pani Krystynie za piękne i nostalgiczne utwory, a Pani Marcie za profesjonalne wykonanie piosenek, opracowanych muzycznie przez Jej męża.*

„Nowy Goniec Knyszyński”. Miesięcznik Turystyczno-Kulturalny. Nr 3 (141). Marzec 2016. # Str. 25: Regina Świtoń. *Obrus*. [Wiersz].

„Przegląd Augustowski”. Nr 3 (252). Marzec 2016. ## Str. 5: Józefa Drozdowska. *Recytowanie Tuwima*. # Str. 5: Józefa Drozdowska. *Przed Niedzielą Palmową*. ## Str. 10-11: (A). „Nie mogę uwierzyć, że to już 25 lat!” – *Jubileusz Augustowskich Placówek Kultury*. Na str. 10 wypowiedź Józefy Drozdowskiej: *Wszystko zaczęło się tak, że przez jakiś czas prowadziłam spotkania tak nieregularnie – w bibliotece miejskiej, pedagogicznej i w Domu Kultury zaczęłam. I podpowiedziała mi moja koleżanka, zresztą poetka z Augustowa, Jasia Osewska, żebym to w jakiś regularny cykl ujęła, no i ujęłam to w cykl „Czwartków Literackich”. Właśnie z taką propozycją poszłam do p. Ani Jastrzębskiej i od tej pory były regularne „Czwartki Literackie”. Wedle moich zapisków było ich 184. Wszystkie były bliskie memu sercu...* Str. 16: Józefa Drozdowska [tekst i zdjęcie]. *Święto w ODK – jubileusz konkursu literackiego*. [O rozstrzygnięciu XXX edycji Konkursu Literackiego o „Liść Dębu”]. Z tekstu: *Trzydzieści lat temu, w 1986 roku, został rozstrzygnięty Augustowski Konkurs Literacki, który przyjął nazwę „o Liść Dębu”. Jego inicjatorem był poeta Janusz Sowiński, prezes Środowiskowego Klubu Literackiego istniejącego przy Spółdzielni Mieszkaniowej w Augustowie. Plon pierwszych dwóch konkursów organizator wraz z utworami własnymi i innych członków tegoż klubu zamieścił w almanachu „Nad Nettą” (Augustów, 1988). (...) Również moje pokonkursowe wiersze w nim się znalazły, więc patrzę na tenże almanach z pewną nostalgią.* ## Str. 18: Józefa Drozdowska. *Wspomnienia z pracy*

pedagogicznej. Z tekstu: *Sekcja Emerytów i rencistów Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Augustowie pod przewodnictwem Barbary Wysockiej w roku ub. ogłosiła I konkurs literacki na wspomnienie z pracy pedagogicznej. Mogli w nim uczestniczyć nauczyciele emeryci i renciści z całego Okręgu Podlaskiego ZNP. Hasło konkursu brzmiało: „Wydarzenie, które zapadło najmocniej w mojej pamięci”. Na zaproszenie organizatorów odpowiedzieli pedagodzy z rejonu Augustowa i Łomży. Wpłynęło sześć prac konkursowych. Komisja konkursowa: Irena Batura (przewodn.), Anna Grochowska, Janina Pietrzak, Maria Wierzbicka, Józefa Drozdowska. Wyniki ogłoszono 10.03.2016 w restauracji „Logos” w czasie uroczystego Święta Pań i Panów. ## Str. 17: Józefa Drozdowska. *Szpaki*. [Pod nagłówkiem: *Z przysłowiem w tle: O ludowych mądrościach po Roku Oskara Kolberga*].*

Apoloniusz Bogumił Ciołkiewicz. *Soplicowo pastiszowo czyli ostatnie zmiany w okolicy. Historyja pseudoszlachecka we 12 urywkach z suplementem wierszem naskrobana*. Wydawca: EKO-DOM Sp. z o.o., Grajewo 2016. Stron 40; 20,8 x 14,7 cm; ISBN 978-83-943048-6-7. Projekt okładki: Antoni Dudziński. Zawiera teksty dotychczas publikowane i poprawione, a także nowe. ## Tytuły „urywków”: I. *Dom Kultury*; II. *Korupcja*; III. *Lustracja*; IV. *Pomnik*; V. *Przed wyborami*; VI. *Przedwyborcze zamroczenie*; VII. *Remont zamku*; VIII. *Śłużba zdrowia*; IX. *Szkoła*; X. *Supermarket*; XI. *Świąteczne tradycje*; XII. *Wesele*; *Suplement. Seksafera w Soplicowie*. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie autora.

Spotkania warsztatowe Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku (ul. Warszawska 8): 9.01.2016; 6.02.2016; 5.03.2016. Poświęcone poezji. Prowadziła Irena Grabowiecka.

Strona internetowa Jana Migielicza: **Migielicz.pl portal satyryczny**. [Wpis:] # 10.01.2016. *Wiersze Michaliny Banasiak*. [Pamięć; \*\*\* *Krzyczę głosem ciszy...*; *Żywe wiersze*; *Jesień* – wiersze napisane po utracie najbliższych: męża i matki]. # 5.02.2016. *XIX Ogólnopolski Konkurs Poetycki „O Buławę Hetmańską”*. [Regulamin]. # 5.02.2016. *Konkurs na Aforyzm i Fraszkę im. Eugeniusza Szulborskiego „Satyrbia 2016”*. [Regulamin]. # 17.03.2016. *Kwartalnik literacki „Najprościej” nr 4/110/2015*.

Strona internetowa: **senior.bialystok.pl** [Wpis:] # 22.01.2016. *Pierwsza edycja konkursu „Srebro nie złoto”*. [O rozstrzygnięciu konkursu]. # 22.01.2016. Krzysztof Gudel nagrodzona w konkursie *SREBRO NIE ZŁOTO* w kategorii „wiersz”. [Wiersze: *Zachód nad cmentarzem*; *Ku spełnieniu*; notka o autorce]. # 22.01.2016. Regina Świtoń nagrodzona w konkursie *SREBRO NIE ZŁOTO* w kategorii „wiersz”. [Wiersze: *Powroty*; *Pamięć szkoły*; notka o autorce]. # 22.01.2016. Józef Rafał Banasiak wyróżniony w konkursie *SREBRO NIE ZŁOTO* w kategorii „wiersz”. [Wiersze: *Polne kwiaty*; *Ta z fotografii*; notka o autorze, zmarł 19.07.2015]. # 22.01.2016. Jolanta Maria Dzienis wyróżniona w konkursie *SREBRO NIE ZŁOTO* w kategorii „wiersz”. [Wiersz: *Srebro nie złoto*; notka o autorce]. # 22.01.2016. Anastazja Michalina Banasiak uczestniczka konkursu *SREBRO NIE ZŁOTO* w kategorii „wiersz”. [Wiersze: *Pamięć*; \*\*\* *Krzyczę głosem ciszy...*; *Żywe wiersze*; notka o autorce]. # 3.03.2016. *Znaki na śniegu* – Jolanta Maria Dzienis. [Proza i wiersz].

## **25 edycja Nagrody Literackiej Prezydenta Miasta Białegostoku im. Wiesława Kazaneckiego.**

Do Nagrody Literackiej za 2015 rok zostały zgłoszone następujące tytuły i autorzy:

1. *duch osobny* – Eligiusz Buczyński, Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Białystok 2015;
2. *Idąc krawędzią życia* – Antoni Hukałowicz, Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Białystok 2015;
3. *Przełęcz* – Małgorzata Dobkowska, Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Białystok 2015;
4. *Do Hioba* – Jacek Juskiewicz, Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Białystok 2015;
5. *Droga do domu* – Ewa Alimowska, Dawid Alimowski, Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Białystok 2015;
6. *Pokolenia. Powrót do domu* – Katarzyna Droga, Wydawnictwo Helion, Gliwice 2015;
7. *Mat i świat* – Agnieszka Suchowierska, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2015;
8. *Simona. Opowieść o niezwykłym życiu Simony Kossak* – Anna Kamińska, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2015;
9. *Białystok. Biała*

*sila, czarna pamięć* – Marcin Kaćki, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2015; 10. *Jutro spadną gromy* – Bartosz Jastrzębski, Jędrzej Morawiecki, Maciej Skawiński, Fundacja Sąsiedzi, Białystok 2015; 11. *Droga 816* – Michał Książek, Fundacja Sąsiedzi, Białystok 2015; 12. *Krzyżyk* – Michał Androsiuk, Centrum Edukacji Obywatelskiej Polska – Białoruś, Białystok 2015; 13. *Grzegorz Kasdepke dzieciom* – Grzegorz Kasdepke, Nasza Księgarnia, Warszawa 2015; 14. *Okularnik* – Katarzyna Bonda, Wydawnictwo Muza S.A. Warszawa 2015; 15. *Przeszłości* – Janusz Taranienko, Stowarzyszenie Schola Humana, Białystok 2015; 16. *9 mgnień wiosny byłego Cara* – Miłka O. Malzahn, Wydawnictwo Biała Wieża, Białowieża 2015; 17. *Jesień 2014* – Jerzy Plutowicz, Fundacja Sąsiedzi, Białystok 2015; 18. *Stąd* – Krystyna Gudel, Wydawnictwo BUK, Białystok 2015; 19. *Cisza nad Białą* – Włodzimierz Sawczuk, Wydawnictwo Prymat, Białystok 2015; 20. *Poezją żyję* – Marcin Waszkiewicz, Warsztat Terapii Zajęciowej w Hajnówce, Hajnówka 2015; 21. *Ikona kazańska* – Piotr Pytasz, Wydawnictwo BUK, Białystok 2015; 22. *Wielka ucieczka z ogródków działkowych* – Jacek Świdziński, Kultura Gniewu, Warszawa 2015; 23. *Za stołową* – Elżbieta Michalska, Fundacja Sąsiedzi, Białystok 2015; 24. *ogród hieronima* – Weronika Zimnoch, Towarzystwo Działań Twórczych „Talent”, Białystok 2015; 25. *niesnaski* – Zuzanna Maria Danowska, Towarzystwo Działań Twórczych „Talent”, Białystok 2015; 26. *geometria i baśnie* – Dominika Baraniecka, Towarzystwo Działań Twórczych „Talent”, Białystok 2015; 27. *Wilki* – Adam Wajrak, Agora SA, Warszawa 2015; 28. *Drogi* – Danuta Urbańska, Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury, Białystok 2015; 29. *Po prostu... od Ado Z* – Monika Godlewska, MOGO studio, Białystok 2015; 30. *Folk book* – Monika Godlewska, MOGO studio, Białystok 2015; 31. *Jesień Skorpiona* – Bożena S. Bart, Partner Poligrafia, Białystok 2014 (wydana w 2015 r., omyłkowo wydawnictwo podało 2014); 32. *Trauma* – Włodzimierz Szturc, Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego / Instytut Filologii Polskiej UwB, Białystok 2015.

14 stycznia 2016 r. członkowie zespołu stałego Kapituły Nagrody Literackiej Prezydenta Miasta Białegostoku im. Wiesława Kazaneckiego, tj. Marek Kochanowski, Katarzyna Sawicka-Mierzyńska – przewodnicząca Kapituły oraz Danuta Zawadzka, ustalili listę nominacji do nagrody: 1. *Simona. Opowieść o niezwykłym życiu Simony Kossak* – Anna Kamińska; 2. *Droga 816* – Michał Książek; 3. *za całokształt dotychczasowej twórczości (z uwzględnieniem książki „Jesień 2014”)* – Jerzy Plutowicz; 4. *Przeszłości* – Janusz Taranienko.

Kapituła w pełnym składzie: Halina Kazanecka, Jarosław Klejnocki, Marek Kochanowski, Katarzyna Sawicka-Mierzyńska, Justyna Sobolewska, Danuta Zawadzka, Katarzyna Ewa Zdanowicz, Danuta Anna Pieciul (sekretarz) – z listy nominacji wytypowała kandydatów do nagrody.

Uroczyste wręczenie nagrody odbyło się 4.03.2016 r. w Centrum im. Ludwika Zamenhofa (Białystok, ul. Warszawska 19). Nagrodę otrzymali: **Michał Książek** – za książkę *Droga 816 (za nowatorskie podejście do konwencji podróżniczej i wielowymiarowy obraz Wschodu)* oraz **Jerzy Plutowicz** – za całokształt dotychczasowej twórczości, z uwzględnieniem książki *Jesień 2014*. Obydwaj laureaci otrzymali nagrody finansowe w wysokości 17.000 zł każda.

## KSIAŻKI

Jan Migielicz. *Fraszki polskie*. Wydawnictwo św. Macieja Apostoła, Lubliniec 2016. Stron 76; 21 x 14,8 cm; ISBN 978-83-64585-43-2. Redakcja: Edward Przebieracz. Grafika: Marek Mosor „Widget” (okładka i 19 ilustracji satyr.). Tomik fraszek (339 fraszek). # Str. 76: *Marek Mosor*. [Nota i zdjęcie]. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie i nota o autorze: *Jan Migielicz urodzony w Lesku. Czołowy polski fraszkopisarz. Dorastał i wychował się w Średniej Wsi koło Leska. Przez kilka lat studiował i pracował w Krakowie. Aktualnie, od prawie ćwierć wieku, mieszka w Lesku. Absolwent LO w Lesku. Magister ekonomii, Akademia Ekonomiczna (aktualnie Uniwersytet Ekonomiczny) w Krakowie. Dwójka dzieci (Kamila i Patryk). Pracował m. in. jako główny księgowy i zastępca dyrektora w banku, kierownik Biura Powiatowego ARiMR. Twórca i redaktor naczelny portalu satyrycznego Migielicz.pl, z którym współpracują najlepsi współcześni polscy satyrycy. Swoje pierwsze fraszki opublikował w czasopiśmie „Skandale” w 1992 r. Jego utwory publikowane były także m. in. w „Echu Bieszczadów”, „Twoim Dobrym Humorze”, „Tygodniku Trybunalskim”, w licznych almanachach pokonkursowych. Laureat kilkudziesięciu (59) ogólnopolskich*

*i zagranicznych konkursów literackich i satyrycznych, zwycięzca 23 konkursów, głównie w kategorii fraszki w latach 2007-2015. Zwyciężył m. in. w najbardziej prestiżowym w Polsce Konkursie na Aforyzm i Fraszkę „Satyrbia 2012” Białystok (w 2013 r. II miejsce, w 2014 III miejsce, w 2006, 2007, 2015 wyróżnienie) (...) w Ogólnopolskim Konkursie Literackim „Krótka forma literacka: fraszka” Lubliniec 2015. (...).*

Mirosław Pisarkiewicz. *Legends Rodowa. Opowiadania*. Ridero, b.m.w. 1916. [Książka powstała w inteligentnym systemie wydawniczym Ridero]. Stron 94; 20,5 x 14,4 cm; ISBN 978-83-65543-05-9. Wydanie II, poprawione. ## Str. 4-5: *Kilka zdań zamiast wstępu*. Z tekstu: *Legends Rodowa zaczęły pisać się same z siebie w 2006 roku w... Rodowie. (...). Uczestniczyliśmy z Ewą – malującą piękne obrazy moją żoną, począwszy od 1994 roku do 2015, w 20 międzynarodowych plenerach malarsko-rzeźbiarskich „Pole Sztuk” w Rodowie koło Prabut. (...) Szkoła w Rodowie, w której mieszkali zawsze uczestnicy pleneru, organizowała także przez szereg lat konkurs plastyczny na ilustrację Legend Rodowa anonsowany na plenerowych plakatach. (...) Legends ukazywały się na łamach „Gazety Prabuckiej” i periodyku „Kozirynek”, w jednym z katalogów poplenerowych a także na stronach almanachu literackiego opublikowanego w... Wydawnictwie św. Macieja Apostoła. Teksty oparte częściowo o kroniki krzyżackie i opowieści mieszkańców w większości nie są jednak odzwierciedleniem lokalnej historii czy podań, ale raczej są przetransponowaniem realnych zdarzeń z pleneru w świat realizmu magicznego.* ## Tytuły opowiadań: *Rodo; Klątwa Szarlejki; Jezioro bez imienia; Zatopiony dzwon; Cień czerwonych kamieni; Skarb św. Doroty; Imię światła; Księga Szeptu; Strażnik kamienia (fragment).* ## Str. 92-93: *Nota o autorze*. Z tekstu: *Mirosław Pisarkiewicz (ur. w 1963 r. w Zgierzu) – literat, badacz zabytkowych cmentarzy, nauczyciel. Mąż malarki Ewy Golińskiej-Pisarkiewicz. Ukończył historię na Uniwersytecie Łódzkim, studia podyplomowe z historii najnowszej i wiedzy o społeczeństwie na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, studia podyplomowe z zarządzania w oświacie i dydaktyki przedsiębiorczości na Akademii Ekonomicznej w Katowicach oraz The International School of Holocaust Studies w Instytucie Yad Vashem w Jerozolimie. Autor tomików wierszy: „Antyherostrates”, „Pozorne piękno”, „Zmartwychwstanie jaskółki”, „Kolekcjoner obłoków”, „Dom nad Bzurą”, „Złodziej tataraku”, „Wyjście – Wiersze wybrane”. Wydał zbiory opowiadań: „Chłopiec z ulicy Żydowskiej”, „Św. Icek”, „Legends Rodowa”. Autor książki: „Z dziejów Gmin żydowskich w Łęczycy, Burzeninie i Złoczewie”. Współautor książek o dziejach Łęczycy (...). Publikacje autorstwa M. Pisarkiewicza były tłumaczone na języki: włoski, węgierski, serbski, niemiecki i angielski. Prace plastyczne i fotograficzne wystawiał na kilkudziesięciu wystawach indywidualnych i zbiorowych oraz publikował w prasie i wydawnictwach zwartych. (...). W 1993 i 1995 redaktor naczelny dwutygodnika „Ziemia Łęczycka”. Do 2010 redaktor naczelny dwumiesięcznika oświatowego „Szkolne Więści”. (...) W latach 1963-2008 był mieszkańcem Łęczycy. Obecnie mieszka w Sieradzu.*

Emilia Tesz. *Opowieści z kufra wyjęte*. Oficyna Wydawnicza STON 2, Kielce 2016. Stron 136; 21 x 14,8 cm; ISBN 978-83-7273-839-4. *Zdjęcia pochodzą z archiwum rodzinnego. Na okładce wg projektu Autorki zdjęcie rodziny Teschów na krótko przed wojną. Książka wspomnień autorki z Tomaszowa Mazowieckiego.* ## Na ostatniej stronie okładki zdjęcie autorki i nota: *EMILIA TESZ – ur. 1942 w Tomaszowie Mazowieckim, poetka, fraszkopisarka, aforystka, publicystka. Absolwentka filologii polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego i Wydziału Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1965-1970 lektorka języka polskiego w Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców w Uniwersytecie Wrocławskim, następnie długoletnia nauczycielka polonistka. Inicjatorka ogólnopolskich konkursów literackich, laureatka konkursów poetyckich i satyrycznych. W 2006 otrzymała nagrodę specjalną Prezydenta RP w konkursie „Ludzie Listy Piszą”. Publikowała w wielu antologiach i almanachach. (...). Autorka tomików „Rytm serca” (poezje, 2000), „Gdy wieje wiatr Historii” (satyra, 2002), „Myśli i słowa” (sentencje, 2005), „Powroty” (poezje, 2006), „Pośród rzeczy wielu” (poezje, 2008), „Miejsce na Ziemi” (poezje, 2011). Ponadto opublikowała dla młodszych czytelników „Wiersze dla Ciebie” (2012) i „Wiersze z księżycem na dachu” (2015).*

K. S.

Kazimierz Słomiński

## PARADA MIAST

### BIALOWIEŻA

Choć dziś z przyrodą kiepsko się dzieje,  
tu resztką puszczy jeszcze istnieje.

### BYTÓW

Tyle w kryzysie ubogich bytów,  
choć zmierzać chce się do dobrobytu.

### CZĘSTOCHOWA

Na Jasnej Górze modli się naród,  
by tępej władzy nie być ofiarą.

### DOBRE MIASTO

Widzę to miasto i dumam sobie,  
co w nim takiego szczególnie dobre.

### GDAŃSK

Taką świetnością los go obdarzył –  
był wolnym miastem coś ze dwa razy.

### GUBIN

Jest dzisiaj polski nad Odrą Gubin,  
tylko u Niemców drugą część zgubił.

### KNYSZYN

Były z historią tu wygibasy,  
lecz Zygmunrowskie wciąż śnią się czasy.

### KONIN

Na tego konia stawiać mu przyszło,  
po którym ma dziś końskie nazwisko.

### KOŚCIAN

A co się tyczy tutaj ludności,  
prócz namiętności z krwi jest i z kości.

### KRUSZWICA

A jak już myszy Popiela zjadły,  
stała się miastem ciut podupadłym.

### LEGNICA

Byli Tatarzy, byli Rosjanie...  
Kto u bram miasta jeszcze tu stanie?

### MALBORK

Wielu Krzyżaków tutaj znalazło,  
podzamczem po nich wielkim jest miasto.

### MIĘDZYCHÓD

Z życia wynika moral małuski,  
że miło chodzić jest między nóżki.

### MONKI

A specyfika Moniek jest taka,  
że wciąż obchodzą święto ziemniaka.

### OBORNIKI

Ekologiczna żywność zanika,  
chemii dziś więcej niż obornika.

### OŚWIĘCIM

O tym, że Niemcy nie tacy święci,  
po wieczne czasy świadczy Oświęcim.

### POZNAŃ

Choć jest teoria Poznania miasta,  
dobra praktyka wciąż ją przerasta.

### STRZELIN

Nawet w Strzelinie Polak potrafi –  
jak strzeli gafę, to zawsze trafi.

### SZAMOTUŁY

Tutaj mieszkańcy też są niczego –  
lubią się tulić do swego ego.

### TUREK

Chociaż patriotyzm bierze tu górę,  
to w środku Polski jest nawet Turek.

### TYKOCIN

Wciąż synagoga nam przypomina,  
że trochę Tiktin był z Tykocina.

### USTRZYKI DOLNE

Czy to w Koluszkach, czy też w Ustrzykach  
ciągle niektórym coś w kościach strzyka.

### WASILKÓW

Żeby do nieba było im bliżej,  
to w Świętej Wodzie jest Góra Krzyży.

### ZŁOTÓW

Każdy to powie, że i w Złotowie  
z braku złotychek cierpią ludkowie.

### ŻYWIEC

Od tego Żywca w kraju spożywca  
piwem zapija troski na żywca.

Kazimierz Słomiński